№ 78. — Rocznik XXVIII. Wtorek, 6 kwietnia 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 5 kwietnia.

Sprawa kościelno-polityczna w Prusach w nową wstępuje fazę. Jak bowiem donosi „Post“ komisya izby panów do kościelnego projektu powołaną została drogą telegraficzną na poniedziałek na posiedzenie. Prócz tego pisze „National Ztg.“ co następuje: Pruski poseł przy Watykanie miał w sobotę konferencyą tak z ks. Bismarckiem, jak ministrem Gosslerem. Głoszą, że pobyt p. Schlözera w Berlinie będzie bardzo krótki. Rząd pruski zamierza zrobić Kuryi ustępstwo tak dalece, że dalsze rokowania toczyć się mają na nowéj podstawie w duchu dalszéj rewizyi ustaw majowych, lubo pojawiają się oznaki świadczące o wpływach biorących górę w Watykanie, a opierających się na tem, że rząd pruski potrzebuje kościelno-politycznego pokoju i dla tego Kurya znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że zakres swych żądań rozszerzyć może, wiedząc, iż takowe będą musiały być spełnione. O dalszych obradach izby panów dotąd mowy nie ma.

Zapisujemy słowa powyższe narodowo-liberalnego organu, nie przywięzując naturalnie żadnego do nich znaczenia, a zwłaszcza, że cała sprawa toczy się dotąd w jak największéj tajemnicy i nie wiadomym jest nawet istotny cel powołania p. Schlözera do Berlina. Może już dni najbliższe sytuacyą rozjaśnią nieco.

Z Białogrodu donoszą, że rokowania Risticza w sprawie utworzenia nowego gabinetu rozbiły się, skutkiem czego Garaszaninowi powierzył król to zadanie i takowy je przyjął. Do nowego gabinetu Garaszanina mają wejść następujące osobistości: Garaszanin ma objąć prezesostwo i tekę ministra spraw zagranicznych, dalszymi zaś członkami ministerstwa mają być Horwatowicz, Mijatowicz, Topalowicz, Kaljewicz, Tszumicz, Kujomdzic i Milanowicz. Jak się zdaje dyplomacya rosyjska nową poniosła klęskę i w ostatniéj jeszcze chwili ujrzał się Risticz, zdeklarowany przyjaciel Rosyi, w obec takich trudności, że musiał zrzec się objęcia steru w rządach Serbii.

Książę bułgarski Aleksander w odmownéj odpowiedzi swéj na ostatnią notę W. Porty oświadczył, iż życzenia jego i starania zmierzają do tego, aby odpowiednio do poniesionych przez Bułgarów ofiar zapewnić im i zabezpieczyć ich nabytki i żądania, oraz utrzymać jedynie prawowitą zwierzchność sułtana. Książę Aleksander nie poda przeto ręki do przywrócenia stanu rzeczy, któryby mógł być szkodliwym dla interesów pokoju. Dla tego też obstaje książę przy turecko-bułgarskiéj ugodzie zawartéj w dniu 1 lutego r. b. i odrzuca turecko-europejską ugodę, jeżeli nie będzie wziętem w rachubę żądanie jego co do formy mianowania go gubernatorem wschodniéj Rumelii. W ten sposób spełnia książę święty obowiązek w obec swego narodu i broni interesu swego zwierzchnika.

W końcu oświadcza książę, że dał liczne dowody uległości swéj w obec zwierzchnika i ma nadzieję, że sułtan będzie umiał uszanować opór jego, podyktowany własnemi interesami sułtana.

Powyższa odpowiedź jest i kategoryczną i bardzo dobre robi wrażenie, a mianowicie w bardzo trudne stawia położenie W. Portę, któréj delikatny ale wyraźny zadaje policzek. Sytuacya obecna tak się ukształtowała, że turecki minister spraw zagranicznych Said pasza zaprosił mocarstwa na poniedziałkową konferencyą, na któréj reprezentanci ich podpiszą prawdopodobnie protokół dotyczący ugody turecko-bułgarskiéj, nie pytając wcale o księcia Aleksandra. Już w dniu wczorajszym mieli się zebrać reprezentanci mocarstw w Carogrodzie na poufną naradę dla zastanowienia się nad redakcyą odnośnego protokułu.

Grecka izba deputowanych zebrała się w dniu wczorajszym na pierwsze posiedzenie, na którem prezes gabinetu Delyannis przedłożył trzy projekta dotyczące pożyczki 25 milionów drachm oraz powiększenia kadrów sił tak lądowych jak morskich. Poseł Trikupis oświadczył, że zadziwia go bardzo, iż prezes gabinetu nie dał żadnych wyjaśnień co do polityki, jaką się rząd kieruje obecnie i w przyszłości kierować zamyśla. Sprawa to przecież stanowiąca o dalszem istnieniu gabinetu. Zdaniem Trikupisa dotychczasowa polityka ministerstwa nie uwzględnia dostatecznie narodowych dążności. Prezes gabinetu odpowiedział na to wymijająco i oskarżał przeszły gabinet o to, że spowodował obecne krytyczne położenie finansowe. Dalszą dyskusyą odroczono następnie do poniedziałku.

Z obrad izby greckiéj nie dowiedziała się przeto dyplomacya ani słowa o rzeczywistych zamiarach gabinetu Delyannisa. Tymczasem mocarstwa, jak się zdaje, gotują się na seryo do akcyi w porcie Suda. Jak bowiem donoszą telegramy, tak Austrya jak Anglia wysłały już łodzie torpedowe do użytku flotom swym znajdującym się w sudańskiéj przystani.

W węgierskiéj izbie deputowanych posłowie Istoczy i towarzysze wnieśli projekt opodatkowania interesów giełdowych. Dyskusya nad tym projektem ma się rozpocząć w dniu 14 bm.

Zaburzenia w Belgii dzięki energicznemu wystąpieniu jenerała van der Smissen, zostały już zupełnie uśmierzone. Pomieniony jenerał wydał obecnie okólnik do poszczególnych dowódzców, w którym nakazuje im dawać pilną baczność na rozrzucanie pism socyalistycznych pomiędzy armią oraz instruować żołnierzy o obowiązkach, jakie spełnić im należy w obec podburzających odezw i tym podobnych rewolucyjnych zakusów.

Sprawozdanie p. Wilsona, referenta budżetowéj komisyi francuzkiéj izby deputowanych, o nowéj pożyczce, odczytanem zostało w sobotę w izbie deputowanych. Przyjęcie kompromisu zawartego pomiędzy rządem a komisyą w sprawie pożyczki przez izbę deputowanych, zdaje się być zapewnionem. Mimo to ustąpienie ministra skarbu i zastąpienie go p. Rouvier, jest prawdopodobnem, jak donosi prywatny telegram paryzki dziennika „Post.“ Rząd pragnie jak najprędzéj załatwić się i z pożyczką i z budżetem, zanim strejk się nie rozszerzy. Stan rzeczy bowiem w Decazeville staje się coraz groźniejszym i cała okolica Aveyron ma niebawem przyłączyć się do strejku. W Decazeville aresztowano w dniu wczorajszym redaktorów dziennika „Intransigeant“, pp. Ducquercy i Roche, którzy namawiali ludność do strejku i zaburzeń. Bandę strejkujących robotników belgijskich przytrzymały władze francuzkie w chwili, gdy chcieli przekroczyć francuzką granicę. U dwóch aresztowanych przy tem indywiduów znaleziono dość znaczną sumę pieniędzy.

Kardynał arcybiskup paryzki Guibert wystosował do prezydenta Grévego pismo, w którem prosi go, aby użył wpływu swego do zaniechania środków wymierzonych przeciw katolikom. Kardynał powiada przy tem, że katolicy bynajmniéj nie są nieprzyjaznie usposobieni dla republikańskich instytucyi, jeżeli takowe szanują religią.

W Londynie miała się odbyć w dniu dzisiejszym narada gabinetowa.

Z Sebastopola telegrafują, że car z carową, z następcą tronu i resztą dzieci oraz w. księciem Sergiuszem przybyli tam w dniu wczorajszym i niebawem pojechali w dalszą drogę do Liwadyi. W orszaku pary carskiéj znajduje się minister carskiego domu hrabia Woroncow-Daszkow. Minister komunikacyi Possiet towarzyszy także parze carskiéj w czasie jéj podróży.

* ***Kilku Polkom*** udzielającym w tutejszych szkołach nauki robótek ręcznych, wypowiedziano w tych dniach miejsce. Zajęcie ich kończy się więc z upływem bieżącego kwartału. Na potrzebnéj kwalifikacyi nie zbywa im, obowiązki swe pilnie wypełniały, to téż dobre osiągały rezultaty. Ale są Polkami. Nie można ich do obcéj przesiedlić prowincyi, więc zupełnie tracą zajęcie. Los ten spotyka między innemi wdowę po nauczycielu, która przeszło 20 lat przedmiotu tego z dobrym skutkiem udzielała.

Z rozpraw sejmu pruskiego.

Na czwartkowém posiedzeniu Izby deputowanych sejmu pruskiego, podczas obrad nad projektem kolonizacyjnym, zabrał głos poseł nasz pan ***Kaźmirz Kantak*** i powiedział co następuje:

Mości Panowie, poseł p. Rauchhaupt rozpoczął dziś swoję mowę od tego, że już dosyć do izby téj nawrzucano materyału polskiéj agitacyi. Przypominam, mości panowie, że pierwszy materyał polskiéj agitacyi z wnioskiem Achenbacha panowie konserwatyści wraz z ich wolno konserwatywną i narodowo-liberalną spółką sami do izby téj wrzucili.

(Bardzo słusznie!)

Oświadczył on daléj, jak uderzająco zmieniły się granice językowe, na co chce dowodów dostarczyć — do tego zamierzonego a jednak chybionego dowodu rekrutowego wrócę późniéj — a potem odczytał różne statystyczne liczby. Myślę, że to pewno znowu były liczby Randowa.

Ależ, mości panowie, na posiedzeniu 15 stycznia poseł ks. dr. Jażdzewski przytoczył w parlamencie także liczby statystyczne i wprawdzie wyjęte z urzędowych zestawień statystycznych, przy czem jednak do zupełnie innych przyszedł rezultatów. Widzicie panowie, otóż to jest właśnie niebezpiecznem, jeżeli tutaj w izbie przytacza się wielką ilość liczb.

Nikt się w nich dokładnie zoryentować nie może; nikt w téj chwili nie może ich sprawdzać, zwłaszcza sposobu, w jaki je zestawiono, co przecież główną w takim razie odgrywa rolę. Gdyby natomiast ze strony królewskiego rządu był wcześnie dostarczony autentyczny materyał, w takim razie możnaby go było spokojnie zbadać, poszczególne liczby porównać, i byłoby można prawdopodobnie dojść do innego, a w rzeczy saméj ważniejszego rezultatu.

Mój przyjaciel, ksiądz dr. Jażdzewski doszedł do zupełnie przeciwnego rezultatu jak pan Rauchhaupt, i udowodnił, — wyjmuję te liczby z drukowanego sprawozdania stenograficznego, które mam przed sobą — że w latach od roku 1822 do 1837 liczba ludności katolickiéj na każde 100,000 wzrosła o 18,804, a liczba ludności protestanckiéj o 29,447 dusz. Ks. dr. Jażdzewski udowodnił nadto, że na dniu 1 grudnia 1875 roku w W. Ks. Poznańskiem liczba katolików wynosiła 1,009,848, a protestantów 573,995 dusz, a na dniu 1 grudnia 1880 r. było katolików 1,112,020, a protestantów 691,370, i że „w stosunku obydwóch wyznań w roku 1822 i w r. 1837, a następnie w r. 1875 i 1880 r. ludność protestancka prawie się podwoiła, kiedy natomiast ludność katolicka tylko o jednę trzecią wzrosła“, i że nadto „między ludnością katolicką jest znaczna część Niemców.“ Macie tu zatem panowie także liczby, a więc liczby przeciw liczbom, twierdzenie przeciw twierdzeniu, a sądzę, że poseł ks. dr. Jażdzewski niewątpliwie zasługuje na nie mniejszą wiarogodność jak poseł p. Rauchhaupt.

Mości panowie, poseł pan Rauchhaupt twierdzi, że pojęcia katolik a Polak, Niemiec a protestant znaczą jedno i to samo. Poseł p. dr. Wehr modyfikuje nieco to twierdzenie, powiedziawszy, że pojęcia te znaczą prawie jedno i to samo. W Prusach Zachodnich, jak to oświadczył p. Dirichlet nie przystawają do siebie te pojęcia w jego okolicach. Poseł pan dr. Wehr mówił tylko o kwidzyńskiem; przytoczę jeszcze nadto powiaty chojnicki i wałecki; o Chojniczanach sam poseł powiedział w téj izbie, że niemiecką narodowość swoję tak dobrze zachowali.

Widzicie zatem panowie, że rzeczywiście pośród katolickiéj ludności Prus Zachodnich jest wielu Niemców.

Co zaś dotyczy W. Ks. Poznańskiego, to i tam liczba katolików niemieckich znacznie się powiększyła. Zwracam tylko uwagę panów na to, jakto w czasie wyborów w powiatach wschowskim i krobskim, w Lesznie katolicy główną odgrywają rolę i sprawę rozstrzygają. W obwodach nadnoteckich, w Czarnkowie, w Pile, w Trzciance jest dużo katolików Niemców. Ja sam, kiedy na wsi mieszkałem, należałem do parafii w Chojnie, wsi przeważnie przez Niemców zamieszkałéj, chociaż leży ona w powiecie wągrowieckim, a więc prawie w środku ludności polskiéj.

Widzisz pan zatem, panie Rauchhaupt, że twierdzenia pana, i to coś niemi chciał udowodnić, nie sprawdzają się.

Pan dr. Wehr mówił jeszcze o materyale, który nam tu już przytoczono, o spaczeniu granic pod względem językowym. Gdzież jest ten materyał, któż go dostarczył! Prawda, że poszczególni panowie przemawiali tu w izbie, jedni o tem, drudzy o owem; nie wiadomo mi nic jednak o tem, aby rząd, którego obowiązkiem byłoby dostawić nam dostatecznego materyału, był to uczynił, i aby w ogóle w jakikolwiek inny sposób materyał dokładny został nam tu przedłożony.

Pan Rauchhaupt wraca także jeszcze do wyrażenia „notorycznie“, jakoby było rzeczą „notoryczną“ a zatem zupełnie jasną, gdyż słyszeliśmy mowy posłów niemieckich z prowincyi polskich.

Mości panowie, jeżeli te mowy, które tu niejeden z tych panów wygłosił, wam wystarczają, w takim razie naturalnie jest mi niejedno jasnem! Sądziłem jednakowoż, że izba, która mowy te słyszała, powinnaby jeszcze nieco inne stawić wymagania.

Mości panowie, byli tu dawniéj posłowie — nie chcę właśnie o dzisiejszym mówić czasie, aby kogo nie obrazić, chociaż sądzę, że dziś także mamy takich posłów — byli więc dawniéj posłowie, których wszyscy panowie znaliście, którzy byli przejęci taką nienawiścią do Polaków, taką polakożerczością, że na ślepo pędzili, jeśli tylko chodziło o Polaków, jak buhaje na widok czerwonego szmata.

Pozwalam sobie w przemówieniu mojem przejść do samego projektu.

Mości panowie, sprawozdanie panów odwołuje się do wniosku Achenbacha i wprawdzie zupełnie słusznie, gdyż jedynie po przyjęciu tego wniosku, w którym z góry oświadczyliście królewskiemu rządowi, że każdy projekt do prawa w jakiejkolwiek formie i w jakiemkolwiek uzasadnieniu przyjmiecie, jeżeli tenże zmierza do wzmocnienia rzekomo wypieranego żywiołu niemieckiego, w rzeczy saméj zaś przeciwko polskości jest wymierzony, miał rząd królewski prawo przedłożyć panom taki a w ten sposób uzasadniony wniosek do prawa.

Mości panowie, jest to niesłychaną rzeczą w rocznikach parlamentarnych, aby reprezentacya narodu z góry oświadczała gotowość do przyjęcia praw, których treści i doniosłości jeszcze wcale nie zna i ocenić nie może; aby nadto uchwalała sumy, których wysokości wcale oznaczyć nie może; jest to niesłychaną także rzeczą w rocznikach parlamentarnych, aby projekt do pożyczki

---

50

Na dziejowym przełomie.

Powieść historyczna z XV. wieku

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 77.)

Tatar uśmiechnął się, lecz ust nie otworzył. Mając w bramę wzrok wlepiony, zdawał się marzyć o niebieskich migdałach, tak twarz jego była spokojna i na wszystko obojętna. Ale w księdze przeznaczenia nie było mu zapisane, żeby tego dnia wrócił do domu bez nowéj znajomości, skoro Wiszur wnioskując z jego uśmiechu, iż musi umieć po polsku, wprost go teraz zapytał:

— Słuchaj, ty synu djabelski, umiesz po naszemu?

Tatar obrócił się teraz ku niemu cały nasrożony.

— Yok! — gniewnie odpowiedział.

— Łżesz, łżesz! — Wiszur śmiejąc się zawołał. — Czytam na końcu twego nosa, chciałem powiedzieć w twoich nozdrzach, bo prawdziwego nosa Pan Bóg ci poskąpił, zwyczajnie jak poganinowi, otóż czytam w nich, że umiesz po polsku. Inaczéj nie byłbyś tak hardo: nie! zawołał. Nie gniewaj się, jeźlim cię obraził, ale z takim jak ty psubratem, dobry chrześcianin nie wie doprawdy jak mówić.

Tatar wypogodził zagniewane oblicze, znów się uśmiechnął i z ruska zapytał:

— Czoho chcesz?

— A widzisz, skurczybyku! że umiesz po naszemu! — krzyknął Wiszur uradowany i tak silnie Tatara w ramię uderzył, że ten aż na lewy bok się przechylił. — Ledwiem cię zobaczył, zarazem sobie powiedział, że nie musisz być taki zły, jak wyglądasz. Czyś sługa jakiego komesa lub może samego arcybiskupa!

— Jam kupiec.

— Kupiec? tem lepiéj! Jak czego będę potrzebował, to mi sprzedasz. A oddawna mieszkasz tu w naszym kraju?

— Od potrzeby grunwaldzkiéj.

— Więc tyś był pod Grunwaldem?

— Byłem z kniaziem Witołdem.

— Patrzcie! on był pod Grunwaldem! Ktoby to przypuścił. Skoro tak, więc powinniśmy sobie być przyjaciołmi, bo i ja tam byłem. Dobrze się jednak stało, że ks. Witołd nie kazał ci się wtedy powiesić, bobyśmy teraz z sobą nie rozmawiali.

Wiszur przy tych słowach zaczął śmiać się na całe gardło, rad był bowiem, że to, co Spytek powiedział mu ongi na ziemi niemieckiéj, mógł teraz oddać drugiemu.

— Patrzcie się, ten skurczybyk był pod Grunwaldem! — znów wołał, przypatrując się Tatarowi z wzrastającą ciekawością. — Gdy na niego patrzę, nie może mi się to we łbie pomieścić.

Tak był ucieszony, jakby spotkał starego przyjaciela, lub nawet brata. Coś go pociągało do tego człowieka. Co to było właściwie o to nie pytał. Chociaż słyszał, że Tatarzy są chytrzy, podstępni i dzicy, ten wydawał mu się całkiem innym, byłby się założył o swoją głowę, że musiał to być człowiek uczciwy, skoro w uśmiechu miał tyle dobroduszności.

Tatar ze swéj strony przypatrywał się Wiszurowi także z pewnem zadowoleniem, bo niezwykła postać Wielkopolanina, nie zrobiła i na nim złego wrażenia. W ten sposób dwaj ludzie, należący do odmiennych ras i wyznawcy wrogich sobie religii, uczuli się ku sobie pociągnięci ową nicią wszechludzką, która się przyjaźnią nazywa.

— A ty co za jeden? — Tatar zapytał.

— Rycerz! Dworzanin potężnego Spytka z Melsztyna, a teraz jego poseł! — Wiszur dumnie odpowiedział.

Tatar zmierzył go od stóp do głowy, lecz co sobie pomyślał, tego niktby mu z twarzy nie wyczytał.

— Daleko jedziesz?

— Tymczasem do Lwowa.

— Byłeś tu kiedy?

— Temu lat dwadzieścia, gdyśmy ciągnęli nad Worsklę.

Tatar usłyszawszy to, brodę pogładził i rzekł głosem uroczystym:

— Ałłaho-ak-ber! — Potem daléj pytał: — Masz w mieście znajomych?

— Nikogo.

W téj chwili bramę otworzyli.

— Jeżeli chcesz, siądź na mój wóz, konia zaś swego weź na uzdę. Pojedziemy razem. Pokażę ci, gdzie najlepiéj stanąć! Znam pewną gospodę serbską, w któréj nie zdzierają.

Tatar jeszcze nie skończył, gdy Wiszur uradowany z jego propozycyi, zsiadł już z konia i na jego wóz wskoczył.

— Tylko uważaj, żebyś mi nie rozdusił baryłki, którą mam z tyłu.

— A co w niéj wieziesz, małmazyę?

— Coś lepszego. Wino z Kamieńca. Droższe niż złoto, smaczniejsze i zdrowsze niż kumys, a tak pachnie jak róże z Kazanliku.

— Doprawdy? A odkąd to poganom wolno pić wino? — Wiszur zdziwiony zapytał.

Tatar uśmiechnął się dwuznacznie.

— To dla pewnego Ormianina, nie dla mnie... Niech pije i płaci, skoro ma pieniądze! Nas wiernych wyznawców Proroka nie stać na takie zbytki. Trzymaj się! — krzyknął i konie zaciął.

Wóz podskoczył i w bramę wjechał.

III.

Abdul Mahmin, tak się nazywał Tatar, którego Pietrasz Wiszur poznał przy bramie Saraceńskiéj, był między swymi współwyznawcami rzadkim wyjątkiem. „Towar saraceński“, którym tak samo jak inni Tatarzy kupczył we Lwowie, sprzedawał po cenach umiarkowanych, nie oszukiwał, na nikogo sideł nie zastawiał, był prawdomowny i słowny, nikim nie gardził i niczyjéj religii nie wyszydzał. O nim tylko jednym można było także powiedzieć, że nie nadużywał gościnności sławiańskiéj, i nie sprzeniewierzył się téj ziemi, która go do swego łona przytuliła. Przeciwnie o innych Tatarach, mieszkających wówczas we Lwowie i w południowych miastach Rusi Czerwonéj, a w części także i o Ormianach, brzydkie wieści krążyły. Oto mówiono wtedy głośno, że ci ludzie chętniéj niż na złoto i drogie kamienie polowali na młodych chłopców, których kradli tak dobrze po wsiach i miasteczkach, jak po dworkach drobnéj szlachty, by ich potem za dobre pieniądze sprzedawać w Carogrodzie do haremów muzułmańskich. Ponieważ Mihmanowi jednemu nie mógł nikt zrobić tak ciężkiego zarzutu, więc téż jego współwyznawcy spoglądali nań podejrzliwie, nawet niechętnie. Lecz nie sama tylko prawość jego charakteru była im solą w oku.

Nie mogli mu oni także przebaczyć wielkiego powodzenia w handlu, żaden z nich bowiem tyle nie sprzedawał, co on w swoim sklepie na rynku, prócz tego zarzucali mu, że z giaurami zanadto się brata, że wypowiada czasem zdania, acz w formie bardzo oględnéj, które nie licują z surowemi przepisami koranu, na koniec, że po zachodzie słońca lubi niekiedy zaglądać do puhara.

O ile te zarzuty były słuszne, mógłby na to chyba sam Mihman odpowiedzieć. Ale choćby nawet były prawdziwe, to jednak nie mogłyby rzucić cienia na jego charakter, gdyż dla swoich współwyznaców, był on tak samo miłosiernym jak dla chrześcian. Żaden biedny, nie wyszedł nie obdarzony z jego sklepu, piątki i inne święta mahometańskie obchodził skrupulatnie, pościł, gdy było potrzebą; w moszei znajdującéj się w północnéj stronie rynku, modlił się przykładnie, słowem całe jego postępowanie znamionowało prawowiernego muzułmanina.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stumilionowéj uzasadnić wyrazami: jest „rzeczą notoryczną“, że „zachodzą usiłowania“ i wprawdzie „nie bez skutku.“

Tylko takiéj większości, o któréj rząd królewski z pewnością wiedział, że wszystko przyjmie, można było przedłożyć takie uzasadnienie. Jedynie komisyi, która z łona takiéj większości wyszła, mógł rząd wezwany, aby wreszcie przedłożył materyał potrzebny do uzasadnienia, dać taką odpowiedź, jaką właśnie dał, a którą poseł Huene dostatecznie scharakteryzował.

Mów pan, panie Rauchhaupt, co się panu podoba, jeżeli w odmownéj odpowiedzi rządu na wniosek o dostarczenie materyału, nic więcéj nie powiedziano, jak „leży to na dłoni“ i „jest to każdemu znaną rzeczą“, to wyrażenia te „leży to na dłoni“ i „jest to każdemu znaną rzeczą“ mają zupełnie to samo znaczenie, co wyrażenie używane w uzasadnieniu „jest to rzeczą notoryczną“, a p. Huene miał zupełną słuszność, gdy powiedział: „jest to rzeczą notoryczną, że to jest notoryczne.“

Mości panowie, my zaprzeczamy téj notoryczności, zaprzeczamy faktowi i rzekomemu jego skutkowi i twierdzimy wręcz przeciwnie. Ja, mości panowie, twierdzę, że notoryczną jest rzeczą, iż niemczyzna wypiera polonizm.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

Mamy zatem twierdzenie przeciw twierdzeniu.

Mości panowie, kto na swojem twierdzeniu opiera żądanie i takie stawia wymagania, ten powinien udowodnić swoje twierdzenie. Ja także mieszkam w W. Ks. Poznańskiem i zaręczam panom, że mocne mam przekonanie, iż nie niemczyzna bywa wypieraną, ale przeciwnie, my bywamy wypierani i wprawdzie na każdym kroku. Jeżeli panowie mówicie, że tu i owdzie liczba Niemców się zmniejszyła, to są to właśnie ci Niemcy, o których już panom powiedział poseł Dirichlet, którzy dobrowolnie się wynieśli, ale nie zostali wyparci; jedni z nich wyprowadzili się do stolicy, drudzy na zachód i tak daléj, a o wypieraniu żywiołu niemieckiego przez Polaków mowy być nie może.

Mości panowie, komisya właściwie jest na to, aby badać projekta do prawa. Jeżeli zaś rząd królewski oddalił wniosek posła Huene, żądającego przedłożenia niezbędnego materyału, jakąż w takim razie podstawę miała komisya do badania projektu? Nie mogła ona zatem, jak to jéj obowiązek nakazywał, zająć się tem badaniem i przekonać się, o ile są prawdziwemi jednostronne twierdzenia rządu.

Przyjąwyzy nawet, Mości panowie, że zachodzi taki wypadek, w takim razie powinien niewątpliwie być przedłożony komisyi materyał, aby osądzić mogła, o ile ten wypadek zachodzi, a wtedy jeszcze musiałaby badać, o ile to daje powód do tak niesłychanego środka; nadto, czy żądanie to w całéj swéj rozciągłości jest koniecznem, i czyby nie mogło być ograniczonem.

Komisya nic w tym względzie nie uczyniła — mówię tu, rzecz jasna, tylko o większości komisyi, i téj to właśnie robię bezpośredni zarzut, że z góry była gotową do tego, aby zgodzić się na wszystko i że całą jéj dążnością było, aby téj części projektu, która jest wymierzona przeciwko polskiéj ludności, nadać jeszcze więcéj nieprzyjacielską formę.

Mniejszość komisyi właśnie tem, że żądała materyału do zbadania téj sprawy, udowodniła, że była gotową, przystąpić do rzeczywistego badania projektu. Jeżeli zaś odmówiono jéj tego materyału i nie dostarczono go, w takim razie komisya nie mogła nic innego uczynić, jak całe to prawo w téj formie, w jakiéj było przedłożone, uznać za niemogące być przyjętem.

Co do mnie, to sądzę, i tego zdania są moi ziomkowie, słyszeliście je już także panowie od innych członków téj izby i jeszcze wielu takich znajdziecie tutaj i w kraju, którzy tego samego są zdania — co do mnie, sądzę zatem bezwarunkowo, że rząd nie ma dostatecznego materyału, nie może go tu przedłożyć, i wie on bardzo dobrze, że to, coby nam mógł przedłożyć w żaden sposób nie jest uzasadnione i nie mogłoby wytrzymać próby prawdziwości.

Komisya wystąpiła ze swojem sprawozdaniem przed izbą i poleca panom przyjęcie projektu. Chodzi o § 1, gdyż na nim stoi i z nim upada całe prawo; reszta paragrafów mówi tylko o sposobie wykonywania. Pytam więc panów, Mości panowie, pytam was, reprezentantów narodu: jesteście gotowi i możecie wziąć, to na swoją odpowiedzialność, aby na podstawie takiego sprawozdania uchwalać 100 milionów, skoro nie mogliście zbadać w jakikolwiek sposób potrzeby wskazywanéj przez projekt i jéj rozmiarów?

Gdyby nawet dziś rząd królewski miał tu przedłożyć jaką statystykę, to twierdzę, że w takim razie nie możemy wcale w plenum zbadać téj statystyki; twierdzę także, że skoro rząd odmówił przedłożenia objaśnień komisyi, to tylko mogłoby jeszcze o to chodzić, — niech mi będzie wolno użyć wyrazu, który już przecież stał się parlamentarnym, — że więc chodzić jedynie może o to, aby zrobić tu niespodziany napad i wywołać zamieszanie.

Mości panowie, czy stósunki finansowe pozwalają na to, aby z lekkiem sercem uchwalać dalsze sto milionów? Czy nie jesteście panowie zmuszeni z roku w rok najwięcéj usprawiedliwione żądania waszych urzędników, zwłaszcza subbalternów, spełniających obowiązki wśród najkłopotliwszych stósunków oddalać jedynie dla braku środków?

Czyż w téj izbie i w parlamencie nie bywają nam corocznie przedkładane jak najgroźniejsze projekta podatkowe? Czyż podatki państwowe, szkólne, gminne i komunalne nie stały się już nieznośnym ciężarem, dla którego ulżenia przy waszym stanie finansowym, już żadnych nie znajdujecie środków? I w obec tego chcecie uchwalić te sto milionów w czasie, kiedy w prowincyach poznańskiéj i zachodnio-pruskiéj nie ma najmniejszego powodu, któryby tak nagłe przyzwolenie nakazywał, a w dodatku bez wszelkiego dowodu wykazującego potrzebę!

Mości Panowie! jeżeli to ma być wystarczającem, że rząd powie: „jest rzeczą notoryczną“ i „wymaga tego potrzeba“, w takim razie nie potrzeba wcale żadnych obrad w izbie, i wystarczy, jeżeli prezes ministerstwa, ks. Bismarck, zaręczy panom podług nowéj teoryi na słowo honoru, że istnieje potrzeba. Jeżeli chodzi o to, aby reprezentacyą narodu zepchnąć do takiego, zaprawdę, niezaszczytnego stanowiska, albo, jeżeli panowie sami to uczynić chcecie, toć już lepiéj zaraz z góry oszczędzić kosztów na reprezentacyą krajową.

Żądacie panowie pieniędzy na wzmocnienie żywiołu niemieckiego w prowincyach polskich. Niechajby rząd był rzetelnym i niechajby nie przytaczał takiego siatkowego, przezroczystego a rzeczywiście fałszywego pretekstu. W jaki to sposób i przez co ten niemiecki element bywa uciskany? Od najniższego urzędnika aż do naczelnego prezesa, z drobnemi wyjątkami na urzędach niższych, są w administracyi Niemcy urzędnikami. Podobnie ma się w sądownictwie, gdzie, co najwięcéj, jeszcze karyerze adwokackiéj, jako wolniejszéj, mogli się Polacy poświęcić. Jakże się ma rzecz w wyższym szkolnictwie? Wszakżeż już zabraniacie kandydatom odbywać rok próby w ich ojczystych dzielnicach! W fachu pocztowym, kolejowym, celnym, wszędzie, gdzie ustanawianie od rejencyi zależy, zachodzą podobne stosunki.

Takim sposobem, M. P., wpływają podatki, przynajmniéj częściowo, napowrót do kieszeni ludności niemieckich; do naszych kieszeni, którzy przecież także podatki opłacamy, nic się nie wraca. Domeny są powydzierżawiane tylko samym Niemcom; na wybudowanie teatru niemieckiego przeznaczono z wysokiego miejsca tysiące pod tym warunkiem, aby tylko w niemieckim języku sztuki odgrywano, a polskie przedstawienia mają być zależnemi od przyzwolenia p. naczelnego prezesa; agronomiczne niemieckie towarzystwa otrzymują subwencye; niemieccy właściciele dostają pieniędzy na zakupywanie dóbr po najniższéj stopie procentowéj; i w ten sposób dzieje się daléj a daléj.

W dodatku do tego wszystkiego przychodzi jeszcze, mości panowie, sto milionów na wzmocnienie niemieckiego żywiołu z funduszów państwowych, z funduszów, do których my Polacy także opłacać musimy! I czy to nie ma oburzać, jeżeli rząd ma odwagę, odwagę, na któréj scharakteryzowanie braknie ani zaprawdę wyrażenia parlamentarnego — obawiam się, aby mię p. marszałek nie przywołał do porządku, gdybym odwagę tę cyniczną nazwał — odwagę, mości panowie, do oświadczenia, że Polacy dziedzice w krytycznem znajdują się położeniu, ile dla tego właśnie teraz jest odpowiednia chwila, aby za te sto milionów polskie wykupywać majątki!

Tak obchodzi się rząd z częścią swoich poddanych, którzy w spokoju spełniają obowiązki względem państwa. Aby zaś rozwojowi siły mocnego, w obec słabego nie brakło szyderstwa i urągania, pozwala sobie ks. Bismarck mówić o Monako i o Paryżu, a minister rolnictwa nazywa ten projekt dobrodziejstwem dla Polaków! Zaprawdę, mości panowie, to szyderstwo i urąganie ks. Bismarcka i te dobrodziejstwa rządu pruskiego pozostaną w sercach naszych, my zatrzymamy je w pamięci. Gdyż, rzeczywiście, jest to dobry sposób do pozyskania sobie serc poddanych.

Mości Panowie, zarzuty wasze zwracacie ustawicznie przeciwko szlachcie i duchowieństwu, jakoby oni wszystkiemu byli winni; mieszczanin i chłop, ci mają się, zdaniem waszem, czuć szczęśliwymi i zadowolonymi, a jako przyczynę wskazujecie na postępy kultury, na dobrodziejstwa rządu pruskiego.

Co dotyczy tych dobrodziejstw, Mości Panowie, toć my wszyscy wiemy i wy sami panowie to widzicie, jak one wyglądają.

Co zaś dotyczy postępu w oświacie, to, czyż sądzicie panowie, że gdyby ta prowincya do Prus nie należała, nie byłaby z czasem także w oświacie postąpiła? Czy to jedynie tylko Prusy postąpiły na drodze oświaty?

Pewnobyście, Mości Panowie, chętnie chcieli w ludności polskiéj wywołać przedział i rozdwojenie. A czyż sami tego nie przeczuwacie, że obrażacie polskiego mieszczanina i polskiego chłopa? Niemiecki chłop i mieszczanin, ci to mogą i mają cenić i kochać swoją narodowość; polskiemu mieszczaninowi i chłopu tego pozwolić nie chcecie, ale nie dowierzacie mu, że i on tego samego pragnie i to samo czyni. Dla czegoż to, wykupując majątki szlachty polskiéj, wykluczacie chłopa polskiego od zakupywania powstać mających gospodarstw? Wszakżeż poseł Rauchhaupt w swéj mowie wysławia chłopa polskiego, jako najlepszą obronę przeciw nam i przeciw naszym polonizującym dążnościom. Mowę tę wygłosiłeś pan, panie Rauchhaupt na dniu 23 lutego; ja ustęp ten dosłownie powtórzyłem.

Mości Panowie, wy dobrze wiecie, że przez was stawiona różnica jest tylko sztuczną i urojoną, jakiejbyście sobie chętnie życzyli. Panowie wiecie, że tak samo szlachcic, jako też ksiądz, mieszczanin i chłop polski kochają swój język i swoją wiarę; wiecie, że czują się oni połączeni z sobą jednością ducha i serca; wiecie, że tak jedni jak drudzy pracują w legalnéj dziedzinie i to w jedynie legalnéj dziedzinie, celem utrzymania swéj narodowości. Dopiero przed kilku dniami mieliście panowie świeży dowód na to, jak to chłop coraz bardziéj przychodzi do samowiedzy i poczucia swéj godności i narodowości, jako też samodzielności. Mam tu na myśli zebranie chłopskie w Wierzenicy, które chłopi zwołali i niem kierowali; w którem tylko chłopi jako mówcy występowali, wymieniali swoje zdania i wypowiadali sąd o postępowaniu rządu w szkole, w kościele i w obec języka polskiego, a projekt niniejszy napiętnowali jako akt gwałtu przeciw bezbronnemu narodowi.

Mości Panowie, to co wy agitacyą nazywacie, nie jest niczem więcéj, jak objawem świadomej siebie narodowości na powierzchni życia publicznego. Że zaś to poczucie narodowości stało się teraz więcéj rozbudzonem, że ono coraz szersze przejmuje warstwy — jest to znamieniem naszego wieku i dzieje się to na całym świecie. Spojrzyjcie panowie na waszą własną przeszłość; dawnoż to temu, jak reprezentanci idei niemieckiéj jedności i narodowości, jako zdrajcy stanu w fortecach byli osadzani? Mości Panowie, dziś sami utworzyliście państwo narodowe, i ogłosiliście zasadę narodowości; do téj jednak sprawiedliwości, aby to, co sami wysoko cenicie, i co sobie jako prawo windykujecie i szanujecie, także dla innych jako prawo przyznać i u nich uznać mieliście, do téj sprawiedliwości jeszcze się dotychczas wznieść nie możecie.

A jednakowoż wbrew waszéj własnéj woli przyczyniacie się do tego, abyśmy na drodze samodzielności narodowéj postępowali. Pragnęlibyście chętnie, abyśmy jak najprędzéj w was zaginęli. Nie chcecie atoli tego zrozumieć, że żaden środek gwałtu do tego się nie przyczynia, i że właśnie tém samém przeciwne tworzycie rezultaty. Nacisk, którego doznajemy, ten to właśnie nacisk budzi poczucie przeciwne i on to zapala płomień życia także tam, gdzie ono już zgaśnięciem groziło.

Przypatrzcie się, panowie, dziełu swojemu z lat ostatnich: ustawa o języku urzędowym zastósowana aż do śmieszności do tablic na ulicach, jako język urzędowy władz, barbarzyństwo w zmienianiu historycznych nazwisk osad, zaprowadzenie niemieckiego języka wykładowego w szkołach elementarnych, podwojona gorliwość w walce kulturnéj, symultanizowanie szkół, zakazywanie ojcu stanowienia o narodowości swego dziecka i, jakeście to dopiero w tych dniach słyszeli, nie pozwalanie ojcu Polakowi, aby jego własny syn brał udział w lekcyach z wykładem polskim i uczył się języka polskiego!

Mości Panowie, jest to spadzista droga, na którą rząd wstąpił; sprawdzają się słowa, które Marya Teresa z łzami w oczach przy podpisywaniu aktu podziału Polski wypowiedziała: Podpisuję, ponieważ tylu mądrych mężów mi to doradza, ale obawiam się, że jeszcze długie lata po mojéj śmierci świat cierpieć będzie musiał z powodu tego złamania wszelkich zasad uczciwości i sprawiedliwości.

Zamiast więc, Mości Panowie, wstrzymywać rząd na téj spadzistéj drodze, cóż czynią niektórzy z was w téj tu izbie poselskiéj? Poseł Wehr woła na rząd: „tylko nie półśrodkami!“ Dla tego pana nigdy nie jest dosyć prześladowania Polaków i polskości. A poseł p. Schmidt (z Żegania) tak daleko nawet przed kilku dniami się posunął przy petycyi znanego Filipiaka, że powiedział: „Zresztą — przytaczam słowa te dosłownie ze stenograficznego sprawozdania, gdyż rzeczywiście jest to unikatem, świadczącym, jak daleko posunąć się można — zresztą chcę jeszcze wskazać na to, że pojęcie narodowości jest przecież więcéj lub mniéj niestałem i żadną miarą dokładnie określonem.“

Dla p. Schmidta może to być prawdą, dla nas atoli jest pojęcie to stałem i określonem. I do jakiegoż to wniosku przychodzi potem poseł Schmidt (z Żegania)?

Oto, że odtąd o tem, do któréj narodowości człowiek jaki wraz z swemi dziećmi należy, jedynie po rozważeniu wszelkich poszczególnych, na uwzględnienie zosługujących okoliczności, władze kompetentne stanowić mają.

(Słuchajcie! Słuchajcie! Wesołość w centrum.)

Poseł p. Haugwitz w obec takich projektów i w obec tego całego systemu rządowego woła na nas, abyśmy na wiecach ludowych śpiewali: „Deutschland, Deutschland über Alles“

Takie postępowanie obrażające i oburzające wszelkie prawdziwie chrześciańskie, moralne i ludzkie uczucie, nie może przecież innego wywołać skutku, jak właśnie skutek przeciwny temu, do czego zmierzacie.

Zaprawdę, Mości Panowie, bylibyśmy bez czucia i bez czci, gdyby inaczéj być miało; bylibyśmy pogardy godni w naszych własnych i w waszych oczach. Ponieważ zaś tego nie chcemy, robicie nam z tego zarzut i poczytujecie nam to za winę i wytwarzacie następnie ustawicznie nowe środki gwałtowne, których przyczyny przecież jedynie w waszym własnym szowinistycznem wywyższaniu się w obec nas szukać powinniście.

Teraz, Mości Panowie, zobaczmy, jak się rzecz ma z wypieraniem żywiołu niemieckiego. — Przystępuję do statystyki rekrutowéj sprawozdania, na które poseł pan Rauchhaupt tak wielką kładzie wagę, kiedy mówi:

„Udowodniliśmy panom przy rekrutach i przez rekrutów wzrastające spaczanie granic językowych.

Co, Mości Panowie, sądzić należy o takich statystycznych danych, zebranych w czasie poboru rekrutów, to powiedział panom poseł p. Huene, który sam był oficerem.

Ależ, Mości Panowie, jakże właściwie ma się ta sprawa? Pan referent przedłożył nam liczby z ostatnich trzech lat. Czemuż nie cofnął się o kilka lat wstecz? Czy właśnie trzy lata są tak świadczącemi? Gdyby np. był wziął w rachubę pięć lat, to byłby się przekonał, że z wyjątkiem kwidzyńskiego obwodu rejencyjnego, gdzie prawdopodobnie przypadkowe zachodziły okoliczności, liczby te nie wzrosły, ale przeciwnie, zmniejszyły się, i wprawdzie w gdańskim obwodzie rejencyjnym spadły one z 10,16 na 4,39, w poznańskim obwodzie rejencyjnym z 49,65 na 37,62, w bydgoskim obwodzie rejencyjnym z 26,25 na 20,83.

A zatem, Mości Panowie, gdyby ten pan był wziął pięć lat w rachubę, natenczas byłby się właśnie okazał przeciwny rezultat temu, co on udowodnić zamierza, tj. że liczba tych rekrutów, którzy tylko w polskim języku kształcili się w szkole, nader znacznie zmniejszyła się. Jakiż to dowód, Mości Panowie, jeżeli się wybiera tylko to, co się komu nadaje, bez względu na prawdziwość albo nieprawdziwość rzeczy saméj! Na mocy tych samych statystycznych zestawień liczbowych rocznika statystycznego, z którego pan sprawozdawca czerpał, wykazałem panom rzetelność jego dowodzenia. I właśnie na ten chybiony dowód pana referenta kładł pan Rauchhaupt główną wagę, wołając z emfazą: „Otóż macie panowie spaczanie granic językowych!“ A jakoby tryumfując, mówi daléj: „A zatem doświadczeniami poczynionemi przy poborze rekrutów, wykazaliśmy panom wzrastające spaczanie granic językowych“, i dodaje, że dalszych dowodów nie potrzeba, gdyż „choćbyśmy panom podobnych dowodów dostarczyli, tobyście je także odrzucili.“

Naturalnie, takich dowodów nie moglibyśmy przyjąć, gdyż one są mylnie i tendencyjnie zestawione Gdybyście, M. P., jeszcze daléj wstecz się cofnąćchcieli w porównywaniu lat poprzednich — tabela sięga aż roku 1866 — tobyście znowu znaleźli rezultat przeze mnie podany, a nie przypadkowy, a przez referenta w porównaniu ostatnich trzech lat, celem rzekomego udowodnienia jego twierdzeń, naciągnięty.

Czyż, M. P., chodzi w ogóle o te liczby? W jakimże związku stoją te stósunki językowe rekrutów z owemi stu milionami na zakupienie polskich majątków? To chyba, co najwięcéj, mogłoby mieć związek z sprawą szkólną. Gdyby materyał ten był w ogóle prawdziwy, to byłby może tam na właściwem miejscu, tu jest on najzupełniéj zbytecznym, a jeżeli go tutaj przytoczono, jest to dla mnie, i niechaj dla panów także będzie dowodem, jak niedostatecznym jest materał, który na poparcie tego projektu przytoczyć możecie. Czy nie macież panowie lepszego materyału? Ja sądzę w istocie, że nie!

W czemże M. p., objawia się rzeczywiste wypieranie jakiego żywiołu narodowego? Niewątpliwie w utracie roli i ziemi. A toć przecież sam p. minister nam liczbami udowodnił, że właśnie polskich posiadłości ubywa. Czemuż więc ten pospiech w wyszlachtowaniu majątków? Czemuż nie chcecie czekać? Może ta sprawa sama się załatwi! Szkoda tych 100 milienów! Moglibyście ich przecież lepiéj użyć.“

Jakżeż się ma rzecz co do liczebnego stosunku ludności? W uzasadnieniu projektu powiadacie: „Chodzi o to, aby wziąć w obronę sprawy ludności niemieckiéj, i aby zapobiedz zalaniu owych dzielnic przez żywioły polskie.“ Zapytałbym panów, zkądże ma przyjść ten zalew? Przecież wszystkie polskie zagraniczne żywioły wydaliliście, a nowych nie wpuścicie. Może więc tylko nastąpić naturalny rozwój ludności polskiej, a czy i ten powstrzymać możecie? Albo czy także przeciw niemu chcecie użyć środków? Dziś tyle a tyle niemieckich kolonistów wprowadzacie do kraju, aby powiększyć liczbę Niemców, a jakżeż to będzie, gdyby znowu po kilku latach Polacy bardziéj rozmnożyć się mieli? Czy wtenczas znowu nowych kolonistów do kraju wprowadzicie, aby wyrównać ten stosunek albo powiększyć liczbę Niemców? Najlepiéj byłoby może, gdybyście zaraz prawnie postanowili, aby co pięć lat w czasie spisu ludności przekonano się, czy się Polacy nie pomnożyli, i abyście wtedy odpowiednią liczbę nowych kolonistów znowu sprowadzili.

Mości Panowie, dokądże to ma doprowadzić? Niewątpliwie do absurdum. Nie można też na téj drodze dojść gdzieindziéj, gdyż to jest absurdum. Znowu przeto wołam: Bądźcie przecież otwartymi, powiedzcie otwarcie, że niczego więcéj nie chcecie, jak aby nas zgermanizować, i że na téj drodze każdy środek dla was jest świętym bez wszelkiego względu na sprawiedliwość i ludzkość.

Mości Panowie, zdaje się rzeczywiście, że ta dawna sentencya „suum cuique“ już przestarzała. Przecież, M. P., pan Rauchhaupt wyraźnie powiedział:

„sądzimy także, że projekt ten leży w wybitnie ekonomiczym i politycznym interesie państwa.“

A potem zwróciwszy się do centrum, odezwał się: „Czy wasz wzrok polityczny już o tyle zamglony, iż nie widzicie, jakiem wibitnem znaczeniem dla państwa pruskiego jest zupełne zgermanizowanie obydwóch prowincyi Zachodnich Prus i Poznańskiéj?“

Na odzywający się na to głos odpowiedział pan Rauchhaupt:

„Tak jest, panie Kantak, my tego chcemy.“

Przecież, M. P., to przynajmniéj otwarcie wyrzeczone słowa. Panu Rauchhauptowi z jego nowo-konserwatywnemi zasadami, chciałbym jednak przeciwstawić męża, którego monarchiczno-konserwatywne zasady nie podlegają niechybnie żadnéj wątpliwości, a przeciw któremu, wątpię, abyście panowie także mieli coś do nadmienienia. Mam tu na myśli ministra Allensteina. Mam na myśli reskrypt Królewskiego ministerstwa dla spraw duchownych, edukacyjnych i lekarskich, z dnia 23 grudnia 1822 r., wystósowany do król. rejencyi w Poznaniu. W reskrypcie tym napisano — odczytam panom tylko dwa zdania, te wystarczą.

„Co dotyczy rozpowszechnienia języka niemieckiego, to nasamprzód o to chodzi, aby jasno wiedzieć, co w tym względzie właściwie czynić można i trzeba: czy tylko dążyć do tego, aby ludność polska tamtejszéj prowincyi język niemiecki w ogólności rozumiała, albo czy też powziąć zamiar, aby cały naród, powoli wprawdzie i nieznacznie, ale niemniéj przeto najzupełniéj zgermanizować.“

Podług sądu ministra, tylko pierwsza alternatywa jest potrzebną i wykonalną, drugiéj (germanizowania) nie zaleca minister i uznaje ją za niewykonalną.

Dziś, naturalnie, inne panuje przekonanie także i w tym względzie. Aby nie dotykać dii minorum gentium, odwołuję się na księcia Bismarcka, który zdaje się mieć siebie za wszechmocnego, i sądzi, że wbrew wszelkiemu boskiemu porządkowi może i podoła przytłumieniu i wyniszczeniu całéj narodowości.

M. P, w dalszym ciągu tego samego zdania w uzasadnieniu projektu czytamy:

„Chodzi o to, aby niemieckiemu duchowi i niemieckiéj oświacie coraz wiecéj otwierać pola.“

Mości panowie, zaprawdę, źle musi być z tym duchem niemieckim i z tą niemiecką oświatą, jeżeli tak upokarzające wyznanie złożyć musicie, że aż pomocy państwowéj i środków państwowych potrzeba, aby niemieckiemu duchowi i niemieckiéj oświacie otworzyć pole, bo same w sobie siły do tego nie znajdują.

Posłuchajcie, mości panowie, jakiego zdania był znowu jeden z najwybitniejszych i najwyższe stanowisko zajmujących konserwatystów — przyznacie mi niewątpliwie panowie, że to był konserwatysta czystéj krwi, a więc nie z rodzaju waszych nowo-konserwatystów; konserwatysta prawdziwie monarchiczno staro-konserwatywnych zasad, do których się także jeszcze Gerlach przyznawał.

Proszę zatem panów o baczną uwagę już ze względu na tego męża, którego zdanie panom przytoczyć zamierzam. Jest nim były prezes ministerstwa, Manteuffel.

Było to w roku 1850 i wprawdzie chodziło o sprawę dzisiejszéj zupełnie podobną z równych także pobudek. Wtedy to poseł Hirsch postawił wniosek, aby izba „zechciała powziąść następującą uchwałę“:

„W przypuszczeniu, że król. rząd rozporządzi odpowiednie środki, dające gwarancyą za spokojność i bezpieczeństwo tego nadgranicznego kraju i służące do większego rozwoju żywiołu niemieckiego w prowincyi poznańskiéj, przyzwala izba na wcielenie do związku niemieckiego części prowincyi poznańskiéj, nie należącéj dotychczas jeszcze do Niemiec.“

Widzicie zatem, mości panowie, że wówczas podobnie jak i dziś, chodziło o spokojność i bezpieczeństwo téj prowincyi i o większy rozwój żywiołu niemieckiego.

I cóż na to wówczas odpowiedział prezes ministerstwa Manteuffel? Oto jego słowa:

„Wniosek stawiony przez mówcę zawiera dwie części; jedna z nich żąda, aby rząd starał się o spokój i porządek w téj prowincyi. Mości panowie, jest to obowiązkiem rządu bez względu na to, czy taki wniosek stawiono czy też nie.“

(Oklaski.)

„Druga część wniosku żąda, aby rząd radził o rozszerzeniu narodowości niemieckiéj. Mości panowie, jest to zadanie, którego się rząd podjąć nie może. (Oklaski.)

Jeżeli bowiem narodowość niemiecka potrzebuje opieki i pomocy władz administracyjnych, aby się ostać, to w takim razie nie może liczyć na żadną przyszłość. Sądzę, że w żywiole niemieckim jest dosyć siły wewnętrznéj, aby, jak to historya dowiodła, tam wartość swoję zaznaczyć, gdzie go przeznaczenie powoła. Dla tego też jestem za tem, aby te stosunki samym sobie pozostawić, aby nie rozjątrzać narodowości, która przynajmniéj do względnego obchodzenia się z nią prawo rościć może.“ (Żywe oklaski.)

Mości panowie, czyż nie należałoby dziś tego powtórzyć słowo w słowo? Czy narodowość niemiecka już o tyle upadła, że bez pomocy państwowéj nie może znaleźć siły wewnątrz siebie!

Minister p. Puttkamer powiedział, naturalnie nie przy rozprawach nad kwestyą polską, na posiedzeniu dnia 6 lutego r. b.:

„Mości panowie, rząd pruski jest dość silny, aby łagodnie i w duchu pojednawczym wykonywać te prawa, jakie mu nakładają konstytucya i ustawy.“

Przystępuję do artykułów konstytucyjnych; nie długo jednak zatrudnię niemi panów. Artykuł 4 konstytucyi opiewa:

„Wszyscy Prusacy są wobec prawa równi.“

Następnie stanowi jeszcze ten artykuł:

„Przywileje stanów nie istnieją. Urzędy publiczne są dla wszystkich do nich uzdolnionych równo przystępne pod warunkami prawnie określonemi.“

Nie jest moją rzeczą, kruszyć kopią w obronie waszéj konstytucyi, jeśli panowie sami nie chcecie stawać w obronie téj konstytucyi i w obronie wykonywania jéj przepisów. Już poprzedni mówcy wskazali na naruszenie konstytucyi przez niniejszy projekt. Jest jasną rzeczą, że także artykuł trzeci konstytucyi niemieckiéj zostaje przez te naruszony.

Jeżeli tam jest napisane:

„Żaden Niemiec“ —

Toć przecież należy przez to rozumieć: „żaden niemiecki poddany,“ gdyż tak tylko przepis tego artykułu rozumieć należy.

„Nie może doznawać ograniczenia przez władze miejscowe, albo przez władze innego państwa Związkowego w wykonywaniu praw swoich,“ w prowadzeniu procederu, nabywaniu gruntów itd.

M. P., jest to przecież ograniczeniem, jeżeli się mocą prawa wyklucza całą klasę ludności, całą narodowość, a natomiast innéj narodowości nadaje się wyłączne przywileje do nabywania nieruchomości, będących w ręku rządu! Postąpcie sobie, M. P., w obec tych wątpliwości konstytucyjnych jak wam się podoba, — to panom pozostawiam do woli, dla mnie jest jeszcze coś takiego, czego pominąć nie mogę, a tem są nasze prawa narodowe.

M. P., czytaliście w sprawozdaniu, że komisya poruszyła także kwestyą sprzeczności tego projektu z naszemi prawami, a p. referent w dodatku do sprawozdania dostarczył panom nieco materyału i dokumentów do téj kwestyi, które nawet w tem zestawieniu uważam jako wystarczające. W jednym z nich postanowiono, że Polacy mają umieć:

Une représentation et des institutions nationales, réglées d'après les mode d'existance politique, que chacun des gouvernemens, auxquels ils appartiennent, jugera utile et convenable de leur accorder.

(Polacy poddani Rosyi, Austryi i Prus otrzymają reprezentacyą i instytucye narodowe, urządzone wedle wzoru bytu politycznego, jaki nadać każdy z rządów, do których należą, uzna za pożyteczne i właściwe.)

Drugi dokument taki zawiera ustęp:

Polacy poddani wysokich stron kontrahujących otrzymają instytucye, zapewniające utrzymanie ich narodowości, wedle form bytu politycznego, jakie każdy z rządów, do których należą, uzna za pożyteczne i stosowne.

Dobrze, mości panowie, my to przyjmujemy: „wedle form bytu politycznego, jakie rząd za stosowne uzna“, a nadto przyjmujemy także ten przepis: „que chacun des gouvernemens jugera utile et convenable de leur accorder.“ Ale w takim razie i wy, panowie, nie możecie zaprzeczać i przyznać musicie, że zupełnie zapewniono „une représentation et des institutions nationales“ i utrzymanie narodowości.

Ustęp odezwy królewskiéj, przytoczonéj przez referenta, tak brzmi:

„I wy macie ojczyznę, a z nią dowód Mojego poważania za wasze do niéj przywiązanie otrzymaliście.“

Mości panowie, słowo to królewskie: „poważanie za przywiązanie Polaków do ich ojczyzny“ zostało wymówione, gdy Polacy właśnie walczyli z Napoleonem przeciw Prusom za ich ojczyznę. Nie może tu więc być mowy, jak tylko o miłości Polaków do ich polskiéj ojczyzny. Dla tego też bezpośrednio potem następują te słowa:

„Zostaniecie do Mojéj monarchii wcieleni, nie potrzebując się zrzekać waszéj narodowości.“

Pan referent wspomina w swojem sprawozdaniu o „wcieleniu“ i sądzi, że wyraz ten „wcielenie“ wystarcza, aby zmazać wszelkie różnice i odrębności. Nie, mości panowie, tak się rzecz nie ma. Odsyłam panów w tym względzie do zdania pruskiego syndykatu koronnego — a zatem do zdania najwyższéj pruskiéj władzy państwowéj — wyrażonego w szlezwicko-holsztyńskiéj sprawie na mocy najwyższego reskryptu z dnia 14 grudnia 1864 roku. Tam to na stronie 218 taki znajdziecie dosłowny ustęp:

„Wyrażenie „wcielenie“ nie koniecznie oznacza takie połączenie z innem państwem, któreby wszelkie jego publiczne instytucye na dzielnice wcielone przenosiło, lecz oznacza także, i wprawdzie przedewszystkiem, istotę unii realnéj, trwałe zjednoczenie pod tem samem berłem, a zatem ustanowienie następcy przez tę samą regułę sukcesyjną.“

Następują potem przykłady wcielonych, a jednak samodzielnych części monarchii i takich, które mimo wcielenia odróżniały się państwowemi odrębnościami.

Mości panowie, pewną przecież jest rzeczą, że prawo to nie zostanie wydane ku ochronie naszéj narodowości i że ono narodowości naszéj tylko szkodzić może, a przeznaczone na to, aby jéj szkodziło. W tym względzie sprzeciwia się ono zatem królewskim obietnicom i międzynarodowym traktatom. Książę kanclerz mówi wprawdzie o tych obietnicach i traktatach, że:

„Obietnice te z powodu zachowania się ludności téj prowincyi zupełnie znikły i nie mają żadnéj wartości.“

Może być takiem zdanie p. prezesa ministerstwa; niestety ma on władzę i siłę po temu, aby podług tego swego zdania postąpić i starać się zniszczyć wszelkie narodowe właściwości. Dotychczas atoli nie usłyszałem jeszcze, aby Jego Królewska Mość miał się za zwolnionego od uroczystych obietnic, jakie ojciec jego złożył. Nie słyszałem téż, Mości panowie o tem, aby międzynarodowe traktaty wiedeńskie przestały już istnieć dla monarchii pruskiéj.

Wszakżeż ledwo kilka lat temu, jak ks. kanclerz sam się odwołał na te traktaty w obec Rosyi, gdy chodziło o żeglugę na Niemnie. Chociażby traktaty te były nieco podziurawione, to jednak byłbym rzeczywiście ciekawy usłyszeć, czy ks. kanclerz odważyłby się uznać je jako już nie istniejące.

Co zaś dotyczy uroczystych obietnic królewskich, życzyłbym sobie, aby p. referent przynajmniéj jeszcze dwa krótkie do tych dokumentów był dołączył. Jeden z nich dowodzi, jak to monarchowie rozumieli w owym czasie podzielenie Polski pomiędzy trzech panujących. Dokument ten jest z dnia 16 września 1815 r. Przytaczam go z publikacyi Dziennika urzędowego królew. rejencyi bydgoskiéj. Jest tam taki ustęp:

„Monarchowie rozstrzygający losy Polski, przy tych uchwałach wszędy brali za zasadę: że wielką rodzinę skutkiem parcia politycznych wydarzeń między kilka podzielono zwierzchnictw.

Wolą jest dostojnych monarchów, by węzeł rodzinny narodu istniał nadal pod jego różnemi rządami.“

A zatem jako jednolity naród pod różnemi rządami uważali nas sami monarchowie. Jakżeż zaś brzmi uroczyste królewskie zobowiązanie, o którem powiedział ks. kanclerz, że odwoływanie się na nie ani szeląga nie warte!

Brzmi ono, jak następuje:

„My, Fryderyk Wilhelm III, z Bożéj łaski król pruski itd. Przeczytaliśmy ten traktat (wiedeński) i dołączone do niego dodatki, zastanowiliśmy się nad nim, treść jego uznaliśmy za odpowiednią Naszéj woli i dla tego przyjęliśmy go, potwierdzili i ratyfikowali, tak jak niniejszem dla siebie i dla naszych następców przyjmujemy, potwierdzamy i stwierdzamy i Naszem słowem królewskiem pryrzekamy, że sprawim, żeby był dokładnie i wiecznie wykonany.“

I w obec takich przyrzeczeń mówi pan kanclerz o ich bezwartości tym, dla których je zrobiono. Mówi o prezesie Zerbonim, który większe dobra posiadał z tamtéj strony granicy w dawniejszych Prusach południowych, o ks. Hardenbergu i jego życzeniu późniejszego posunięcia wschodniéj granicy ku Wiśle, i jak to życzenie

„w polskiéj ludności do Królestwa Polskiego przyłączonych dzielnic kraju robienia propagandy dla Prus niejako dyktowały słowa, których ks. Harderberg wówczas królowi panu swemu radził użyć w obec nowonabytych polskich poddanych.“

Mości panowie! Uważam to za obrazę pamięci prezesa i ks. Hardenberga, ale równocześnie za największą obrazę majestatu w obec śp. króla, jeżeli takiemi wpływami i motywami dał się powodować. Uważam to za rzecz nie do wiary i jest to też nowością, nieznaną dotąd nikomu, niespodzianką dla całego świata, z jaką umie tylko wystąpić kanclerz i prezes ministrów książe Bismarck.

A teraz co się tyczy zachowania się polskiéj ludności, to bliżéj nadtem chcę się rozwieźć, gdyż to jest właśnie, co nam tu zawsze zarzucają z ławy ministeryalnéj i poszczególni panowie téj izby. Z naszych czasów nie macie panowie i do przytoczenia żadnych powodów za środkami przeciw nam i cofacie się zawsze do czasów ubiegłych do r. 1830, 1848 i 1863 które mają zawierać nasze zbrodnie.

A więc w r 1830 była wojna z Rosyą. Mości panowie! Do Grecyi, do Włoch, do Szlezwigu i Holsztynu szli ochotnicy wśród radosnych okrzyków swych pobratymców, a to że Polacy przeszli granicę, członkowie jednéj i téj saméj rodziny, pomiędzy którymi mimo podziału pomiędzy trzech panujących „związek familijny narodu“ nawet wedle zdania monarchów miał nadal istnieć, to więc że przekroczyli granicę, aby walczyć wspólnie z swymi braćmi, miało być zbrodnią! Na szubienicy wisiały ich portrety i nazwiska przy głównym odwachu w Poznaniu, a gdy powrócili skazano ich na więzienia forteczne, brano ich do wojska i skonfiskowano im majątki, a konfiskatę tę zamieniono później na wysokie kary pieniężne. Mam rzeczywiście to przekonanie, że za to co mieli prawo uczynić i co u wszystkich innych narodów uchodzi nietylko za słuszne, ale nadto za szlachetne, wycierpieli rodacy moi dosyć, a wy panowie nie macie żadnego prawa do wyrzucania nam r. 1830.

(Wielka prawda! z ław polskich.)

Przechodzę teraz do r. 1848.

Panowie z dalekich okolic, z Hessen-Kassel, Hanoweru, Holsztynu i innych, którym stosunki nasze wcale nie są znane, a którzy mimo to z radością witają wszystkie przeciw nam podjęte środki — ci panowie, którzy odbywają zebrania dla pisania dziękczynnych adresów do księcia Bismarcka za te środki — ci panowie, którzy przyjmują na wiarę wszystko, co słyszą od stołu ministeryalnego i członków téj izby, będących naszymi przeciwnikami, — ci panowie niechaj zechcą, proszę, posłuchać, jak się to rzeczy miały u nas w roku 1848 i na kogo spada wina ówczesnych wypadków. Zażądam potem od nich otwartego i szczerego sądu, gdy oświadczę, że zaprawdę nie my byliśmy temu winni, ani nie polska ludność. Wzywam ich do tego sądu, bo rzeczy méj jestem pewnym.

Mości Panowie! W roku 1848 zebraliśmy się w Berlinie, od prezydium policyi otrzymaliśmy broń i powierzono nam na poczcie odwach. Tworzyliśmy osobny korpus pod naszymi własnymi, przez nas samych wybranymi dowódzcami polskimi, z polskiemi kokardami zaciągaliśmy na wartę i pełniliśmy służbę. Po jakich dniach 14 z pozwoleniem komendanta wyruszyliśmy in corpore uzbrojeni i z polskiemi kokardami do naszéj ojczyzny, aby tam pełnić służbę dla własnéj ojczyzny. Przyjęci zostaliśmy uroczyście w mieście Poznaniu w oczach komenderującego jenerała i władz. Polscy emigranci zostali przywołani do kraju, przybyli z Francyi, mustrowali i instruowali polskich żołnierzy w oczach komendanta Polskiemu komitetowi narodowemu, który się utworzył, dały władze miejskie odpowiedni lokal w ratuszu do posiedzeń, niemieccy mieszkańcy miasta wydawali proklamacye o braterstwie itd. Jenerał Willisen jako królewski komisarz do przeprowadzenia organizacyi, wysłanym został do utworzenia polskiego oddziału armii i z polskim komitetem narodowym zawarł konwencyą, mającą uregulować uzbrojenie. Ale gdy poczuto się na sile, komenderujący jenerał Colomb zniósł własnowolnie zawartą przez królewskiego komisarza Willisena konwencyą. Może miał tajne instrukcye z wojskowego gabinetu i kierował się niemi, podczas gdy urzędowy królewski komisarz dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego otrzymywał swe rozkazy i polecenia od ministerstwa. Tym sposobem musiało przyjść do starcia, a to pierwsze starcie było pierwszym czynem z pierwszego przestrachu budzącéj się reakcyi.

Na zamieszczone niedawno w dziennikach, a przedewszystkiem przez „Norddeutsche Allg. Ztg.“, z któréj inne czerpały, sprawozdania oszczercze i kłamliwe z owego czasu, które mogą być godne tylko takiéj „Nordd. Allg. Ztg.“, o okrucieństwach i okropnościach, jakich się mieli dopuścić Polacy, mógłbym panom odpowiedzieć i przytoczyć owe bandy podżegaczy, które przebiegały od dworu do dworu polskiego dopuszczając się różnych nadużyć. Mógłbym panom przytoczyć zachowanie się pomorskiéj landwery, postępowanie następcy Willisena i królewskiego komisarza jenerała Pfuela i wiele innych rzeczy.

Ale dajmy pokój tym wzajemnym oskarżaniom się. Jednego tylko nie chcę pominąć, tj. zachowania się wysoko postawionéj osobistości, jaką był jenerał piechoty p. Pfuel. Pan ten wypuściwszy z fortecy polskich jeńców wojennych kazał im jedno ucho i jedną rękę piętnować rozczynem piekielnego kamienia, a później ogolić pół głowy.

Dla zupełnego przecież osądzenia wypadków w r. 1848, abyście panowie nie mieli żadnéj o nich wątpliwości i naszego w nich udziału, i abyście nie wystąpili znowu przeciw nam z rokiem 1848 i nie robili nas za niego odpowiedzialnymi, a oparci na nim nie usprawiedliwiali przeciw nam Polakom podjętych środków — muszę jeszcze to i owo poruszyć. A więc po pierwsze publiczną odezwę. Rozpoczyna się ona słowy:

„Wybiła godzina wolności ludów, od Renu aż do Prosny słychać tylko jeden okrzyk: „Wolność!“ Tchnienie Boskie przebiega ziemię i niesie owo hasło od narodu do narodu, wszystkie w niem łącząc. Polacy! Nareszcie i dla was nadszedł dzień wolności, dzień zmazania wielkiéj zbrodni w historyi, na was spełnionéj — koniec owéj długiéj epoki nieszczęścia“ i t. d.

A daléj czytamy w niéj:

„Więzienia są pootwierane a wasi w kajdany zakuci bracia przez naszych zostali wam wróceni. Uznajecie to i podajecie nam dłoń bratnią. Bracia! My chwytamy dłoń waszą, a za nami pójdzie cały wolny naród niemiecki, który zerwał już związki książąt z azyatyzmem i gotów jest czarno-czerwono-żółty sztandar postawić obok waszego w walce światła przeciw ciemności.“

I od kogoż wyszła ta odezwa? Któż ją podpisał? Oto: Abicht, Hermann Bielefeld, Emil Brachvogel, Crousar, Hepke, Fr. Traeger, Georg Treppmacher, E. Vanzelon, Wehr.

Drugim bardzo znaczącym dokumentem jest pismo komendy piątéj brygady żandarmeryi Nr. 561, podpisane w Poznaniu dnia 28 marca 1848 przez Natzmera. Pismo to orzeka:

Wszystkim wachmistrzom i żandarmom król. 5 brygady żandarmeryi wydaje się niniejszem poważny i umiarkowany rozkaz do wstąpienia natychmiast do służby tam, gdzie takowa zawieszoną byłaby i do przyczynienia się do utrzymania spokoju i porządku przez spokojne, umiarkowane zachowanie się tak pośród niemieckiéj jak i polskiéj narodowości, a przy tém do wspomagania jak najusilniéj wszystkich panów komisarzy, którym tutejszy polski komitet narodowy powierzył przywrócenie porządku i utrzymanie go tak po miastach, jak na wsiach.

Mam nadzieję, że wstrzymają się od wszelkich niewłaściwych, namiętnych wyrażeń o obecnych stosunkach i w ogóle unikać będą wszystkiego, coby wywołać mogło rozdwojenie i wykroczenia. Niestety musiało dojść do méj wiadomości, że żandarmi dali już powód do nieporządków i ekscesów przez nierozsądne mowy; gdybym się raz jeszcze dowiedział o takim wypadku, złożę z urzędu. Przeznaczeniem naszem jest wspomaganie władzy w utrzymaniu spokoju i porządku; ten też cel musimy mieć teraz przedewszystkiem na oku. Mam przeto nadzieję, że każdy jak najgorliwiéj cel ten spełni, a przez spokojne i umiarkowane słowa przyczyni się do utrzymania porządku, i tam, gdzie komisarze polskiego komitetu narodowego was zawezwą, pospieszycie im z energiczną pomocą.

podp. v. Natzmer.

Ostatnim dokumentem, jaki czuję się zniewolonym panom przytoczyć, jest protokuł z wspólnych obrad wydziału polskiego komitetu narodowego, który ku temu celowi zamienił się za Najwyższem zezwoleniem w komisyą do narodowéj reorganizacyi W. Ks. Poznańskiego, z panem naczelnym prezesem. Obrady te miały miejsce w Poznaniu w dniu 29-go marca i powołano do nich radzcę sądu ziemiańskiego p. Boy i nadburmistrza pana Naumanna. Wydział zaprosił ich do swego grona, aby brali udział w jego obradach i doświadczeniem swem oraz wiadomościami go poparli.

I o cóż to chodziło na owem zebraniu? Zakomunikuję panom niektóre szczegóły z urzędowego protokułu, podpisanego przez Potworowskiego, Prusinowskiego, Libelta, A. Brodowskiego, Szumana, M. Mielżyńskiego, Kraszewskiego, Boya i Beurmanna. Czytamy w tym protokule:

„Na oświadczenie p. naczelnego prezesa, że byłoby właściwem przedłożyć Najjaśniejszemu Panu porządny plan reorganizacyjny, zauważono, że w obec istniejącego teraz oczywiście anormalnego położenia w W. Ks. Poznańskiem, chodziłoby najpierw o zarządzenie spiesznie energicznych środków nie tylko dla zapobiegnięcia grożącemu niebezpieczeństwu, ale i dla utorowania drogi reorganizacyi na drodze pokojowego załatwienia. Następnie dyskutowano następujące zaproponowane środki:

Co się tyczy wystawienia polskiéj siły zbrojnéj, wydział był tego zdania, że na teraz zorganizowanym być powinien jeden korpus tak co do liczby żołnierza jak i urządzenia wedle korpusów pruskich.

Do jego organizacyi ma być uproszonym jenerał Willissen jako komisarz wojskowy i on też w porozumieniu z mającym być wybranym cywilnym komisarzem do reorganizacyi, ma zająć się zorganizowaniem i uzbrojeniem tego korpusu.

Ten polski korpus składać się będzie z urodzonych w W. Ks. Poznańskiem i ochotników mających interes dla sprawy polskiéj. Wszyscy oficerowie muszą przecież władać językiem polskim, a naczelny jenerał musi być także Polakiem. Korpus ten, który będzie miał swoje osobne polskie chorągwie i odznaki, utworzonym będzie i utrzymywanym z ogólnych funduszów i t. d.“

W tym duchu toczyły się obrady daléj pod przewodnictwem naczelnego prezesa i w obecności powołanych panów nadburmistrza i radzcy sądu ziemiańskiego, nad narodową reorganizacyą. I czyż nie mamy sądzić, Mości Pauowie, że chodziło istotnie o wojnę z Rosyą, w któréj mieliśmy iść ręka w rękę z pruskiem państwem?

Mości Panowie! Że takiem było ogólne zdanie wówczas, na to macie także dowody w mowach nawet dzisiejszych niemieckich posłów z Poznańskiego, panów Tresckowa i Kennemanna. T. Tresckow wyraził się niedawno temu w czasie dyskusyi w sprawie polskiéj:

Rok 1848 był w Poznaniu krótkiem pobrataniem się Polaków z Niemcami, które miało się zwrócić przeciw Rosyi.

Poseł p. Kennemann na posiedzeniu w dniu 23-go lutego powiedział:

W r. 1848 był wielki przypływ z Polski, miałem kilku polskich oficerów na kwaterze,

(Głos.)

tak, Mości Panowie, przyjęci byli bardzo przyjaźnie i byli mi bardzo wdzięczni, ale skarzyli się bardzo na tych panów, którzy ich zawezwali. Twierdzili oni, iż powiedziano im, że skoro utworzoną będzie legia ochotników, my wyruszymy i w Królestwie zrobimy powstanie, a cała pruska armia pomaszeruje równocześnie na Warszawę.

(Poseł Kantak: Tak też być miało.)

Że to się nie stało, dodał p. Kennemann, to nie moja wina.

Tak więc macie panowie zewsząd dowody na to, co właściwie zamierzano. Sądzono też wielokrotnie, że do takiéj wojny przyjść będzie musiało, gdyż sądzono, że Rosya nie ścierpi rewolucyi w Prusach i wystąpi przeciw niéj. Gdy jednakże car Mikołaj dał pod tym względem zaspokajające oświadczenia i reakcya w Prusach zaczęła przychodzić do siebie, podbechtano narodowe namiętności części niemiecko-żydowskiéj ludności i zwrócono się przeciw nam, a reakcya święciła pierwszy swój krwawy tryumf w naszéj dzielnicy.

Uwierzycie nam téż teraz pewno panowie, że jeżeli ktoś w r. 1848 zawiedzionym został, to z pewnością m a jeżeli na kogo spada wina za owe wypadki i za krwawe starcie, do jakiego przyszło, to z pewnością na rząd za jego grę na dwie strony.

A teraz, Mości Panowie, przychodzi ostatni rok 1863. Jest on nam bliższym i szybciéj też mogę się z nim rozprawić. Jest jeszcze wielu pomiędzy panami, którzy przypominają sobie ówczesne wypadki jak i obrady w téj izbie.

Otóż, Mości Panowie, w r. 1863 także nie chodziło o Prusy. Braciom naszym pomagaliśmy wówczas w rozpaczliwéj ich walce przeciw rządowi rosyjskiemu bronią, pieniędzmi a nawet krwią naszą, bo wielu nawet z nas poszło tam walczyć.

Nie możecie też panowie odmówić nam prawa do poświęcenia dobrowolnie swego życia, mienia i krwi. Że przecież nikt nie myślał o walce przeciw Prusom, że właśnie rzeczy miały się wręcz przeciwnie, na to oprócz niedawno temu ogłoszonego w dziennikach świadectwa Karola Blinda w Londynie, mamy daleko ważniejsze świadectwo p. ministra rolnictwa dr. Luciusa, co do którego nie będziecie pewnie panowie mieli wątpliwości. Pan minister powiada tedy:

Aktami stwierdzono, że w wydanych w r. 1386 w Warszawie odezwach zamieszczone były zupełnie określone wskazówki dla Polaków za granicą, w nich wyraźnie zalecono Polakom w Austryi i Prusach wstrzymać się tam od wszelkiego dalszego ruchu, ponieważ całą siłę skoncentrować chciano około ruchu w Rosyi.

Otóż, Mości Panowie, słowa p. ministra. Czy mam się jeszcze powołać na Waldecka, który ówczesne postępowanie rządu przeciw nam nazwał „sprawiedliwością prewencyjną“. Zapytajcie się tylko panowie p. posła dr. Gneista, świetnego obrońcy w ówczesnym procesie Polaków, jakiem jest jego zdanie o ówczesnem postępowaniu królewskiego rządu z powodu zdrady stanu czy kraju. On to przecież napiętnował ten proces mianem hańby.

I cóż tedy, Mości Panowie, pozostanie z owych lat 1830, 1848 i 1863, cobyście nam zarzucić chcieli i mogli? Nic, raz jeszcze powtarzam: nic! A cóż się stało od r. 1863?

Mości Panowie! Moi polscy rodacy przelewali krew swoją za Prusy, najpierw w Szlezwigu i Holsztynie, a następnie w r. 1866 i to w czasie, w którym p. kanclerz, wówczas jeszcze hr. Bismarck, formował legion węgierski z austryackich poddanych przeciw ich panującemu, w czasie, w którym hr. Bismarck wydał odezwę do prześwietnego czeskiego narodu, wzywając go do oderwania się od państwa, do którego należeli — w czasie tym rodacy moi walczyli pod Nachodem za Prusy, a tak samo w r. 1870. Na wszystkich polach bitew pozyskali to świadectwo, że bili się odważnie i porządnie się prowadzili.

W ojczyznie płaciliśmy i płacimy podatki i pełnimy obowiązki nasze w obec państwa. Czy możecie, mości panowie, lub nawet który z panów posłów z polskich dzielnic, albo czy też królewski rząd może chociażby źdźbło jakiéj czynności graniczącéj z zdradą stanu lub kraju dowieść nam lub zarzucić, albo też chociażby ślad jakiś jakiego tajnego związku?

Panowie wdzieracie się w głębią myśli naszych, uczuć naszego serca i modłów naszych, szpiegując w nich za jakiemiś nadziejami z naszéj strony, nadziei, dla których zrealizowania my nic zrobić nie możemy i nic też nie robimy. Że kochamy narodowość naszą, nasze wielkie historyczne wspomnienia, nasz język i naszą religią — to, mości panowie, rzecz naturalna i inaczéj być też nie może. A przecież to jest jedynem tylko, co nam zaliczacie za zbrodnią.

Mości panowie! To, co my robimy, wypływa z téj naszéj miłości do owych świętości naszych, czynimy to publicznie i mamy prawo tak czynić. A przecież to właśnie zarzucacie nam jako wrogą państwu agitacyą i na tem staracie się oprzeć konieczność waszych przeciw nam wymierzonych środków.

Mości panowie! Czyż my to co innego robimy, jak że używamy praw przysługujących nam jako obywatelom państwa?

Tak, mości panowie, używamy prawa towarzystw i zebrań, zakładamy towarzystwa rolnicze, towarzystwa ku wspieraniu urzędników gospodarczych, towarzystwa naukowe i przemysłowe, biblioteki ludowe i towarzystwa pożyczkowe; pracujemy nad naszym moralnym i materyalnym rozwojem.

Rząd zamiast cieszyć się z tego, że weszliśmy na drogę pokojowego rozwoju i pracy organicznéj, stawia nam wszędzie przeszkody, a władze lokalne uważają za swe zadanie podejrzywać każdy krok nawet najniewinniejszy na téj drodze. Tu zaś w centalnéj instancyi, u władz najwyższych, u wszechmocnego kanclerza napotykamy na to samo.

Tak, mości panowie, tak daleko już doszliśmy, że p. minister rolnictwa naśladuje już p. posła Tiedemanna (z Łabiszyna) i powiada nam: „Uderzenie, to najlepsza zasłona.“ Tak daleko rzeczy już zaszły, że p. minister skarbu mówi o krwi i żelazie, a 100 milionów ma posłużyć do tego, aby ich użyć nie potrzeba — tak daleko wreszcie, że przywódzca konserwatystów, p. Rauchhaupt, nazywa ten projekt nakazanym względami politycznemi i moralnemi.

Mości panowie! To nie są słowa pokoju, to nie jest droga do zgody. Przyjęcie projektu nie sprowadzi panom spodziewanych wielkich następstw, ale to pewna, że oziębicie sobie i rozjątrzycie serca waszych polskich współobywateli.

Mości panowie! Myśmy wycierpieli wiele, ale ta miłość, którą Bóg wlał w serca nasze, miłość do naszéj narodowości i naszego kościoła, téj nie zaprzemy się nigdy i nigdy jéj się nie zrzeczemy. Możecie nas zrobić żebrakami i helotami, ale nie uda wam się wydrzeć nam téj miłości żadnym naciskiem materyalnéj lub moralnéj natury, a prawdopodobnie także nie stumilionową pożyczką tego projektu.

Mości panowie! Kościół i narodowość są naszemi świętościami i im bardziéj je uciskacie, tem świętszemi stają się dla nas.

Mości panowie! Wedle przebiegu obrad w komisyi nie mogę liczyć na żadne u was powodzenie, atoli czynię zadość memu obowiązkowi, jeżeli jeszcze w ostatniéj chwili z mego stanowiska odzywam się do panów: odrzućcie projekt i zasiejcie w naszéj prowincyi pokój zamiast rozjątrzenia.

(Żywe brawa z ław polskich.)

Na onegdajszem posiedzeniu izby deputowanych sejmu pruskiego podczas obrad nad projektem do prawa o szkołach uzupełniających zabrał głos poseł nasz pan ***Stan. Rożański*** i powiedział, co następuje:

Mości Panowie! Z projektów wymierzonych przeciw polskiéj narodowości, albo jak się eufemistycznie wyrażano „celem obrony ludności niemieckiéj“, zdaje się dziś nam przedłożony projekt o „szkołach uzupełniających“ być bardzo niewinnym pod względem politycznym.

Dwa odn. trzy paragrafy tego projektu, nie zawierają żadnych zaczepek przeciw Polakom.

Jeżeli atoli projekt ten porównamy z resztą antipolskich projektów, jeżeli przeczyta się z uwagą sprawozdanie komisyi, któréj projekt ten do zbadania przedłożono, jeżeli się tylko uzasadnienie tego projektu przeczyta, natenczas prawo to zupełnie inny przybiera charakter, i wtedy to powiedzieć można: desinit in piscem mulier formosa supenne.

Nie mogę się dziś zapuszczać w długie a wyczerpujące wywody o powodach podanych przez rząd królewski ku udowadnianiu jego najnowszego gwałtownego wystąpienia przeciw naszéj narodowości. Gdyby tylko sam projekt o szkołach uzupełniających był nam przedłożony, tobym się zupełnie krótko mógł wyrazić, ponieważ zaś przychodzi on tu w połączeniu z całem nowem prawodawstwem szkolnem, przeto pewno nie poczytacie mi tego panowie za złe, jeżeli tylko ogólnych punktów dotknę.

We wszystkich uzasadnieniach przedłożonych projektów występuje twierdzenie, które bywa jako notoryczne stawiane, jakoby rząd królewski i niemieccy mieszkańcy prowincyi wschodnich państwa pruskiego bronić się musieli przeciw nieuprawnionemu parciu i szerzeniu się polonizmu. Mimo nasze tak w plenum téj izby jako jako też w komisyach stawiane wnioski i prośby, aby król. rząd dowiódł swych twierdzeń liczbami statystycznemi i poparł niechybnemi a stanowczemi faktami, nie uwzględnił rząd próśb naszych, a tych kilka dowodów i te przez komisarzów rządowych przytoczone przykłady chyba zupełnie czegoś przeciwnego dowodzą, a nie tych twierdzeń.

Jeżeli jeden z tych panów komisarzy rządowych twierdzi — myślę, że to był podsekretarz stanu Moeller na posiedzeniu izby panów — że przyjęcie wniosku Achenbacha przez znaczną większość izby poselskiéj przemawia za słusznością twierdzeń król. rządu, to widzę się zmuszonym nadmienić przeciw temu, że to wotum konstatuje wprawdzie sztuczną na scenę wniesioną odwagę większości sejmu w obec współobywateli Polaków, że atoli poprzednie rozprawy żadną miarą nie dowiodły usprawiedliwionego powodu do tego rozjątrzenia, o jakie Polaków obwiniaćby można.

W obec takiego stanu rzeczy nie możemy w obronie naszéj inaczéj odeprzeć zarzutu nieuprawnionego połonizmu czynionego przez niemieckich współobywateli, jak zwyczajną negacyą, przeciwnem twierdzeniem, iż ten zarzut jest nieuzasadniony i nie zgadza się z rzeczywistością, i wprawdzie podług niedawno w téj tu izbie przez naszego kolegę i rodaka posła ks. kanonika Neubauera wzgłoszonéj zasady: „quod gratis asseritur, gratis negatur.“

W uzasadnieniu przedłożonego projektu twierdzi król. rząd, że wpływ polskości przytłumia w uczniach niemieckich podstawę języka niemieckiego i niemieckiego obyczaju, jakie w nich w szkołach elementarnych pielęgnowano.

Nie myślę tu bliżéj zastanawiać się nad bynajmniéj niesympatycznem porównaniem polskości z niemieckim obyczajem. Zaprzeczamy jednak, jakoby polskość wywierała jakikolwiek nieuprawniony nacisk na młodzież niemiecką. Jasną jest rzeczą, że chłopcy i dziewczęta, żyjący rozsypani między ludnością polską, przyswajają sobie częściowo zwyczaje i obyczaje naszego otoczenia nawet bez wszelkiego nacisku. Przeciw temu twierdzimy, że niemieckość, a zwłaszcza niemieccy urzędnicy i niemiecka wojskowość, wielki wywierają nacisk na młodzież polską, co nie tylko szkodzi czystości polskiego języka, ale nadto często zaciera właściwości życia polskiego i narodowość polską.

Mości panowie, mój przyjaciel i kolega, ksiądz dr. Stablewski powiedział, że ten projekt żagluje pod fałszywą banderą, czemu podsekretarz stanu, pan Moeller w imieniu król. rządu stanowczo zaprzeczył. Co do mnie, to zupełnie dzielę zdanie mojego kolegi. W motywach jest wprawdzie tylko mowa o obronie przeciw wpływom polonizmu; w komisyi atoli dwa razy wywieszono rzeczywistą banderę. Na pytanie, czy młodzież polska będzie w szkołach uzupełniających także w ojczystym języku pobierała naukę, odpowiedział jeden z członków konserwatywnych, że to byłoby właśnie pracą wymierzoną przeciw zadaniu prawa. Inny znowu członek konserwatywny powiedział natenczas bez ogródki: że dziwi się temu, iż reprezentanci król. rządu w swych wyrażeniach o celu tego projektu tak ostrożnie postępują i niewypowiadają otwarcie, że te szkoły uzupełniające są na to, aby dobódź polonizmowi, a na takie zadanie godzi się on zupełnie.

Mości panowie, ja także jestem tego zdania, że król. rząd mógłby był w uzasadnieniu tego projektu powiedzieć krótko a węzłowato: ponieważ w szkołach elementarnych tylko nieznacznie i zwolna postępuje germanizacya dzieci polskich, przeto zamierzamy wzmocnić ją i przyspieszyć przez obowiązkowe szkoły uzupełniające. Takie wyrażenie byłoby otwarte i szczere! Jeżeli zaś zamiast tego wyrządza się krzywdę obywatelom narodowości polskiéj, jeżeli ku uzasadnieniu tych wszelkich wyjątkowych projektów szkolnych mówi się o wywieraniu nacisku z strony stronnictwa polskiego, o nieuprawnionem posuwaniu się polonizmu, to takiego postępowania w obec bezbronnego nieszczęśliwego narodu nie można nazwać godnem silnego rządu państwa cywilizowanego.

Nie myślę bynajmniéj temu przeczyć, że król. rząd, obok tego już znanego głównego celu, zamierza także w tych szkołach udzielać wzrastającéj młodzieży nauki języka niemieckiego, rachunków i rysunków tak potrzebnych w dalszem kształceniu się. Przyznać także należy, że szkoły te mogą być bardzo pożyteczne dla dzieci niemieckich, jeżeli, o czem nie wątpię, dobrze będą kierowane, i jeżeli szkoły te będą się trzymały zasady: non multa, sed multum. Inaczéj ma się rzecz z dziećmi polskiéj narodowości. Dla tych będzie nauka w tych szkołach tylko męką bez pożytku. Weźcie np. tylko, panowie, tę tak ważną a niezbędną naukę w rachunkach.

Nie ma pewno pedagoga, któryby nie przyznał, że tego przedmiotu tylko w języku ojczystym z korzyścią uczyć można. Ja sam zajmuję się matematyką w godzinach wolnych od pracy, rozumiem też bardzo dobrze niemieckie dzieła matematyczne; ale, jeżeli chcę używać czterech działań i reguły trzech, natenczas muszę polskim posługiwać się językiem. Uwzględnijcie także panowie i to, że dziesiątki w połączeniu z jednościami Polak inaczéj jak Niemiec, i zdaniem mojem poprawniéj, czyta. Polak nie mówi: sto dwa i trzydzieści, lecz sto trzydzieści i dwa itp. Samo pomaganie sobie językiem polskim przy téj nauce nie wystarcza; trzeba się tego w ojczystym uczyć języku, aby w ogóle odnieść jaką korzyść.

Mości panowie, chociaż mocą ustawy językowéj z 1876 r. język niemiecki dla ludności polskiéj został obowiązkowym językiem urzędowym, to jednak język polski został naszym językiem ojczystym, a dla dzieci naszych jest język niemiecki językiem obcym. Jest przeto niepodobieństwem, aby w szkole elementarnéj miały dzieci polskie o tyle przywłaszczyć sobie język niemiecki, aby w szkołach uzupełniających mogły korzystać z nauki i pozostać na równym stopniu z dziećmi niemieckiemi. Tylko więcéj uzdolnione i bardzo pilne dzieci mogłyby dojść do tych rezultatów, ale wobec dzisiejszego przewrotnego systemu tylko bardzo mało będzie takich dzieci. Nauka dla przeważnéj części uczniów polskich będzie się jedynie zasadzała na wpajaniu i wbijaniu im w głowę języka niemieckiego, a to bardzo słaby rezultat naukowy.

Taka przymusowa nauka dla chłopców 14 — 18-letnich nie może być korzystną, to co im szkoła wciśnie w głowę, wywietrzeje niebawem, a tak te wszystkie lekcye owych lat czterech, które młodzież spędziła w szkołach uzupełniających, pozostaną bez korzyści do przyszłego zawodu.

Zupełnie inaczéj ułożyłyby się stosunki, gdyby król. rząd wzniósł się do tego wspaniałomyślnego postanowienia, aby przy równym planie naukowym, w ojczystym języku kazał uczyć młodzież szkół uzupełniających. Do tego mamy prawo na mocy układów międzynarodowych, których tu przytaczać nie będę; przecież wszyscy panowie je znacie; przysługuje nam to także z prawa przyrodzonego. Musimy tego żądać, jeżeli chcemy rościć sobie prawo na szacunku z wanéj i z naszéj strony, i dla tego też musimy się oświadczyć przeciw temu projektowi.

Nadto, mości panowie, z ustanowieniem tych szkół mocą prawa wyjątkowego w prowincyach zachodnio-pruskiéj i poznańskiéj, celem popierania języka niemieckiego, mają władze królewskie zyskać prawo sprowadzania środkami przymusowemi młodych robotników aż do 18 roku ich życia, do tych szkół uzupełniających. Przytoczony § 120 Ordynacyi procederowéj stanowi, że młodzież robocza ma się do przyszłego swego zawodu przysposabiać nauką rachunków, rysunków itp., a przymus, na który pozwala ordynacya procederowa, jest usprawiedliwiony. Przy szkołach teraz projektowanych ledwo może być mowa o fachowem przysposabianiu do przemysłu i handlu, głównym zadaniem jest i pozostanie germanizowanie dzieci polskich; nauka w tych szkołach jest zatem tylko przedłużeniem obowiązkowéj nauki w szkołach elementarnych na dalsze cztery lata.

Uważamy to za niezgodne z prawem i nie możemy pozwolić na to, aby odbierano rodzicom prawo rozporządzania ich własnemi dziećmi w czasie, w którym dzieci albo same już pomagają rodzicom w ich pracy, albo podług ich woli i woli rodziców do przyszłego zawodu przysposabiać się mogą. Nie chcę zapuszczać się w dalsze wywody, ponieważ prawdopodobnie przy § 2 będzie o tem znowu mowa.

Zaznaczam wreszcie zdziwienie nasze co do układu tych szkół, mam tu na myśli religią i religijność. Jakież zadanie wytknęły sobie te szkoły uzupełniające? Młodzież nasza ma być w szkole prowadzoną do moralności, oświaty, cywilizacyi. Jest to wzniosłe i piękne zadanie, ale wznioślejszy i piękniejszy jest cel nadziemski, który św. Augustyn tak opisuje: „Dla siebie nas stworzyłeś, Boże, i nieukojone będzie serce nasze, dopókąd zupełnie w Tobie nie spocznie.“

Nie umiem tego tak pięknie przetłómaczyć na niemieckie, jak to w ojczystym czytam języku. (Mówca tłómaczy te słowa św. Augustyna.)

Ponieważ statatecznie wierzymy w przyszłość niebieską, przeto pragniemy, aby kościół św. i jego słudzy ustawicznie nas tą drogą prowadzili, musimy przeto wymagać, aby nasi kapłani to powołanie swoje bez przeszkody spełniać mogli. Żądamy przeto, aby dzieci nasze były w szkole pod dozorem księży i aby księża je prowadzili.

Mości panowie, nie byłbym dotknął strony religijnéj, gdyby projekt nie zawierał ograniczenia pasterskiéj czynności naszego kościoła. Wszakżeż podług wyraźnego oświadczenia król. rządu obowiązkowa ta nauka także w niedziele i w święta ma się módz odbywać. Tylko czas w którym się odprawia główne nabożeństwo, jest wolny; inne wszelkie daléj sięgające wnioski odrzuciła większość komisyi.

U nas jednak święcenie niedzieli nie ogranicza się żadną miarą tylko na głównem nabożeństwie. Nieszpory, kazania popołudniowe w czasie postu, nabożeństwa różańcowe i inne praktyki religijne, odbywające się po południu w niedzielę i dni świąteczne, uważamy za nader pożyteczne, a mianowicie dla dojrzalszéj młodzieży, za budujące.

Nie zapoznaję ja bynajmniéj znaczenia i pożyteczności nauki rysunkowéj, która właśnie na niedzielę ma być przeznaczona; ależ możnaby tego może uczyć w dni powszednie. Gdyby się to urządzić nie dało, to niechajby raczéj nauka ta wypadła. Nie chcemy żadną miarą, aby pokrzywdzano w nauce stronę religijną; uważamy ją za ważniejszą aniżeli rysunki.

Mości panowie, w tych politycznemi i społecznemi namiętnościami wzburzonych czasach, nie wstrzymujcie i nie ograniczajcie działalności kościoła. Jeżeli chcecie podnosić oświatę dzieci i młodzieży, to zwróćcie przedewszystkiem uwagę na moralną téj młodzieży stronę; tam to przedewszystkiem jest pomoc konieczną; tam to oświata i dalsze kształcenie są właśnie na czasie w tych groźnych czasach. Zawrzyjcie panowie pokój z Kościołem! uczyńcie go wolnym, aby mógł zagoić te wielkie rany i naprawić te szkody, które kulturkampf sprawił.

Kończę. My, posłowie polskiéj narodowości nie zaprzeczamy bynajmniéj król. rządowi prawa do tego, aby dzieci polskie w szkołach publicznych uczył także języka niemieckiego. Życzymy sobie, aby się dzieci tyle języka nauczyły, o ile to możebnem, a zgodnem z zasadami pedagogicznemi.

Odmawiamy atoli rządowi prawa do zaniedbywania lub do zupełnego wykluczania w szkołach języka ojczystego dzieci. Zaprzeczamy rządowi prawa do tego, aby z dzieci polskich miał wychowywać niemieckich młodzieńców, niemieckich mężów i niemieckie kobiety. Dzieci nasze mają prawo do pozostania Polakami, jak nimi są ich rodzice.

(Bardzo słusznie! na ławach polskich.)

M. P., tych z pośród panów, którzy mają współczucie dla dzieci naszych; tych, którzy pragną, aby dzieci nasze rzetelne pobierały wykształcenie w szkołach elementarnych i uzupełniających, upraszam, aby tak przeciwko temu projektowi, jako też przeciw wszystkim nowym projektom głosowali; ci zaś, którzy już z góry się zdecydowali, ci, mości panowie, niechaj uczynią to, co sądzą, że uczynić muszą. My atoli błagamy Pana Boga, aby wziął w swoję opiekę dzieci nasze i aby im dopomógł, żeby religią, narodowość swoją i język swój oczysty i nadal zachować mogły.

(Brawo! w centrum i na ławach polskich.)

Przemówienia innych posłów naszych na temże posiedzeniu podamy następnie.

Berlin, 3 kwietnia.

Wiadomo czytelnikom „Dziennika Poznańskiego,“ że już przy debatach nad etatem państwowym Izba deputowanych sejmu pruskiego na r. 1886/87 uchwalila sumę 200.000 marek na zakładanie i utrzymanie w Księstwie Poznańskiem i w Prusach Zachodnich t. zw. szkół uzupełniających (Fortbildungsschulen). Była uchwała ta czystą formalnością, podyktowaną przez wzgląd, że doroczne wydatki już przy obradach nad etatem postanowione być muszą; wątpliwości bowiem co do przyjęcia odnośnego projektu rządowego i tak nie było, szczególnie że przy pierwszem czytaniu za szkołami uzupełniającemi także część postępowców się oświadczyła stanowczo.

Projekt komisyi znany, więc go nie przytaczamy.

Dyskusyą rozpoczął dzisiaj pos. Różański i w obszernéj a dokładnéj przemowie wywiódł, że potrzeba projektu, nie jest wcale udowodnioną.

Przemówienia jego nie przytaczam, bo je podacie ze stenograficznych zapisek.

Pos. Rickert (wolnomyślny) wystąpił przeciw § 1 i w ogóle przeciw całemu prawu, jako zbytecznemu i niejasnemu co do celu i formy. Jest on mniemania, że nie trzeba tego co się samo przez się rozumie powtarzać w formie prawa. Projekt albo przyznaje rządowi ponownie prawo, za które sejm przez włączenie 200.000 marek do etatu już zezwolił, a w takim razie jest on zbytecznym, albo sprzeciwia się naszemu prawu ustanowiania etatu i chce je zmienić. Raz na zawsze, rządowi nie można zezwolić na używanie funduszów państwowych, na zakładanie i utrzymanie szkół uzupełniających, raczéj muszą pozycye odnośne być co rok przy etacie uchwalane. Dla tego prosi mówca komisarza rządowego o danie bliższéj w téj mierze informacyi.

Komisarz rządowy, sekretarz stanu dr. Moeller utrzymuje, że już przyznana pozycya 200.000 marek i § 1 projektu nie orzekają jednego i tego samego, bo przy etacie przyszłorocznym tylko na rok jeden odnośne 200.000 marek uchwalono, a § 1 zdąża do ustalenia szkół uzupełniających na zawsze. W wyrażeniu, że rząd gminom chce dawać „bieżące“ zasiłki zawarta już jest myśl, że w razie potrzeby także i późniéj co rok w etacie dostateczne wydatki w tym celu mają być uchwalone. Daléj § 1 przyznaje państwu prawo zakładania szkół nowych; te właśnie mają być zapewnione. Założone bowiem przez gminy szkoły i bez państwowéj pomocy na przyszłość są zapewnione; utrzymywane z funduszu państwowego zaś szkoły musiałyby upaść, gdyby im wyrażonéj w § 1 gwarancyi nie dano. Nie chce jednak dr. Moeller daléj projektu bronić, bo już to uczynił przy pierwszém czytaniu, a jednak nie przekonał Polaków, którzy i w komisyi i dziś znowu przez usta pos. Rożańskiego rozmaite czynią projektowi zarzuty.

Poseł Spahn (centrum) zaznacza, że sympatyzuje ze szkołami uzupełniającemi, ale zgodzić się nie może na projektowane szkoły przymusowe, w których policyjne przepisy mają utrzymywać karność. Młodzież, do szkół tych zniewalana i przymuszana będzie raczej znosiła wszelkie kary, zamiast chodzić do takich szkół. Na szkoły uzupełniające godzi się także i centrum, ale nie muszą być one obligatoryczne. W ogóle trzeba przy zakładaniu tych szkoł rachować się z lokalnami stósunkami, a nie wymagać od nich za wiele; bo ileż szkół z czasów Falka upadło dla tego, że stawiły wymagania za daleko posunięte. Prawo niniejsze już dla tego będzie bezskutecznem, że jest nie tylko prawem przymusu, ale także prawem walki. Wreszcie zwraca się mówca przeciwko udzielaniu nauki w niodzielę, bo to dzień święty i dzień odpoczynku po tygodniowéj pracy.

Poseł dr. Scheffer (konserwatysta) utrzymuje, iż dotychczasowe rezultaty szkół uzupełniających w Prusach Zachodnich dla tego były niedostatecznemi, że za wiele zwracano uwagi na szkolnictwo elementarne. Oprócz szkół uzupełniających są w Prusach Zachodnich potrzebne jeszcze także szkoły fachowe, a szczególnie gospodarcze. Jeśli ułatwiliśmy przez prawo kolonizacyjne chłopom niemieckim osiedlenia się w Prusach Zachodnich i w Poznańskiem, to musimy im dać także fachowe szkoły gospodarcze, gdzieby ich synowie nauczyli się dobrze gospodarzyć. Z téj przyczyny życzyć wypada, by w każdem powiatowem mieście były podobne szkoły założone, bo koszta ich wynosiłyby mniéj więcéj tylko 1500 marek.

Baron Zedlitz powtarza zdanie sekretarza stanu dr. Moellera, że szkoły uzupełniające mają być instytucyami stałemi, i że § 1 prawu etatowemu się nie sprzeciwia.

Poseł Rickert: „Niech Panowie interpretują § 1 jak chcą, ja obstaję przy tem, że każdy wydatek sprzeciwiający się etatowi jest bezprawnym i że wydatki na szkoły uzupełniające co rok przy etacie muszą być uchwalane. Rząd szafować nie może dowolnie w tym względzie pieniędzmi. Teoretycznie można podobne paragrafy uchwalić, ale w praktyce ukaże się ich niewłaściwość. § 1 jest zbyteczny, a cieszy mnie, że i sekretarz stanu przyznał, że nasze prawo etatowe naruszone być nie powinno.“

Sekretarz stanu dr. Möller oświadcza, że chodziło tu prowincye, w których walka o narodowość z wielką siłą się objawia i dla tego była potrzeba nadania uchwale co do szkół uzupełniających uroczystéj formy prawa

Hr. Limburg-Stirum wypowiada kilka apodyktycznych zdań, które godne są zanotowania. Szkoły uzupełniające, twierdzi on, nie mają germanizować, tylko zapobiedz, by Niemcy nie zostali spolonizowani; nadto mają one dać Polakom okazyą nauczenia się po niemiecku. Dopiere przyjęcie §. 1 upoważnia rząd do uczynienia odpowiednich kroków prawnych; dotychczach bowiem ustawą etatową rząd miał ręce związane. Od naszego przedsięwzięcia nie powinny nas odwieść agitatorskie mowy, przez Polaków wypowiadame.

(Pos. Kantak woła: „Do rzeczy!“)

Z tych powodów prosi mówca, by § 1 przyjęto.

Na tem dyskusyą zamknięto. Słuszne oburzenie wywołała u Polaków niesprawiedliwa insynuacya hr. Limburg-Stirum jakoby Polacy miewali agitatorskie mowy. Pierwszy przeciwko twierdzeniu temu zwrócił się pos. Rożański, oświadczając ze zwykłą sobie dobitnością, że Polacy nie miewają tu mów agitatorskich, tylko stawają w swéj obronie, ale już najmniejsza obrona nasza nazywa się u naszych przeciwników — agitacyą. W tym samym sensie przemawlał pos. Motty, dodając jeszcze, że i sekretarz stanu dr. Moeller fałszywie interpretował zakładanie polskich szkół ze środków prywatnych. To zakładanie jest tylko objawem naszego życia, ale my od dawna jesteśmy do tego przyzwyczajeni, że każdy nasz objaw żywotny już uchodzi za agitacyą.

Po téj odprawie nastąpiło głosowanie nad § 1, który naturalnie został przez konserwatystów, rządowców i nacyonalnych liberałów przyjęty przeciw głosom centrum, Polaków i postępowców.

Do § 2 zabrał głos nasz poseł Schroeder z Wejherowa. Na mowę jego, którą „Dziennik Pozn.“ poda w brzmieniu dosłownem, zwracamy szczególną uwagę, dla tego, że wyświeca ona z niezbitą logiką tak pedagogiczną jak moralną wartość projektowanych szkół uzupełniających, szczególnie ze względu na przymus, który w nich ma być zaprowadzony. Żałować tylko wypada, że dla zawezwania do porządku przez przewodniczącego pos. Schroederowi nie było pozwolonem dokończyć tylko zajmujących i tak gruntownych wywodów.

Pos. Sack (konserwatysta) oświadcza, że w komisyi stawił wniosek, aby niedziele i święta w ogóle nauki w szkołach uzupełniających nie udzielano. Powinność święcenia niedzieli nie ogranicza się bowiem na samo przedpołudnie albo na kilka godzin, lecz na dzień cały („Słusznie“ z centrum). Wnioskiem moim, mówi dalej, chciałem zaspokoić tych wszystkich, którzy nie lekceważą świętości niedzieli Ostróżność w téj mierze jest szczególnie pożądaną w czasie, gdzie coraz więcéj u ludności chrześciańskiéj się obudza uszanowanie dla dnia tego. Mimo to w komisyi wniosek mój odrzucono ze względu na uwagę, że prawo przez to ograniczenie mniéjby skutecznie mogło działać. Nie powtarzam mego wniosku, bo jestem przeświadczony, że na przyjęcie jego rachować nie mogę; zauważam tylko, że dodatkiem komisyjnym po południe niedzielne nie jest jeszcze wcale koniecznie na cele nauki oddane. — Konkluzya mówcy, że mimo to za przyjęciem § 2 oświadcza, dla tego że doświadczenia co do dotychczasowych szkół uzupełniających niepocieszajace, dla nas jest niezrozumiałą.

Poseł Rickert utrzymuje, że dodatek komisyjny, aby podczas głównego nabożeństwa nauka się nie odbywała, świadczy o małem zaufaniu do rządu, który już roku zeszłego uczynił w téj mierze wiele koncesyi. Jego stanowisko jest przy tym paragrafie to samo jak przy pierwszym. Nie potrzeba dla takich drobnostek ustanawiać osobnego prawa. W Prusach Zachodnich zresztą już poczyniono kroki, by w więcéj niż 30 miastach założyć uzupełniające szkoły z obowiązkową nauką; pozostaje więc najwyżéj pół tuzina miast, gdzie się okazuje potrzeba zakładania szkół nowych. Gdy nadto robotnicy sami nie będą chcieli ze szkół tych korzystać, dto i przymus nie przyda się na nic Cały § 2 jest szkodliwy i zbyteczny, dla tego będziemy przeciw niemu głosowali.

Poseł Windthorst stawił następnie wniosek, by § 2 słowa: „podczas głównego nabożeństwa“ skreślono, tak żeby dodatek do paragrafu brzmiał jak następuje: „Jednak w niedziele i święta nauka udzielana być nie ma.“

Podsekretarz stanu Dr. Moeller broni § 2. w interesie rządu. Choć mała tylko liczba szkół nowych założoną zostanie, to jednakowoż paragraf ten jest potrzebny. „Wiem,“ tak mówi, że Polacy ze wszystkich sił się będą starali, by w radach miejskich skierować opinią przeciw szkołom uzupełniającym. Nie musiałbym znać Polaków, gdybym nie miał utrzymywać, że stawią silny opór przeciw tym szkołom i wszystkich użyją środków, by je zniweczyć przez zniesienie statutów miejscowych do nauki zobowiązujących. By temu zapobiedz, koniecznie jest § 2 potrzebny. Wszak polscy deputowani tak w téj izbie jak i poza jéj obrębem przeciw projektowi się zwracali, starając się go w każdy sposób zdyskredytować. Słyszeliśmy co powiedział poseł Stablewski w komisyi, że chyba batogami rząd będzie do szkoły zapędzał... Polacy nie ustaną w dyskredytowaniu tego prawa i dla tego, gdyby się państwu odmówiło tych środków, podkopanoby skuteczność tych instytucyi!

Baron Zedlitz-Neukirch zwraca się przeciw wnioskowi Windthorsta, gdyż ten prawie zupełnie ustawy te prawodawcze uczyniłby nieskutecznemi. Wszyscy którzy chcą jakiegoś skutku od prawa, muszą głosować przeciw wnioskowi. Wniosek Windthorsta chce tylko wykonaniu prawa stanąć na przeszkodzie i dla tego odrzucony być musi.

Poseł Spahn zwraca się przeciw przymusowi, bo nie widzi jego potrzeby, a popiera wniosek posła Windthorsta, by nie tylko przed południem, ale i po południu podczas nabożeństwa nauki w szkołach nie udzielano. „Chcę zresztą,“ tak mówi, „zwrócić gminom uwagę na to, że chociażby — o czém jestem przekonany — § 2 został przyjęty, im mimo to przysługuje prawo, starania się o to, by godziny nabożeństwa były wolne. Że tak być może, o tem świadczy Badenia, gdzie istnieje prawo, że podczas każdego zwyczajnego nabożeństwa nauka w szkołach udzielać się nie powinna.“

Hr. Limburg-Stirum przemawia w sensie hr. Zedlitz Neukirch za odrzuceniem wniosku Windthorsta a przyjęciem propozyci komisyi, „bo bez przymusu szczególnie w obec dążności polskich prawo byłoby bezskutecznem.“

Z kolei zabrał głos poseł dr. Windthorst w celu umotywowania swojego wniosku. Skreślił on w dłuższem przemówieniu zapatrywanie centrum co do szkół uzupełniających a szczególnie co do udzielania nauki w niedzielę. „Jestem zupełnie za szkołami uzupełniającemi,“ tak mówił, „i zgadzam się z tem, że w prowincyach, gdzie się mówi po polsku, wszelkich trzeba dołożyć starań, by każdy mieszkaniec zupełnie umiał po niemiecku. Insynuacyą jest ze strony p. Zedlitza, jeśli utrzymuje, że byt szkół tych chcę uczynić iluzorycznym. Panowie zawsze myślą, że ten już jest przeciwnikiem jakiéj sprawy, który nie okazuje takiego fanatyzmu, jak Panowie Spokojnie i powoli osiągniemy to, co Panowie teraz z pospiechem, wrzawą i przymusem chcą osięgnąć. Oto sytuacya i dla tego stawiłem mój wniosek; czy inni go zrozumieją, nie wiem; zależy to od tego, jakie kto ma zapatrywanie co do świętości niedzieli. Mniemam, że nie trzeba popełnić niczego, coby szczególnie w stanach, o które tu chodzi, religijnemu wykształceniu mogło stanąć na przeszkodzie. Gdy panowie niedzielę chcecie zużyć do podrzędnych i światowych spraw, to zniweczacie to główne zadanie. Nieszczęście i niedola, wskrzeszona przez idee socyalno demokratyczne, tylko usuniętą być może przez większe wykształcenie warstw niższych w religii. Z pominięciem tego Panowie święcenie niedzieli uczynią zbytecznem i zmienią ją w dzień pogański, dzień najwyżéj wypoczynku cielesnego. Ale itego od razu nie osiągniecie, bo gdy ludziom, co przez cały tydzien pracowali, jeszcze niedziela ma być skróconą, to nie wiele, co ludowi pozostaje. Panowie w komisyi nie uważali za potrzebne wykluczyć popołudniowéj katechetyki, a ta właśnie dla młodzieży jest jak najważniejszą. Gdy panowie mniemają, że rząd to wszystko załatwi jak najlepiéj, to przypominam, jakie gorące rwzprawy mieliśmy tu w téj mierze, gdy ktoś — zdaje mi się poseł Stöcker — niejednokrotnie się uskarżał na to, że tutejszą młodzież właśnie szkoły uzupełniające powstrzymują od uczęszczania do kościoła, na nabożeństwo i katechetykę. Ja w tym względzie niczego się od rządu nie spodziewam, bo i wówczas zwrócił się przeciw kol. Stöckerowi i czynił najrozmaitsze wymówki. To jest powodem, iż stawiłem wniosek a proszę, by nad nim imiennie głosowano.“ (Brawo w centrum.)

Podsekretarz stanu dr. Moeller oświadczył, że pożądanem jest zupełne zwolnienie niedzieli, ale by przyjąć żądania Windthorsta, trzebaby zupełnie zmienić zwyczaje i obyczaje ludności. Rząd będzie się starał, by o ile możności w niedziele nauki w szkołach nie udzielano Może za kilka lat cel ten się osiągnie, ale dziś wymagać

(Dodatek).

Dodatek do Dziennika Poznańskiego Nr. 78.

Wtorek, dnia 6 kwietnia 1886.

jest niemożebnem. Przecież nikt nie powie, że to grzechem uczyć dorosłych młodzieńców w niedzielę, dla tego trzeba odrzucić wniosek Windthorsta. (Brawo i oklaski u nacyonalnych liberałów.

Pastor Pfaff ze stronnictwa nacyonalno-liberalnego chce zupełnego święcenia niedzieli, bo kto pokrzywdza niedzielę, pokrzywdza także i ludzkość. Atoli każda pożyteczna praca jest służbą bożą (Śmiechy).

Robotnikowi po 6 dniach pracy dany być musi dzień odpoczynku, ale amerykańskie święcenie niedzieli niezgodne jest z uczuciami niemieckiego ludu. W romańskich krajach katolicka ludność najwięcéj święci niedzielę (Słusznie wołają z prawicy). Jest wielu takich którzy nie wiedzą, że szabas jest otworzony dla ludzi a nie ludzie dla szabasu. Prosi mówca zatem by odrzucono wniosek Windhorsta.

Po zamknięciu dyskusyi nastąpiło kilka uwag osobistych, przy których między innemi nasi pos.k Stablewski i Schröder wystąpili przeciw osobistym zaczepkom p. sekretarza dr. Moellera.

Przy imiennem głosowaniu nad wnioskiem Windthorsta było 89 głosów za wnioskiem 194 przeciw niemu. Za nim głosowali Polacy, centrum i 11 konserwatywnych: Cremer, Stöcker, Meyer-Arnswalde, bar. Reck, hr. Schwerin, Gerlach, Spiegel, Südmeyer, Saint-Paul, Puttkamer-Plauth i Sack.

Po odrzuceniu wniosku Windthorsta zwykłym sposobem przyjęto § 2 według propozycyi komisyi.

Po tem izba deputowanych przystąpiła do drugiego czytania prawa co do kar za zmudzenia szkolne dla prowincyi pruskiéj, Szlązka i powiatu Kłodzkiego. Komisya w projekcie rządowym nic nie zmieniła. Do propozycyi rządowéj stawił poseł p. Spahn następujący wniosek:

1) ażeby z prawa tego prowincyą pruską wyłączono;

2) ażeby dla prowincyi téj uchwalono następujące prawo:

„Za nieuzasadnione zmudzenie szkolne rodzice lub opiekunowie dziecka do uczęszczania do szkoły zobowiązanego ponoszą, skoro admonicya ze strony zarządu szkolnego okazała się bezskuteczną, karę 10 do 50 fenigów, która ma być zużytą na cele szkoły.“

Poseł Schröder zabrał z kolei głos i wystąpił przeciwko prawu rządowemu, jako niezgodnemu z artyk. 112 konstytucyi a nieliczącemu się ze stosunkami lokalnemi.

Baron Minnigerode (konserwatysta) mniema, że trzeba się liczyć ze stosunkami lokalnemi, szczególnie na wschodzie, gdzie i klimat i ekonomiczno-gospodarcze stosunki często na regularne uczęszczanie do szkoły nie zezwalają, mimo to jest on za wnioskiem rządu i komisyi.

Poseł Puttkamer-Plauth (konserwatysta) wyraża zadziwienie, że preopinant po swych wywodach doszedł do takiego rezultatu. (Bardzo słusznie! w centrum).

Projekt rządowy żąda, tak wywodzi mówca, aby zmuszano do regularnego uczęszczania do szkoły, ale gdzie tak wielkie są trudności, jak u nas na wschodzie, to trzeba więcéj wyrozumienia i dla tego ubolewam, że komisya tą sprawą się nie zajęła gruntowniéj. Że ona wcale nie uwzględniła wielkiéj różnicy, jaka między Szlązkiem a Prusami zachodzi, to świadczy, z jakiem uprzedzeniem się projektem tym zajęła. Przyjaciele prawa tego utrzymują, że dotychczasowe ustawy były wiele za łagodne i dla tego podwyższyć chcą karę za zmudzenia, ale wątpię, czy to sprawę zmieni. Ekonomiczne i gospodarcze stosunki są bowiem silniejsze od przepisów policyjnych.

Zwraca potem uwagę na ostry klimat, na złe drogi i na okolice, gdzie droga do szkoły za daleka. I panowie chcą, tak ciągnie daléj, ubogim mieszkańcom, którzy nie są w stanie dać dzieciom swym dostatecznéj ochrony przed niepogodą, którzy muszą dzieci swe posyłać do szkoły 6 do 12 kilometrów odległéj, nakładać karę 50 fen. przechodzącą. To jest mem zdaniem niehumanitarnie. Jeśli panowie spojrzą w statystykę, to przekonają się, że im zamożniejsze są okolice, tem też uczęszczanie do szkół jest więcéj regularne. Dla tego uczęszczanie do szkół w zachodnich okolicach jest lepsze niż w prowincyach wschodnich. Nie chciałbym, by w prawie tem działy się niesprawiedliwości, które równie Polaków jak i Niemców dotyczą. Gdy to się stanie, to panowie osięgną wcale niepożądany skutek, bo niemiecka ludność jest więcéj draźliwszą od ludności polskiéj.

Przytoczywszy drastyczny przykład ze swych okolic, kończy mówca jak następuje: „Panowie nie chcą utworzyć nowego prawa, tylko znieść istniejący porządek i uszczęśliwić nas w swem uprzedzeniu i w gorączce z którą prawo utworzyliście przepisami policyjnymi.“ „Ja nie mam takiego zaufania do władz wykonawczych, jak poseł Minnigerode i boję się, że nie będą się mógł oprzeć uciskowi, który w prawie jest zawarty. Posłowi Spahnowi jestem wdzięczny, że za moją się ujął prowincyą, choć zgodzić się nie mogę na podwyższenie ministeryalnéj kary z 4 fen. na 10, ze względu na ubogą ludność, któréj już i te 10 fenygów są za wiele. (Brawo! u Polaków i w centrum).“

Minister oświaty dr. Gossler starał się zbić wywody poprzedniego mówcy, jako przesadzone i jednostronne, tak samo i konserwatysta Wessel. Tymczasem stawił poseł Puttkamer-Plauth poprawkę do wniosku Spahna, zniżającą karę minimalną z 10 na 4 fenygi. Po odczytaniu tego wniosku odezwały się z prawicy ironiczne śmiechy i głosy: „Dwa fenygi, jeden fenyg!“

Po krótkiem przemówieniu Spahna, który prosił o przyjęcie swego wniosku na propozycyą przewodniczącego posiedzenie odroczono do wtorku. Na posiedzeniu tem będzie na porządku dziennym: Dalszy ciąg rozpoczętych debat i ***trzecie czytanie prawa kolonizacyjnego.***

Znak pamięci Poniatowskiego.

Czy to pędzel Verneta, czy natchnione pióro Berengera, czy rzewna wdzięczność własnych ziomków w krypcie Wawelowéj, czy historyografia i opinia publiczna samychże Niemców, oddawały dotąd niepodzielnie cześć pamięci bohatera, który ze słowy: „Bóg mi powierzył honor Polaków, jemu samemu go oddam!“ wskoczył po kurcyuszowemu, by uniknąć niewoli, w nurt Elstery a „lejąc krew z trzech ran“, poniósł śmierć tak godnie pieczętującą życie.

Bohaterstwo, powiedzmy, jest w dobrem znaczeniu tego wyrazu, internacyonalnéj natury a nie wystawia sobie zaszczytnego świadectwa społeczeństwo, które téj cnocie czci oddać, — z jakichbądź względów, nie umie.

Krzywdzilibyśmy Niemców, twierdząc, że zmysłu i pojęcia dla podobnego uczucia nie mają.

W Torgawie nosi dotąd jeszcze jedno z utwierdzeń nazwę zmarłego tamże w czasie oblężenia w roku 1813, zacnego komendanta francuzkiego, adjutanta Napoleona, jenerała Narbonne; na prawym brzegu Renu, pod Neuwied, wznosi się do dziś dnia również pomnik młodego bohatera rzeczypospolitéj francuzkiéj, poległego tamże jenerała Marceau.

Nasz Poniatowski miał w Lipsku, nad brzegiem Elstery również swój znak pamięci, prosty z piaskowca kamień z napisem, o ile pamiętamy: „Tu mężnie walcząc poległ książę Józef Poniatowski, dnia XIX Oktobra 1813.“

Kamień ten poświęcony pamięci bohatera, nie ubliżał z pewnością Niemcom, bo był równoczesnem wspomnieniem ich zwycięztwa nad Napoleonem, był rzewną pamiątką dla miasta Lipska, pamiątką nie po nieprzyjacielu nawet, bo książę Józef walczył przecież naówczas i poległ przeciw koalicyi jako sprzymierzeniec Saksonii, jako poddany nawet tego samego króla saskiego, którego pomnik zdobi piękny plac drezdeńskiego Zwingeru.

Cześć tedy dla pamięci Poniatowskiego ze strony Sasów, ze strony miasta Lipska zwłaszcza, nie miała w sobie nic niepatr otycznie niemieckiego, przeciwnie była cichem i skromnem uznaniem pięknéj humanitarnéj idei. Trzeba było dopiero dzisiejszych prądów, trzeba było dzisiejszéj chwili, aby podobnym uczuciom kłam zadać, aby z ich obrazy zrobić czyn taniéj naturalnie bardzo tężyzny rzekomo patryotycznéj.

Na plenarnem posiedzeniu reprezentantów miasta Lipska z dnia 31 marca przyszła pod obrady sprawa odnowienia i ogrodzenia pomnika Poniatowskiego. Koszta podobnego dzieła obliczono na 4028 marek.

Referentem był jakiś dr. Berend, głównymi mówcami jacyś pp. Schneider, Oehler i Jerusalem.

Wszyscy ci panowie zauważyli, że „Poniatowski nie miał zasług ani dla miasta, ani dla Niemiec i że dla tego głosują za odrzuceniem żądanéj na renowacyą jego pomnika pozycyi“.

Nadburmistrzowi miasta lipska, dr. Georgiemu, należy się uznanie, iż usiłował wznieść się nad poziom nadany téj sprawie przez referenta i zwolenników jego odmownego wotum.

Przyznawał wprawdzie dr. Georgi, że „Poniatowski nie ma wymaganych przez referenta zasług“, ale oświadczył, że przecież pomnik istnieje, a że dla tego nie należy go oddawać zupełnemu zniszczeniu.

Jakkolwiek Poniatowski nie ma zasług dla Niemiec i dla Lipska należy w nim przecież uważać człowieka czci, który tutaj znalazł śmierć bohaterską. Dochodziły już, jak powiadał bezimienne listy do rady miejskiéj o stanie pomnika, a on co do siebie, uważa przyznanie téj pozycyi za rzecz tem mniéj podlegającą jakiemubądź zarzutowi, iż podany początkowo plan renowacyi stawiał kosztorys na 11 tysięcy marek. Mimo to uchwalili reprezentanci miasta Lipska, aby żądaną na odnowienie pomnika Poniatowskiego pozycyą odrzucić, a lipski „Tageblatt“ wita tę niewiadomo o czem, czy o ubóstwie ducha, czy ubóstwie kieszeni bogatego miasta Lipska świadczącą uchwałę, niemal jako czyn patryotyzmu niemieckiego. Trudno nam się powstrzymać od pewnych uczuć, którym nazwy nie damy, w obec komentarza, jakim pismo lipskie sprawozdanie swe z owego posiedzenia swéj reprezentacyi zaopatruje. Po latowski był według logiki lipskiego „Tageblattu“ polskim wodzem, „którego Napoleon używał za narzędzie do swoich celów.“ Mniejsza, jeżeli dzisiajszy poziom prądów i usposobień niemieckich uważa za rzecz stósowną, aby znak pamięci po Poniatowskim zniknął z nad brzegów Elstery.

Czego by jednakże zdawkowa publicystyka niemiecka, jego pamięci a sobie saméj we własnym interesie, oszczędzić powinna, to obelgi bohatera, którego ofiary zrozumieć i pojąć nie jest zdolna. Wobec tego smutniejszego dla niemieckiéj opinii publicznéj, aniżeli dla nas pojawu, nasuwa nam się przecież inna myśl: Jeżeli tylko o pieniądzę chodzi, a jeżeli te pieniądze nie przekraczają skromnéj sumy 4 tysięcy marek, czyżby istotnie polskie społeczeństwo mimo swéj obecnéj biedy i utrapień, nie mogło się istotnie zdobyć na pokrycie podobnego nakładu? Istnieje przecież, choćby nawet społeczeństwo polskie nie chciało lub nie mogło brać tu udziału, w Angli, we Włoszech, we Francyi, na Ukrainie rodzina Poniatowskich.

Czyżby choć oni przez wzgląd jedni na węzły rodzinne, drudzy na tożsamość nazwiska, nie chcieli przyjść w pomoc ubóstwu miasta Lipska i uwiecznić w ten sposób miejsce, w którem rycerz polski bez skazy i trwogi zakończył epopeję bohaterskiego swego żywota?

Wiadomości urzędowe.

Dotychczasowy przełożony zakładu preparandów i komisoryczny inspektor szkół średzkiego powiatu August Biedermann mianowany został powiatowym inspektorem szkolnym.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 4 kwietnia. Na sobotniem posiedzeniu obradował parlament w trzeciem czytaniu nad podatkiem od cukru. W miejsce w drugiem czytaniu odrzuconych dwóch pierwszych paragrafów dotyczących wysokości podatku i wynagrodzenia eksportowego, wniósł poseł Bormann o zaprowadzenie podatku w wysokości 1,70 marki oraz aby aż do 30 września 1887 wynagrodzenie eksportowe wynosiło 18 marek, od tego zaś czasu 17,50 marek. Hr. Stolberg wniósł o unormowanie podatku na 1,60 marki a premii eksportowéj na 17,40 odnośnie 16,40 marki.

W jeneralnéj dyskusyi zwrócił poseł Stolberg na to uwagę, że projekt rządowy został usuniętym i obecnie chodziłoby tylko o wnioski p. Bormanna i mówcy. Podczas gdy przecież wniosek Bormanna prowadziłby do nadprodukcyi, wniosek hr. Stolberga przywróciłby na nowo spokój w przemyśle buraczanym.

Poseł Barth wezwał rząd do opuszczenia niebawem niebezpiecznego systemu premii eksportowych, które szkodzą tylko finansom kraju i jedynie korzyść przynoszą fabrykantom.

Po krótkiéj jeszcze w tym względzie dyskusyi przystąpił parlament do głosowania i przyjął wniosek hr. Stolberga, ale nieznaczną większością. Tym sposobem reszta wniosków usuniętą została.

Następnie przyjął parlament resztę projektów bez dyskusyi, a ostatecznie w końcowem głosowaniu cały projekt znaczną większością głosów.

Dalsze obrady odroczył potem parlament do poniedziałku.

ZIEMIE POLSKIE.

* (— Kradzież. —) W warszawskim sądzie okręgowym wojennym toczy się proces olbrzymi przeciwko jenerałowi Obeljanow i pułkownikowi Bibikow — o nadużycie finansowe — wyraźniéj powiedziawszy, kradzież i malwersacye, jakich się ci panowie dopuścili w artyleryjskim parku. Suma skradzionych pieniędzy w oskarżeniu prokuratora wynosi 200,000 rubli.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 4 kwietnia. (— Wydział rady państwa dla spraw szkolnych —) ma się zebrać w poniedziałek. Przedmiotem obrad ma być plan przelania na organa samorządu części atrybucyi na polu szkolnictwa, które dotąd przysługiwały jedynie rządowi. Chodzi mianowicie o unormowanie płacy nauczycieli szkoł ludowych oraz przepisów odnoszących się do wysokości ciężarów szkolnych.

Obrady wydziałów rady państwa nad ukontyowaniem komisyi do przeprowadzenia prawa kolonizacyjnego w Prusach Zachodnich i W. Ks. Poznańskiem ukończone zostały o tyle, że chodzi jeszcze tylko o sformułowanie sprawozdania mającego być przesłanem ministerstwu.

(— Cesarzewiczowa —) która już od dłuższego czasu cierpiała na newralgiczne, dokuczliwe bóle i musiała leżeć w łóżku, ma się obecnie znacznie lepiéj, jak donoszą dzienniki. W dniu dzisiejszym miała już nawet wyjechać w zamkniętym powozie na przechadzkę.

(— Na wieczorze u księcia Bismarcka —) danym z okazyi jego urodzin, przykry wydarzył się przypadek i zepsuł całą zabawę. Szwagier bowiem kanclerza p. Arnim Körchlendorf ruszonym został paraliżem. Na szczęście znajdował się między gośćmi, jak piszą dzienniki, profesor dr. Schweninger, który dał pierwszą pomoc choremu.

ROSYA.

* (— Tajny rząd w kraju nadbaltyckim. —) W artykule tak zatytułowanym, „St. Petersburskie Wiedomosti“ zwracają uwagę czytelników swoich na to, że zaczęły w odcinku druk studyów korespondenta swego i współpracownika (A. Kalinowskij) o uniwersytecie dorpackim. Studya te zatytułowane są: „Państwo w państwie.“ Organ p. Awsiejenki wraz ze swym korespondentem pragnie dowieść, że wszechnica w Dorpacie nie może być przez rząd cierpianą. Jest tu mowa o wstręcie przez Dorpat żywiony do języka urzędowego, o korporacyach studenckich, od których mają zależeć sami profesorowie itd.

(— Przejazd cara. —) Z Bobrujska piszą do „Now. Reformy:“

„Ruch u nas ogromny z powodu oczekiwanego przejazdu cara, który 21 marca v. s. t. j. 2 kwietnia naszego, ma tedy przejeżdżać do Nikołajewa, a ztamtąd do Krymu. Car będzie wiózł z sobą chorego następcę tronu, któremu lekarze zalecili lato spędzić w Liwadyi. Jako cel podróży cara głoszą z kół urzędowych obejrzenie nowych pancerników, w obecności jego mają być spuszczone na może. Większa część wojsk opuściła wczoraj fortecę, udając się na linię kolei dla strzeżenia jéj, podczas przejazdu „najjaśniejszéj osoby“. Co każde 80 sążni ma stać żołnierz. I tak od Petersburga aż do Krymu. To się nazywa popularność! Bardzo być może, że w dzień oznaczony przejazdu nie będzie, gdyż u nas to się często zdarza dla zmylenia czychających.“

(— Pogróżki. —) Co „Daily News“ piszą Petersburga: „Jeżeli książę bułgaąski nie zaniecha natychmiast dalszego oporu, dwa korpusy armii rosyjskiéj tj jedenasty i dwunasty, zajmą Bułgaryą. Każdéj chwili należy się spodziewać rozkazu mobilizacyi.“

Depesze telegraficzne.

(Z biura Wolffa.)

Białogród, 5 kwietnia. Nowy gabinet już się ukonstytuował. Garaszanin objął przewodnictwo, Horwatowicz ministerstwo wojny z zatrzymaniem naczelnego dowództwa armii, Mijatowicz skarbu, Kujendzicz oświecenia, Topalowicz robót publicznych. Dzisiaj przedstawi się nowy gabinet królowi.

Paryż, 5 kwietnia. Na wczorajszem wieczornem zebraniu anarchistów zaprotestowano przeciw aresztowaniu redaktorów Ducquerey i Roche w Decazeville. Socyalistyczny poseł Camelinat i redaktor „Cri du Peuple“, Massard, wyjechali wczoraj do Decazeville.

Podróż
do
wybrzeża zachodniego Afryki
w obrębie Kamerunu.

Prelekcya miana w Towarzystwie geografii handlowéj w Hawrze dnia 24 listopada 1885 r.
przez
S. S. Rogozińskiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 75.)

VII.

Lecz opuśćmy te niezdrowe dorzecza, a zatrzymajmy raczéj wzrok na rozkosznych krainach, leżących w głębi zatoki Biafra t. j. na Fernando-Po i na Kameruńskich górach.

Prawdziwie nie podobna mi bez wzruszenia wymówić imienia tych przepięknych gór, zkąd wyniosłem tyle pamiątek bolesnych i szczęśliwych! Szczerze przywiązałem się do ludów, zamieszkujących ich łańcuchów stoki, żyłem z niemi po bratersku a nawet czas jakiś rządziłem niemi. Wreszcie na téj to ziemi spoczął na wieki najlepszy mój przyjaciel i nieustraszony towarzysz, Klemens Tomczyk, którego zasługą odkrycie południowych źródeł Rio-del-Rey'i.

Gdy po dniu jasnym wjeżdża się w kanał, oddzielający Fernando-Po od lądu stałego, przepyszne panorama odsłania się przed okiem podróżnika. Dziwna przezroczystość powietrza dozwala widzieć dokładnie wspaniały łańcuch Kameruński wraz z jego szczytami; w miarę jak się przybliżać, piękność widoku potęguje się, a tuż przy brzegu obraz staje się zachwycającym, zwłaszcza na skutek téj nieporównanéj równikowéj roślinności, idącéj terasowato od morza coraz wyżéj ku niebu...

Fernando-Po i Kamerun mają przed sobą wielką przyszłość. Główną tego przyczyną jest łatwość, z jaką Europejczyk dobrać sobie wśród nich może obszary z najodpopowiedniejszym klimatem dla jego zdrowia i rozwoju plantacyi.

Co najmniéj z dziesięć razy zatrzymywałem się na Fernando-Po, a wrażenie jakie z wyspy téj o niéj wyniosłem, zupełnie różni się od wszystkich zdań, słyszanych w Europie, a które na pierwszy rzut oka i mnie zdawały się być słusznemi. Sądzą u nas powszechnie, iż wyspa jest niezdrowa, nadzwyczajnie gorąca i niewielkiéj, słowem wartości; inaczéj ja zapatruję się na nią. Gdyby rząd, który ją posiada, zechciał usłuchać skromnych rad prawdziwego przyjaciela téj cudownéj wyspy, nie spuszczałby z niéj oka, popierałby rozwój, jaki dał się tam spostrzegać z początkiem tego roku, i kiedyś byłby doskonale wynagrodzonym za wszelkie w tym względzie zrobione wydatki.

Fernando-Po*) jest gniazdem gór, wznoszących się stopniami do wysokości 3000 metrów. Jéj grunt jest przedziwnie urodzajnym i wybornie nadaje się do uprawy kawy, trzciny cukrowéj i tytoniu. Niemniéj i europejskie jarzyny udają się tam bardzo dobrze, czego dowodem rozpowszechnienie uprawy conchonillu przez zdolnego plantatora p. Hieronima Lopera. Również należałoby tu przenieść drzewa kokosowe i palmy z pobliskich wysp: du Prince i Saint-Thomé, gdyż tych gatunków roślin brakowało zawsze na Fernando-Po.

Wyspa ta, odkryta z końcem XV stulecia przez Portugalczyka Fernao-do-Poo, wkrótce później przeszła na własność Hiszpanii, która odstąpiła ją z kolei Anglikom, a od nich znów odzyskała swą własność w 1858 roku.

Do dziś dnia bardzo tylko ciemne ma Europa pojęcie o zwyczajach krajowców wyspy téj, znanych pod nazwą „Bubisów.“

W istocie jest to odmiana murzynów nie mająca bliskiego powinowactwa z innemi plemionami afrykańskiemi. „Bubisi“ są tchórzliwi i ostrożni; z trudnością zawierają stosunki z Europejczykami i wolą żyć swobodnie w swych górach, niżeli przyjmować naszą cywilizacyą. Z pomocą kilku mych przyjaciół czarnych, udało mi się bliżéj ich poznać i zrozumieć najtajniejsze ich zwyczaje.

Zkąd pochodzą „Bubisi?“ oto trudna do rozwiązania kwestya. Może być, iż są oni potomkami wychodźców czarnych z wybrzeży, którzy w czasach bardzo dawnych zaludnili wyspę. To téż nie posiadają nawet wyrazu na oznaczenie swego szczepu, gdyż „Bubis“ znaczy „człowiek“ — a wyspę swą zowią: „Atchi mama“ t. j. dosłownie „wszystkie miejsca.“

Ich powierzchowność również jest szczególniejszą. Chodzą prawie zupełnie nago, malują się często na czerwono płynem roślinnym zwanym „tola“ i podczas gdy wszyscy murzyni mają włosy kędzierzawe, „Bubisi“ mają je wełniste. Na szczycie głowy związują oni swe włosy, tworząc coś w rodzaju olbrzymiego warkocza, w który wpinają długą szpilkę drewnianą i przysłaniają tę szczególną fryzurę maleńkim kołpaczkiem.

Ubiór świąteczny naczelników jest także niezmiernie dziwaczny. Najpierw, że ciało ich pomalowane jest częścią na biało, częścią na czerwono; noszą ogromne kapelusze ozdobione wielką wiązką piór papuzich. Ich szyja, ręce i nogi obwieszone są koliami i bransoletami z muszelek, co oznaczać ma ich bogactwo, ponieważ muszle używane tam są jako moneta. Brody przyprawiają sobie z włosów kozy — a ogony małpie i szkielety węży zawieszone na plecach i około bioder — uzupełniają strój.

Bubisi dzielą się na kasty. Szlachta jest u nich dziedziczną i zupełnie nie łączącą się z ludem prostym. Szlachta inaczéj zwana Butuku bardzo wielkim cieszy się szacunkiem i używa mnogich uciech. To téż podczas gdy zwykły Bubis musi układać się o małżeństwo z rodzicami swéj wybranéj, Butuku zarzuca tylko przez posłańca naszyjnik na upatrzoną przez siebie dziewczynę, przez co taż nierozerwalnie jest już z nim złączoną.

W ogóle, gdy młodą murzynkę zaręczą — zamykają ją w domu, zwanym „bula“ — gdzie pozostaje aż pokąd mężczyzna nie zgromadzi dostateczną ilość zapasów, aby odbyć uroczystość weselną. Czasami trwa to i przez kilka miesięcy.

Kobieta zamężna staje się swego męża prawie niewolnicą — jeżeli można użyć tego wyrazu, gdyż Bubisi nie znają niewolnictwa właściwie mówiąc. Obowiązkiem jednak kobiety jest pracować około gospodarstwa domowego, podczas gdy mężczyzna poluje lub trudni się handlem — albo co najczęściéj, nic nie robi. Bubis to istota najleniwsza — jaką znam — jest on leniwym nawet w zabawie.

W przeciwieństwie do plemion nadbrzeżnych — Bubisi nie czczą fetyszów.

Wierzą oni w ducha możnego niewidzialnego, Umo, którego zapytują o radę za pośrednictwem kapłanów w ciemnych jaskiniach.

Również przypuszczają istnienie duchów złych, które objawiają się w zaroślach i zabijają tych, którzy mają nieszczęście ich widzieć.

Nie zdarzyło mi się nigdy nic oryginalniejszego widzieć nad zebranie Bubisów w grocie boga Umo. Kto chce wejść do jéj wnętrza musi zupełnie rozebrać się, gdyż otwór prowadzący tam nadzwyczaj jest wąski. W środku panuje zupełna ciemność i taka głucha cisza, iż wśród tłumów sądzić się można samotnym. Wszyscy obecni siedzą na niskich ławeczkach lub na ziemi. Naraz kapłan oznajmia bliską chwilę otwarcia okna. I rzeczywiście światło dzienne wpada jaskrawo przez szczelinę

*) Mój towarzysz podróżny p Leopold Janikowski, pisze obecnie dzieło bardziéj szczegółowe, tyczące się Fernando-Po. Wkrótce już ukaże się ono w Paryżu pod tytułem: „L'Ile de Fernando Po, son état actuel et ses habitants“ par Léopold Janikowski. Paris. Société de Géographie. 184. Boulevard Saint-Germain.

umieszczoną ponad głowami zgromadzonych. Bubisi otaczają kapłana, każdy składa u stóp jego dary jak: kury, banany, olej palmowy z prośbą, aby zapytał Umo o sprawy ich dotyczące.

Ofiarnik afrykański powtarza w języku jemu tylko znanym pytanie wiernego, poczem staje się bardzo niespokojnym: zwiastuje to przybycie Umo! Równocześnie też daje się słyszeć głos doniosły, zdający się wychodzić z pod ziemi, którym daje bóg odpowiedź na zadane przez kapłana pytanie.

Złudzenie jest zupełne i tak doskonałe, iż inaczéj nie umiałbym tego zjawiska wytłumaczyć jak tylko przypuszczając, że ofiarnik jest... brzuchomówcą.

Zresztą kapłani ci są nader bystrzy; wiedzą wszystko, co tylko dzieje się pomiędzy krajowcami, to téż odpowiedzi dawane przez Umo zawsze zgadzają się z faktami. Instytucya bubijskich kapłanów przypomina poniekąd wolnomularstwo.

Bubisi mają rząd bardzo umiarkowany i kilka godnych uwagi instytucyi publicznych.

Od paru już lat panuje u nich król Moka. Rezydencya jego jest w pobliżu Biaszy — miejscowości nazwanéj przez Hiszpanów „Conception". Nigdy żaden biały nie widział Moki — do którego przystęp jest w ogóle nader utrudnionym. Mimo to król ten odznacza się wielką bystrością umysłu, czego najlepszym dowodem znakomite reformy, przeprowadzone z jego inicyatywy w zwyczajach ludu.

Poprzednio zdarzało się często, iż Bubisi dopuszczali się morderstw po drogach opustoszałych, prowadzących z jednéj wioski do drugiéj. Dzięki energii króla Moki, dzisiaj mogą już krajowcy podróżować tak bezpiecznie, jak my po Europie, a nawet, gdybym śmiał, powiedziałbym, że wiele bezpieczniéj! Władzca ten usunął mnóstwo krwawych i barbarzyńskich zwyczai, których wyliczenie za wiele zajęłoby mi czasu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnie wiadomości.

Gdańsk, 5 kwietnia. Przy śluzie pod Plehnendorf zmieniają się przez całą noc i dzień, żołnierze walcząc przeciw napływowi wody. Zatopiono wiele pramów z workami napełnionemi kamieniami.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 5 kwietnia.

*** *Przypominamy obywatelom*** m. Poznania, że petycya w sprawie szkolnéj do sejmu pruskiego, wyłożoną jest do podpisu w redakcyi pisma naszego i w wszystkich innych pismach celniejszych polskich. Prosimy o spieszne jéj podpisywanie.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

Za przegrany zakład w Łabiszynie mr. 3.

Razem dziś złożono mrk. 3.

— * ***Na fundusz obrotowy Tow. czytelni ludowych*** otrzymaliśmy:

Z parafii parzenczewskiéj mr. 13.

Razem z poprzedniemi złożono 103 m. 15 fen.

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * ***Dla wygnańców polskich*** złożyli w Banku włościańskim:

P. Nowakowski za jednę puszkę Cacao mr 1 fen. 80.

Za pośrednictwem ks. Wrzesińskiego z Parzenczewa z parafii parzenczewskiéj mr. 18, od p. Wolffa leśniczego mr. 1, od p. inspektora Gruszczyńskiego z Parzenczewa mr. 1 — razem mr. 20.

Razem z poprzedniemi złożono ***21,693*** mr. ***16*** fen.

— * ***Teatr polski w Ostrowie.*** Tutejsze towarzystwo dramatyczne odegra:

jutro obraz dramatyczny: Chata za wsią.

— * ***Odczyt.*** Profesor wszechnicy Jagiellońskiéj p. dr. Kaźmirz Morawski będzie miał odczyt na temat: Rzym i Zachód. Odczyt ten wszakże odbędzie się na w. sali bazarowéj nie w czwartek, ale ***w sobotę dnia 10 bm.*** o godzinie 6 po południu.

— * ***Przypominamy*** o dzisiejszéj prelekcyi na sali pałacu Działyńskich o godzinie 8 wieczorem, którą wygłosi ks. dr. Kantecki na temat: Pauperyzm i miłosierdzie. Członków i gości uprzejmie zapraszamy.

Dyrekcya Tow. przemysłowego.

— * ***Towarzystwo młodzieży kupieckiéj*** urządza w przyszłą niedzielę dnia 11 bm. przedstawienie amatorskie w teatrze polskim na cele dobroczynne. Program będzie późniéj ogłoszony.

— * ***Wszyscy*** ci panowie, którzy jeszcze petycyi w sprawie kas choryh nie podpisali, uskutecznić to jeszcze mogą do wieczora dnia 6 kwietnia w handlu p. Kitkiego na św. Marcinie nr. 4, wieczorem bowiem wysłaną zostanie do parlamentu niemieckiego na ręce posła naszego p. S. Cegielskiego. Komitet.

— * ***Realne gimnazyum*** w mieście naszém liczyło podług programu w półroczu zimowém 361 uczniów, pomiędzy którymi było 135 wyznania katolickiego, 145 wyznania ewangielickiego a 78 mojżeszowego. W szkole przygotowawczéj uczyło się 122 chłopców, a mianowicie katolików 74, ewangielików 29 i żydów 19. Na klas 12 było oprócz dyrektora 6 wyższych nauczycieli, 11 zwyczajnych, 2 posiłkowych, 3 technicznych i 3 kandydatów do urzędu szkolnego. W szkole przygotowawczéj czynnych było trzech nauczycieli.

— * ***Teatr polski.*** W dniu wczorajszym odbyło się przedstawienie amatorskie na rzecz Towarzystwa pomocy naukowéj dla dziewcząt polskich. Odegrano komedyą Madejskiego: Jeden kroć posagu oraz komedyą Korzeniowskiego ze śpiewami: Okrężne. Obiedwie komedye amatorki i amatorzy odegrali z zadowoleniem bardzo licznie zebranéj publiczności.

Część koncertowa wypadła równie dobrze.

Grono amatorek i amatorów pod dyrekcyą p. Dembińskiego odśpiewało chór z towarzyszeniem orkiestry ze Stabat Mater Rossiniego. Dzieło to trudne do wykonania, było więc niemałem zadaniem podołać mu.

Daléj odegrano sonatę Bethoovena op. 24 na fortepian (panna Rad., uczennica konserwatoryum lipskiego) i skrzypce (p. Jahnke) odegrano zaś bardzo czysto, poprawnie i biegle z prawdziwym spokojem klasycznym. Przymioty te cechują tak grę p. Rad... jak i pana Jahnke. Panna Rad. i w następnie odegranym solo polonezie Moniuszki dowiodła, że jest niepoślednią pianistką. To téż huczne otrzymała oklaski. Otrzymał je także p. Jahnke zwłaszcza za Kujawiaka Wieniawskiego, którym zachwycił publiczność do tego stopnia, że musiał go powtórzyć. Wywoływano obojga po kilkroć.

Fortepian dostarczył z magazynu swego p. Witajewski — pochodzi on z fabryki drezdeńskiéj Apollo.

Publiczność cały wieczór bawiła się doskonale.

— * ***Walne zebranie Tow. obrony prawnéj*** odbyło się dziś w hotelu francuzkim. Sprawozdanie z takowego podamy następnie.

— * ***Zwracamy uwagę*** naszych czytelników na ogłoszenie p. A. Lipińskiego, w którem donosi, że uzyskawszy jeszcze prolongacyą pobytu w Księstwie do 1 lipca, przyjmować będzie nadal zamówienia lekcyi tańca na wieś.

— * ***W szkole obywatelskiéj*** dostała uczennica trzeciéj klasy Jadwiga Kędzierska w ostatniém zaświadczeniu szkolném jako ogólną cenzurę trzeci stopień zamiast drugiego, na który sobie podług postępów w poszczególnych przedmiotach zasłużyła. Zniżenie numeru nastąpiło, jak to wyraźnie w zaświadczeniu jest wyrażone, dla tego, że Jadwiga K. wprawdzie się stawiła na uroczystość szkolną w dzień urodzin królewskich, lecz nie była ubraną w świąteczną suknią.

Krewna i wychowawczyni Kędzierskiéj twierdzi, że suknia, która obniżenie numeru sprowadziła, była czysta i cała.

Nadmienić także trzeba, że matka owéj uczennicy, będąc w kondycyi, skromnemi tylko rozporządza funduszami, a nadto że dotąd nie istnieje przepis, jak powinna świąteczna suknia wyglądać, aby przełożonego szkoły zadowoliła.

— * ***Wylew Wisły.*** W dniu 2 b. m. pokazały się w Gdańsku niespodzianie pod Nowym Portem (Neufahrwasser) zatory lodowe na Wiśle. Wisła tak nagle wezbrała, że najniezawodniéj groble nie wytrzymają tego wzrostu wody. Porty gdańskie są w niebezpieczeństwie.

Tegoż dnia przerwała się grobla przy t. z. Einlage, w skutek czego nastąpił wielki wylew.

Całą noc pracowano z pomocą wojskowéj załogi. Dnia 3 bm nastąpiło przerwanie grobli pod Wesslicken w kierunku Werder, daléj przerwanie śluzy pod Rohmendorf; około godziny 9 zatory lodowe trochę się zluźniły; woda odpływa do morza Zdaje się, że niebezpieczeństwo dla Gdańska minęło

W Kongresówce również wylew Wisły poczynił wielkie szkody tak w Warszawie jak okolicy, — Radziwie pod Płockiem zalane, toż samo Duninow niedaleko Włocławka.

— * ***W Krakowie*** od 1 maja rb ma zacząć wychodzić nowe pismo tanie bez większych wstępnych artykułów, z obszernym działem, odnoszącym się do spraw polskich pod wszystkiemi zaborami i bogatą kroniką miejscową i zagraniczną. Co do politycznego kierunku powstać mający dziennik trzymać będzie środek między „Czasem" a „Nową Reformą."

— * ***W Gnieźnie*** dokonano morderstwa na gospodyni tamecznego właściciela domu Haaka. Zdarzenie to zaintrygowało mieszkańców Gniezna tém bardziéj, że mordercy dotąd wyśledzić nie zdołano i że właściciel domu Haak, któryby najwięcéj mógł udzielić objaśnienia, przepadł bez wieści. Wszyscy domyślają się ciężkiéj zbrodni i czekają z ciekawością na wynik śledztwa, które naturalnie już rozpoczęto.

— * ***W celu uregulowania*** rzeki Orli zjechała do Rawicza w końcu marca komisya przeznaczona do zrekognoskowania okolic położonych nad tą rzeką, złożona z pp. Seydewitza z Wrocławia, naczelnego prezesa prowincyi szląskiéj, inspektora budowy Münstermanna i innych.

— * ***Nowa inspekcya*** powiatowa szkół utworzoną ma być jak się dowiaduje „Posener Tageblatt" w powiecie chodzieskim.

— * ***Sprzedaż dóbr.*** Dobra Żołądowo pod Maksymilianowem w powiecie bydgoskim, należące do p Kleista zakupił fiskus dnia 1 kwietnia za 1,100,000 marek. Areał zakupionego gruntu wynosi 15,000 mórg i grunta te mają być użyte na zakładanie lasów.

— * ***Dochody domu gry w Monaco.*** Wedle prospektu ogłoszonego przez bank w Monte Carlo a zapraszającego do podpisywania akcyi, wynosiły dochody banku w listopadzie 6,072,2?8, w grudniu 6,782,642, w styczniu 9,095,363, a w lutym 1?,440,054 franków. I są jeszcze ludzie — tak piszą dzienniki, utrzymujący, że w Monte Carlo można wygrać pieniądze.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro we wtorek dnia 6 kwietnia Wilhelma.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 26, zachód o godzinie 6 minut 40.

Dnia 6 kwietnia 1617 roku wyprawa Władysława IV na Moskwę

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— ***Tygodnika powieści*** wyszedł z druku nr. 26 i zawiera: Niebezpieczna tajemnica. Powieść w dwóch tomach przez Karola Reade. (Przekład z angielskiego) E. z Kurowskich Puffke (c. d.) Wśród burz i gromów. Powieść M. J. Mary. (Przekład z francuzkiego) (c. d.) — Wszystko dla miłości. Powieść autora „Rubinowéj Cysterny." (Przekład z francuzkiego) (c. d.)

— ***Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*** wyszedł z druku numer 78 tomu VII i zawiera miejscowości od Nowoaleksandrowska do Oberforst.

— ***Echa muzycznego i teatralnego,*** wydawanego w Warszawie pod redakcyą ***Bronisława Zawadzkiego,*** wyszedł z druku nr. 151 i zawiera: Preludium Szopena (wiersz) przez Teofila Lenartowicza. — Józef Bohdan Zaleski (wspomnienie pośmiertne z portretem), przez J. — Współcześni estetycy polscy V. Henryk Struve przez Waleryą Marrené — Józio Hofmann. — Piękności kobiece (albumy Fr. Zmurki i K. Mireckiego), przez Quisa. — O romantyzmie polskim, odczyty Jerzego Brandesa. — Galerya sylwetek teatralnych (XXII. Ryszard Genée przez Mefista) — Przegląd muzyczny, przez Jana Kleczyńskiego. — Kronika (teatr — muzyka) — Feleton: Minowski, komedya w 4 aktach, nagrodzona drugą nagrodą na konkursie warszawskim, przez A. Mańkowskiego. — Dodatek nut: L'Areliti „Parla" (Mów mi), walc do śpiewu z repertuaru M. Sembrich-Kochańskiéj.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 kwietnia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Pietrzyński z Słupcy. Kamieński z Wymysłowa. Umiński z Pluskowęs. Mikołajewski z Brodnicy. Horn z Słaszewa. Markgraf z Starego-dworu. Szczepecki z Karśnic. Zalisz z Bukowca. Biernacki z żoną z Inowrocławia. Świnarski z Królestwa Polsk. Wierzbicki z Gniezna. Wierczyński z żoną z Rogoźna. Müller z Ujścia.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

* ***Marchijsko-poznańskiéj kolei żelaznéj akcye 4-procentowe z prawem pierwszeństwa z r. 1871.*** Przyszłe losowanie odbędzie się pod koniec kwietnia. Przed stratą kursową w ilości przeciętnéj 4 proc. w razie wylosowania zabezpieczyć się można w domu bankowym Karola Neuburgera w Berlinie przy ulicy Francuzkiéj nr. 13 za opłatą asekuracyjną w sumie 8 fen. od 100 marek.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE

Giełda poznańska, 5 kwietnia.

(W.) Poznań, 5 kwietnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pięknie.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr. Na kwiecień 122.00 mrk. ofiar., na kwiecień-maj 122.— ofiarowano, na maj-czerwiec —.— ofiarowano, na czerwiec-lipiec —.— ofiarowano, na lipiec-sierpień —.— ofiar.

Okowita słabo.

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów, na kwiecień 33.40— płac., na kwiecień-maj 33.70—— mr. płacono, na maj 34.00-—.— mr. płac., na czerwiec 34.90 —.— płacono, na lipiec 35.70-—.— płacono, na sierpień 36 50-—.— płacono, na wrzesień 37.30-— płacono, na październik —.— płac. na listopad . płac.

Okowita w miejscu (bez beczki) 31.60 — ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita: Cena wypowiedzialna 33.10 mr. Na kwiecień 33.30-33.00 płac., na maj 34.80-34 70 pł., na czerwiec 33.90-33.80 pł., na lipiec 34.70-—.— pł., na sierpień 35.50-—.— pł, na wrzesień 36.30—.— pł., na październik —.— pł., na listopad —.— płacono.

Wypowiedziano: —,— litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 31.50 mr.

Ceny targowe w mieście Poznaniu dnia 5 kwietnia 1886 roku.			Towar piękny. Mk	Pf	średni. Mk	Pf	pośledni. Mk	Pf
Pszenicy szefel po	100 kilo		15	60	15	10	14	50
Zyta	„	„	12	30	12	—	11	80
Jęczmienia .	„	„	12	60	11	90	11	50
Owsa . .	„	„	13	—	12		11	60
Grochu do gotow	„	„	—	—	—	—		
na paszę	„	„	—	—		—	—	—
Rzepiku zimowego	„	„		—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego	„	„	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego	„	„	—	—	—	—	—	—
Rzepiu latowego	„	„	—	—	—	—	—	—
Tatarki	„	„	—	—	—	—	—	—
Kartofli . . .	„	„	2	20	1	80	—	—
Wyki .	„	„	—	—	—	—	—	—
Łubinu żółt . .	„	„	—	—	—	—	—	—
niebiesk	„	„	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerw	„	„	—	—	—	—	—	—
„ białej	„	„	—	—	—	—	—	—
Grochu	„	„	—	—	—	—	—	—

(W.) ***Poznań,*** 5 kwietnia. — Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11.50—12.00, nr. 0 10.25—10.50 marek, żżana nr. 0 i 1 9.25—9 50 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 5 kwietnia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.30. 3½% nowe listy zastawne poznańskie ——. 4% nowe listy rentowe poznańskie 103.60. 5% powiatowe obligacye 103.50. 4½% powiatowe obligacye 103.50 3½% szląskie listy zastawne —.—. 4% szląskie listy rentowe 103.60. Kwilecki Potocki i Spółka. Bank rolniczy) —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 83.50. Poznański bank prowincyonalny 120.50. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105,50. 3½% premiowana pożyczka z 1885 roku —.—. 3½% obligi długu państwa 99.80. Kluczborsko-poznańskiéj kolei żelaznéj —.—. Kluczborsko-poznańskiéj kolei żelaznéj 5 proc. akc. zak.—.—. Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 103.50. Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 248.—. Austryackie noty bankowe 161.50. Austryacka renta srebrna 69.00. Węgierska renta złota 103. Polskie listy likwidacyjne 57.—. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 63.— Rosyjskie noty bankowe 201.50 marek.

Poznań, 5 kwietnia.

(Urzędowe sprawozdanie targowe komisyi targowéj miasta Poznania.)

Zboża (za 100 kilogramów)		Towar dobry Mk	Pf	średni Mk	Pf	pośled Mk	Pf	Ceny przeciętne Mk	Pf
Pszenica	cena najwyższa .	—	—	—	—	—	—	—	—
	„ najniższa .	—	—	—	—	—	—		
Żyto	cena najwyższa . .	—	—	12	30	11	80	11	95
	„ najniższa . . .	—	—	12	10	11	60		
Jęczmień	cena najwyższa .	—	—	—	—	—	—	—	--
	„ najniższa .	—	—	—	—	—	—		
Owies	cena najwyższa . .	—	—	—	—	—	—	—	—
	„ najniższa. .	—	—	—	—	—	—		

Inne artykuły		Cena najwyższa Mk	Pf	najniższa Mk	Pf	przeciętna Mk	Pf
Słoma snopkowa	za 100 kilogr.	5	75	4	50	5	13
do słania	„	—	—	—	—	—	—
Siano	„	6	—	5	50	5	25
Groch (bez dowozu)	„	—	—	—	—	—	—
Soczewica (bez dowozu)	„	—	—	—	—	—	—
Fasola (bez dowozu)	„	—	—	—	—	—	—
Ziemniaki	„	2	40	1	80	2	10
Wołowina od łopatki	za 1 kilogr.	1	40	1	20	1	30
„ brzucha	„	1	20	1	—	1	10
Wieprzowina	„	1	40	1	—	1	20
Cielęcina	„	1	20	1		1	10
Skopowina	„	1	—	—	90	—	95
Słonina	„	1	60	1	50	1	55
Masło	„	2	20	1	80	2	—
Łój wołowy	„	1	20	1	—	1	10
Jaja	za kopę	2	20	2	10	2	15

Giełda bydgoska, 3 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj.)

(Ceny per 1000 kilo)

Pszenica: jasno-pstra, piękna 150-152, najprzedn. nad not. średni gatunek 145-149 marek, pośledni gatunek 136-143 mr.

Żyto: loco krajowe piękne 121-122 marek, pośledni gatunek 115-120 marek.

Jęczmień: nominalnie, piękny 122-126 mr., pośledni gatunek 112-120 marek.

Owies: według gat., loco 115-122 marek, pośledni gat. —.— marek.

Groch nom., do gotowania 140-145 marek, na paszę 120 do 125 marek.

Okowita: —, per 100 litr. a 100 % 32.75 mr.

Kurs rubli: 201.00 mr.

Giełda wrocławska, 3 kwietnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Nasienie koniczyny: czerwone (za 50 kilo) słabo stare poślednie 30—34 marek, średnie 35—38, piękne 39—42 bardzo piękne 43—49 marek.

Nasienie koniczyny: białe (za 50 kilog.) niezm., poślednie 28—32, średnie 33—40, piękne 41—51, bardzo piękne 52—62 marek.

Żyto (per 1000 kilogr.) stale. Wypowiedz. —.— cent. Cena wypowiedz. —.— marek. Na ten miesiąc 129.0 ofiar., —.— mr. ofiarowano, na kwiecień-maj 129-— płac. —— ofiar. na maj-czerwiec 132.—-.— ofiarowano — żądano, na czerwiec-lipiec 136.— ofiar., na lipiec-sierpień 138 ofiarowano, na wrzesień-październik 140.— ofiar. — żądano, na październik-listopad płacono.

Pszenica per 1000 kilogr. Wypowiedz. —.— centnar. Na ten miesiąc — żąd.

Owies Wypowiedziano — centn. Cena wypow. — mr Na ten miesiąc 136.— żądano, na kwiecień-maj 136 żądano, —.— ofiarowano, na maj-czerwiec 137 żądano, —.— płacono, na czerwiec-lipiec 139 00 żąd., —.— płac., na lipiec-sierpień — płac., na sierpień-wrzesień —.— żąd.

Oléj rzepiowy: b. int. Wypowiedziano — ctr. Cena wypowiedzialna —.— Loco wedle gatunku —.— m., na kwiecień 44.50 żąd., na kwiecień-maj 44.50 żąd., na maj-czerwiec —.— żąd., na czerwiec-lipiec .— żądano.

Okowita: słabo. Wypowiedziano —.— litrów. Cena wypowiedzialna — płac Na ten miesiąc 33.90-70 płac. i ofiar., na kwiecień-maj 33 90-70 pł. i ofiar., na maj-czerwiec 34.30 ofiar., .— żądano, na czerwiec-lipiec 35.30 —.— ofiarow., na lipiec-sierpień 36.40 ofiarowano, na sierpień-wrzesień 37.50 pł. i żąd., na wrzesień-październik 37.90 mr. żąd., na październik-listopad —.— ofiarowano.

(Prywatne sprawozdanie giełdowe.)

Kuchy rzepiowe: trz. s., per 50 kilogrm. 5.80 6.10 obce 5.60—5.80 mr.

Kuchy lniane trz. s., per 50 kilogrm. szlązkie 9.10—9.30 mr., obce 8.10—8.80 mr.

Łubin: słaby dowóz per 100 kilogrm. żółty 9.00—9.50—10.— mr., niebieski 8 50—9.20—9.50 mr.

Wyka: spokojnie, per 100 kilogramów 12.50—13—13.75 mr.

Koniczyna: słaby obrót, czerwona bardzo słabo, per 50 kilo 38—43—47—50 mrk., biała niezm., per 50 kilogr. 35—45—50—60 m. Szwedzka koniczyna: trz. się, per 50 kilo 37—46—54 mr.

Tymotka: niezm.— per 50 kilogramów 19.00—21.00 — 22.50 marek.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

Per 100 kilogramów	dobry towar najw. cena Mk	Pf	najniż. cena Mk	Pf	średni towar najw. cena Mk	Pf	najniż. cena Mk	Pf	pośl towar najw. cena Mk	Pf	najniż. cena Mk	Pf
Pszenica biała .	16	00	15	60	14	80	14	60	14	30	13	90
Pszenica żółta .	15	80	15	40	14	40	14	20	13	80	13	60
Żyto	13	00	12	80	12	50	12	20	12	00	11	60
Jęczmień . . .	13	90	13	40	12	30	11	90	11	50	11	10
Owies	13	80	13	60	13	20	12	90	12	60	12	40
Groch	16	00	15	50	15	—	14	—	13	—	12	—

Berlin, 3 kwietnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogramów. Loco stale. Termina niżéj. Wypowiedziano 32.000 cent. Cena wypowiedzialna 155.5 mrk. Loco 146 167 wedle gatunku, żółta do przesyłki 155.0 mr., dobra i piękna — żółta marchijska —.— i pomorska — mr. na ten miesiąc — pł, na kwiecień-maj 155-155⅛-155.25 mr. płac., na maj-czerwiec 157.5-157.— marek płac., na czerwiec —.— płac., na czerwiec-lipiec 159.5-159.— marek pł., na lipiec —.— płacono, na lipiec-sierpień -—- płacono, na sierpień-wrzesień —.— płacono, na wrzesień-październik 164.75-164.25-— mr. pł., na październik-listopad —.— mr. płacono, na listopad-grudzień . marek płac.

Żyto: per 1000 kilogramów. Loco słabiéj. — Termina słabo. Wypowiedz. 106.000 cent. Cena wypowiedz. 135.25 mr. Loco 130-140 mr. wedle gatunku, gatunek do przesyłki 135.0 m. płac., krajowe dobre 135-136. - z kolei płac., piękne —.— —.— z kolei płacono, pośledne —.— z kolei płacono, rosyjskie dobre . marek płacono, średnie —.— z kolei płacono, na ten miesiąc .— płacono, na kwiecień-maj 135.25-——. mr. płac., na maj-czerwiec 136.5-136.25 płac, na czerwiec-lipiec 138.—-— płacono, na lipiec-sierpień —.—- płacono, na sierpień-wrzesień — płac., na wrzesień-październik 140.25-139.75— płacono, na październik-listopad .— płacono, na listopad-grudzień .— płacono.

Jęczmień: loco cicho. Per 1000 kilogramów wielki i mały 114-180 płac. wedle gatunku, na paszę —.— płacono.

Owies: per 1000 kilogr. Loco trz. s. Termina wyżéj. Wypowiedziano 43.000 centnarów. Cena wypowiedzialna 126.0 marek. Loco 125—163 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 126.0 mr. pł., pomorski średni 133-135 płacono, dobry 140-145 z kolei płacono, piękny —-— płacono, cuchnący —.— m. płac., szląski średni — pł., dobry -- płac., piękny 148-154 z kolei płacono, meklen. średni z kolei płacono, piękny —.— płac., rosyjski 127-128 mr. z śpichrza płacono, wysoko-piękny —— z kolei płacono, na ten miesiąc —.— płacono, na kwiecień-maj 125.75 126.5 płac., na maj-czerwiec 129-—. nomin., na czerwiec-lipiec 131-131.25 płacono, na lipiec-sierpień 133.5-— nom., na sierpień-wrzesień —.— płacono, na wrzesień-październik — płac., na październik-listopad —. płac.

Kukurudza: per 1000 kil. loco trz. się. Termina — Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco 119-126 marek wedle gatunku, na ten miesiąc —.— mr., na kwiecień-maj —.— żądano, na maj-czerwiec —.— żąd., amerykańska — — płac.

Groch: per 100 kilogr. do gotowania 155-200 marek, na paszę 132-140 marek wedle gatunku.

Mąka żżana: nr. 0 i 1 per 100 kilogr. nieoclona incl. z miechem słabo. Wypowiedziano —— centnar. Cena wypowiedzialna —. marek, na ten miesiąc 18.25-—, na kwiecień-maj 18.25-—.— marek płacono, na maj-czerwiec 18.35-—.— płac., na czerwiec-lipiec 18.55-— płac., na lipiec-sierpień —.— płac., na sierpień-wrzesień — płac., na wrzesień-październik — płac.

Mąka kartoflana per 100 kilo brutto z miechem. Termina trz. s. Wypowiedziano — centn. Cena wypowiedz. —.— marek. Loco 16.10 płacono — ofiarow., na kwiecień 16.10 mr. płac., na kwiecień-maj 16 10 marek ofiar, na maj-czerwiec —.— marek, na czerwiec-lipiec —. marek, na lipiec-sierpień —.— marek, na sierpień-wrzesień 17.00 marek, na wrzesień-październik 17.00 płacono, na październik-listopad —.— mrk., na listopad-grudzień —.— mr. płac.

Mączka kartoflana sucha: per 100 kilo brutto z miechem Termina trz. s. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedzialna —.— marek. Loco 16.10 ofiar., na kwiecień 16.10 ofiar., na kwiecień-maj 16.10-—.— mrk. ofiar., na maj-czerwiec —.— marek, na czerwiec-lipiec . marek, na lipiec-sierpień płacono, na sierpień-wrzesień 17.00 mr. płac., na wrzesień-październik 17.00 płacono, na październik-listopad —.— mk. pł., na listopad-grudzień —— mr płac.

Mączka kartoflana wilgotna per 100 kilo brutto z miechem. Termina ——. Wypowiedziano — cent. Loco —.— płacono, na ten miesiąc —.— ofiarowano, na kwiecień-maj —.— ofiarowano.

Nasiona olejne: per 100 kilogr. Wypowiedziano — Cena wypowiedzialna —.— marek, rzep zimowy —.— marek rzepik zimowy — marek, rzepik latowy — marek.

Olej rzepiowy: per 100 kilogram. z beczką. Termina słabo. Wypowiedziano 1000 centnar. Cena wypowiedzialna 43.9 marek. Loco z beczką —.— marek, bez beczki —.— marek, na kwiecień 43 7-—— na kwiecień-maj 43 7-—— pł., na maj-czerwiec 44 2- . płac., na czerwiec-lipiec —.— płacono, na lipiec-sierpień — płacono, na sierpień-wrzesień — płac., wrzesień-październik 45.5-—. mr. pł., na październik-listopad —.— płac., na listopad-grudzień .— płac.

Olej lniany per 100 kilogr., loco — Dostawy — m.

Olej skalny: (Rafin. Standard white) per 100 kilo z beczką w partyach o 100 cent. Termina cicho. Wypowiedz. — Cena wypow. —.— marek. Loco —.— pł. Na ten miesiąc —.—, na kwiecień-maj -.— płacono, na maj-czerwiec — płacono, na czerwiec-lipiec — marek płacono, na wrzesień-październik 22.7 mr. płacono.

Okowita: per 100 litr. a 100% — 10,000%. — Termina słabo. Wypowiedziano 290,000 litrów. Cena wypowiedzialna 36.4 — Loco z beczką —.—, na ten miesiąc 36.6 36.1- . marek pł., na kwiecień-maj 36-6-36.1-.— płac., na maj-czerwiec 36.7-36.3 —.— płacono na czerwiec-lipiec 37.5 37.2-— płac., na lipiec-sierpień 38.5-38 płacono, na sierpień-wrzesień 39-38.6-— płac., na wrzesień-październik 39.7-39 4 płac., na październik-listopad -.— płac., na listopad-grudzień —.— płacono, na grudzień-styczeń —.— mr. płac.

Okowita per 100 litrów a 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 34.6— marek płacono.

Mąka pszenna nr. 00 22.50-20.75, nr. 0 20.75-19.75 nr. 0 i 1 —.— mr., żżana nr. 0 20.25-19.00, nr. i 1 18.50-17.75 per 100 kilogramów brutto z miechem. Za piękny towar płacono nad notowania.

Magdeburg, 3 kwietnia. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 22,20 m.
„ „ rend. 88 proc. 21.10 m.
Drugi produkt rend. 75 proc. 18.70 m.
Usposobienie: słabo.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 27.00 m.
Miel. cukier pośledni 1 (wł. beczki) 25.25 m.
Usposobienie: spok.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 5 kwietnia 1886.

Kurs z dnia	5	3	Kurs z dnia	5	3
Pszenica słabo			Okowita słabo		
na kwiecień-maj	157 —	157 50	w miejscu . .	33 40	38 —
na	— —		na kwiecień-maj	34 40	35 10
na wrześ.-paźdz.	161 50	165 50	na czerw. lipiec	36 —	36 60
Żyto słabo			na sierp.-wrześ.	37 50	38 30
na	— —	— —			
na kwiecień-maj	132 —	132 50	Rzepik		
na wrześ.-paźdz.	137 —	138 —	na	— —	— —
Oléj rzep. b int.			Oléj skalny .		
na kwiecień-maj	44 50	44 50	w miejscu . .	12 —	12 —
na wrześ.-paźdz.	46 —	46 50			

BERLIN, 5 kwietnia 1886.

Kurs z dnia	5	3	Kurs z dnia	5	3
Pszenica słabo					
na kwiecień maj	154 50	155 25	Pożyczka 4%. .	105 50	105 50
na wrześ.-paźdz.	163 75	164 50	Pozn.4% lis. zast	101 30	101 30
Żyto słabo			„ 3½% lit zas.	99 30	99 30
na kwiecień-maj	135 —	135 25	„ listy rent.	103 40	103 50
na maj-czerwiec	136 —	136 50	Austr. banknoty	162 25	162 10
na wrześ.-paźdź.	139 —	140 —	Austr. renta srbr.	69 —	68 90
Oléj rzep. trz. s			Ros. banknoty .	201 35	201 30
na kwiecień-maj	43 70	43 70	Ros. poż. ang. 1871	98 60	98 50
na wrześ.-paźdz.	45 70	45 70	Ros. ziem. list. zas	97 75	97 80
Okowita słabo			Pols. list. zast. 5%	63 —	62 90
w miejscu. . . .	34 —	34 60	Polsk. listy likw.	57 —	56 90
na	— —	— —	Węg. 4% renta złot	83 40	83 25
na kwiecień-maj	35 40	36 30	Aust. akcye kred.	478 —	476 —
na maj-czerwiec	35 50	36 40	Austr. franc. koléj	413 50	412 50
na czerw.-lipiec	36 40	37 20	Lombardy	193 50	295 —
na lipiec-sierpień	37 30	38 10			
na sierpień-wrześ.	38 —	38 70	Usposob. giełdy		
Owies			stale.		
na kwiecień-maj	127 50	126 25			
Wypowiedziano: żyta 3900 węgli okowity 13000 l.					

(Nadesłano.)

Franciszka Józefa gorzkie źródło, wyborna woda mineralna na rozwolnienie. Budapeszt 1885: wielkie medale za **postęp, export i kwalifikacyą** konkurencyjną. — Nabyć można wszędzie. (1164)

Dyrekcya, Buda Peszt.

Haute-Nouveauté „Violetta."

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk

Fabryka firma **B. Weller** w Droznie. (1401)

!Ważne dla palących! „KOSIKI"

Nr. 350 najnowszy gatunek papierosów; polecają się same pod każdym względem; z fabryki firmy

B. Weller w Droznie.

100 sztuk tylko 2 marki. (1401)

Po długich cierpieniach zakończył życie pozasłużbowy

radzca miejski

JÓZEF AU.

O czém niniejszém krewnym i znajomym donoszą w smutku pogrążeni

żona, dzieci i wnuki.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 6-go b. m. po południu o 3 godzinie z domu żałoby Książęca ul. 84 w Wrocławiu. (2066

Za tak bardzo liczny współudział przy pogrzebie najukochańszego męża, ojca i dziadka naszego śp. (2087

Andrzeja Frankowskiego

wszystkim przyjaciołom, znajomym, szanownemu bractwu strzeleckiemu, również towarzystwu śpiewu, najserdeczniejsze składa podziękowanie

Rodzina.

Gniezno, d. 3 Kwietnia 1886.

Długoletni współpracownik nasz śp. (2088

Antoni Bomski

zakończył w niedzielę o godzinie 1½ po południu życie, o czém krewnym i znajomym donosimy

L. Kurnatowski i Sp.

Pogrzeb odbędzie się z zakładu św. Jozefa w środę o godzinie 3 po południu. Msza żałobna nazajutrz o godzinie 6 rano w kościele św. Marcina.

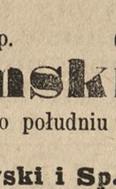

Najukochańsza córeczka nasza (2090

Marya Kazimira,

zakończyła życie po ciężkich cierpienianach dziś o godz. 6 po poł., o czém donoszą ciężko strapieni rodzice

Józef i Anna z Malinowskich Thomasowie.

Leśniczówka Zaniemyśl, 4 kwietnia 1886.

Behanntmachung.

Am **Mitwoch den 14 d. Mts. Mittags um 12½ Uhr** findet im Sitzungszimmer des Königlichen Ober-Präsidiums hierselbst die statutenmässige **Generalversammlung** des Posener Provinzialvereins zur Pflege im Felde verwundeter und erkrankter Krieger und der Kaiser-Wilhelms-Stiftung für deutsche Invaliden statt, wozu die Vereinsmitglieder ergebenst eingeladen werden. (2063

Gegenstand der Verhandlung wird die Erstattung des Verwaltungsberichts pro 1885 sein.

Posen, den 2 April 1886.

Der Vorsitzende,
Ober-Präsident, Wirkliche Geheime Rath.
Günther.

Nalewy 1886!

naturalnych wód mineralnych **z Górnego Salzbrunu, Kronenquelle, Hercyńskiego Sauerbrunnu, Wildungen, Bilin** już nadeszły i są do nabycia u

Dr. Mankiewicza (2084
przy ulicy Wilhelmowskiéj Nr. 24.

Tamarinden-Conserven.

allein echt **Verfert. Apoth. KANOLDT, Gotha.**

Mild- und reizlos wirkendes Abführmittel (gegen Hämorrhoiden, Migräne, Congestionen etc.) = Confitürenform = von angenehmen Geschmack, erfrischender belebender Wirkung auf das Verdauungssystem, Verdauung und Appetit nicht störend, verträglich für den schwächsten Magen.

Preis à Schachtel 80 Pf. in den Apotheken.

Alle Präparate dieses Namens sind Nachahmungen; man verlange ausdrücklich Kanoldt'sche Conserven.

Nakładem Księgarni

C. F. Piotrowskiego w Poznaniu

opuściło co dopiero prasę dzieło pod tytułem:

Z czasów saskich

SPRAW

wewnętrznych, polityki i wojny

przez

Kaźmierza Jarochowskiego

w 8 ce, — stron 544, — Cena 7 Mr.

TREŚĆ:

Landa połączonych województw Kaliskiego i Poznańskiego, za panowania Augusta II. — Dwie misye Franciszka Poniński go, starosty Kopanickiego do Cara Piotra w latach 1717 i 1718. Epizod Rakoczowy w dziejach panowania Augusta II, od roku 1703—1717 — Bitwa pod Poniecem, dnia 9 listopada 1704, jéj przeddzień i następstwa. — Bitwa Kaliska, dnia 29 października 1706. — Oblężenie Gdańska w roku 1734. (1223)

W. Kwiatkowski

zakład ogrodniczy,

Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 14,

(narożnik Teatralnéj ulicy) i na Górnéj Wildzie Nr. 31.

Codziennie wielki wybór **pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, — garnitury do tualety** i wszelkie wyroby z kwiatów, służące najrozmaitszym celom; również przepyszne (767

Bukiety à la Makart

własnéj fabrykacyi.

PAPIER FAYARD ET BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu **katarów, irytacyi piersiowych, reumatyzmów, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami.** (17)

We wszystkich aptekach. Hurtowa sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.

W Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza.

Zakład gry na skrzypcach

Wilhelmowski plac 5, III p. (skład obrazów pana Lissner'a).

Z dniem 1 Kwietnia rozpoczyna się nowy **kurs.** Łask. zgłoszenia przyjmuje codziennie od 11—12 i 2—3. (1913

Edwin Jahnke.

Wyższa szkoła prywatna dla chłopców

w Szamocinie.

Przygotowuje do tercyi zakładów wyższych naukowych. Najspieszniejsze o ile możności promowanie uczniów starszych. Odpowiednie pensye w domach katolickich i protestanckich wskazane być mogą. Rozpoczęcie semestru w czwartek dnia 29 kwietnia. (2023

Damus.

Bliższych szczegółów udziela także pan **Wilkoszewski w Szamocinie.**

Wiosna się zbliża

a na porę tę w zakładzie mojem **odnawianie garderoby wiosennéj** już rozpoczęto.

Uprasza się o wczesne przesyłanie mianowicie rzeczy takich, które gruntownego czyszczenia wymagają i reparacyi lub w innym kolorze mają być przefarbowane. (1490

Ed. Gnensch,

Farbiernia

i

chemiczna pralnia garderoby

w Poznaniu.

Skład: ul. Wilhelmowska 14,

blizko kościoła św. Marcina.

Fabryka: Piekary Nr. 4.

A. Arendt i Spółka

Wielka Rycerska ulica Nr. 1.

Zakład optyczno-mechaniczny, fabryka telefonów i telegrafów

podejmuje urządzenia dzwonków elektrycznych i pneumatycznych, zakładów telefonicznych, gromochronów i oświetlania elektrycznego podług najnowszych ulepszeń pod gwarancyą, daléj rządzi oraz fabrykuje i reperuje wszelkie elektrotechniki wchodzące machiny, aparaty i instrumenta. poleca wielki wybór w zakres optyki, meteorologii, matematyki, fizyki eksperymentalnéj, ortopedyi, chirurgii, położnictwa, chemii, galwanokaustyki i sztuki leczniczéj wchodzących aparatów i narzędzi w dział mechaniki i

Kosztorysy przesyła franko. (605

Mam zaszczyt donieść niniejszem Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy, że od 1 kwietnia rb. osiedlam się jako

Malarz dekoracyjny

w Poznaniu, ul. Wrocławska Nr. 13/14.

Polecam się Wielebnemu Duchowieństwu, Szanownym Dozorom kościelnym, oraz Panom budowniczym do wykonywania wszelkich prac malarskich.

Praca rzetelna, ceny umiarkowane.

Z wysokim szacunkiem

uniżony
A. CIESIELSKI
Malarz dekoracyjny.

2095)

M. Splonskowski

budowniczy w Gnieźnie

ulica Horna Nr. 673

poleca się do wykonywania robót ciesielskich i mularskich również planów i kosztorysów na wszelkie budowle; zwraca zarazem uwagę na swój bogato zaopatrzony skład drzewa budulcowego i desek. (2069

W piątek, dn. 9 b. m. sprowadzę znowu rannym pociągiem wielki transport świeżo-dojnych

krów

z łęgu noteckiego wraz z **cielętami**

i wystawię je w Keilera hotelu na sprzedaż. 2036

J. Klakow, dostawca bydła.

VICHY

Administracya **w Paryżu,** 8, *Boulev. Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA wytworzone z źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu (26

SOLE VICHY DO KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki:

Kompanii wód Vichy.

Dostać można w Poznaniu w aptekach pp. dra **Mankiewicza i Szymańskiego.**

Mój handel sukien

znajduje się obecnie przy ul. Zamkowéj Nr. 4 na I piętrze. Polecam takowy łaskawym względom szanownéj publiczności. Pozostałe po moim bracie zapasy sprzedaję po znacznie zniżonych cenach. (2085

Simon Jaffé w Poznaniu.

W. MASZEWSKIEJ dawniéj ŁAKIŃSKIEJ

SKŁAD

materyałów piśmiennych i galanteryjnych,

poleca

farby olejne i akwarelowe, również wszelkie przybory do rysunków. Książki do nabożeństwa, obrazki święte, lampki, różańce, kropielniczki i krzyże. Towary galanteryjne z skóry, mianowicie torby i torebki podróżne, portmonety etc. z żelaza kałamarze, lichtarze, ciężarki etc. Wielki wybór w przedmiotach z niklu, z słoniowéj kości, szylkretu i drzewa.

Poznań. Hotel Rzymski. **Poznań.** (313

Zakład przemysłowy

Wandy Karłowskiéj,

Podgórna ul. Nr. 12,

przyjmuje w pracowni swéj zamówienia na wyprawy i drobniejsze roboty z własnego lub powierzonego sobie materyału; — znaczenie bielizny i robienie sukien podług najnowszego kroju; — wykonuje wszelkie roboty, spiesznie i po cenach umiarkowych; — poleca: **płótna, stołową bieliznę, saską, bielefeldzką i szląską, od najtańszych do najdroższych; barchany, walisy, szertyngi, batysty, hafty, tryminġi, koronki niciane i firanki.**

Chustki płócienne, batystowe, z koronkowemi brzegami, fartuchy i kołnierzyki dla dzieci. (3

Zakład przemysłowy kształci uczennice teoretycznie i praktycznie w kroju bielizny i sukien. Dla niezamożnych, jak dotąd, nauka jest **bezpłatną.** — Kurs rozpoczyna się 15 paźdz. a kończy 1 lipca.

Herbaty chińskie

ostatniego sprzętu funt po 3, 4, 5 i 6 Marek również doskonałe **prusze** herbaciane po 2M. funt.

Importowany rum, arak i koniak.

Oliwę nicejską,

świeżą, — **wanilią burbonską, ocet francuzki esencyą** do robienia octu.

Wyskok mięsny Liebiga i dr. Papilskiego.

Kwas i sok cytrynowy.

Prawdziwe holenderskie kakao

w oryginalnych puszkach i **luźno na kawę** poleca po najtańszych cenach (1167)

R. Barcikowski, Poznań.

Z powodu **powiększenia** mojego interesu, przeniósłem mój

zakład tapicersko-dekoracyjny

na ulicę **Podgórną Nr. 5,** II p. (1897

Wszelkie prace, w zakres tapicerstwa wchodzące, jak np. **materace, wyścielanie mebli, urządzanie i zawieszanie firanek rolosów, markiz, wykładanie dywanów obciąganie bilardów** itp., wykonuję trwale, tanio i sumiennie.

J. N. Dankowski,

tapicer i dekorator. Podgórna ulica Nr. 5 II p.

Wantuchy do wełny

w każdéj formie i wadze, ceny umiarkowane

Płachty do stogów

zupełnie nieprzemakalne i lekkie do wciągania na stogi. Ceny nader umiarkowane.

Pasy skórzane i bawełniane,

smarowidło na osie i oliwę do maszyn.

Gatunki wyborne, ceny nader przystępne

1977) polecają

Orłowski i Spółka.

Poznań, Warszawa.

Radlauer'a czerwona apteka

w Poznaniu

poleca prawdziwie dalmacki

proszek na owady

gwarantując za to, że jest czysty, delikatnie umielony i nadzwyczaj skuteczny. Nie należy go identyfikować z tz. perskim proszkiem na owady, który mniej lub więcej fałszowany jest i bezskuteczny. Prawdziwego dalmackiego proszku na owady dostarczam funt po 2,40 Mrk., oprócz tego w puszkach blaszanych od 25 fen. w puszkach z urządzeniem do rozdmuchiwania od 50 f., nadto poleca

naftalinowy papier

na mole do wkładania w meble, suknie itp. 6 arkuszy 50 fn.

Tynktura na mole but. 1 M.

Radlauera czerwona apteka w Poznaniu.

Instrumenta chirurgiczne i opatrunki

Orłowski i Spółka

w Poznaniu. (1811

NB. Wszelkie reperacye spiesznie się uskuteczniają.

Nowość * „Woń Syreny“ * Nowość niezrównanego, przepysznego zapachu polecają w flakonikach po 1, 1¼ 1½ marki apteki Radlauera i Szymańskiego. (1568

Cierpienia brzuszne,

choroby płciowe, skutki zarazy i onanii, słabości męzkie, upławy, pollu ye, alącą urynę, **mokrzenie,** urynę krwawą, **cierpienia pęcherza i nerek,** leczę listownie według najnowszéj ścientyficznéj metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najściślejsza dyskretność! (1333

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekty i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.

Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Do siewu!

Jęczmień oryg. melonowy i proboszczowski, jęczmień Triomphe, Andersen, Aurora, żółta róża i innego rodzaju, donośne kartofle, poleca w gatunkach rzetelnych i po cenach najtańszych

M. Werner w Poznaniu.

Export nasion i kartofli. (2086

Zgodne załatwienie rachunków

dowodzi polubownego usposobienia stron, a chociaż wynika z ustępstw wzajemnie dogodnych, zasługuje na zaznaczenie. Ale gdzie pobudką jest uczucie szlachetności i honoru, łączne z wysokiem pojęciem obowiązków i godności obywatela, tam w dowód uznania należy się podziękowanie publiczne. (2079

Takie podziękowanie składam **Jaśnie Wielmożnemu**

Julianowi Wężykowi

z Mroczenia, za to, że przeciw własnym widokom, wiedziony uczuciem sprawiedliwości, wpływem swoim jako Rozjemca, ocalił mnie od materyalnego upadku.

Artur Dobrski

z Sadobrzyc

w Królestwie Polskiem.

TOWARZYSTWO

do wynagradzania

sędziów przysięgłych

na obwód poznański sądów przysięgłych.

Wstąpić można do towarzystwa tego za przesłaniem franko pięciu marek wstępnego i pięciu marek rocznéj składki na ręce rendanta Towarzystwa pana kupca (17 2

Tumann

w Poznaniu, przy Fryderykowskiéj ul. Nr. 28.

Fridrychshalskie

źródło wody gorzkiéj, z powodu różnych ulepszeń odtąd znacznie bogatsze w części składowe mineralne, jeszcze (303

skuteczniejsze i dla tego tańsze

niż dotąd. Uznany od dawien dawna środek leczniczy przy zatwardzeniu, braku strawności, zaflegmienia, hemoroidach, katarach żołądkowych, chorobach kobiecych, melancholii, cierpieniach wątroby, inklinacyi do tycia, gościu, uderzeniu krwi itd.

Friedrichshall per Hildburghausen.

Dyrekcya źródła mineralnego. (Brunnendirektion.)

Z marmuru kararyjskiego płyty

na bufety, stoły i stoliki, gotowalnie i umywalnie, płyty do wykładania ścian itd. poleca **fabryka wyrobów marmurowych** (1855

A. Krzyżanowskiego w Poznaniu.

Wielmożnym obywatelom miasta **Strzelna** i okolicy polecam się do wykonywania wszelkich prac w zakres (1929

budownictwa

wchodzących, a mianowicie planów i kosztorysów. Zapewniając prędką usługę i umiarkowane ceny, pozostaję

Z wysokim szacunkiem

Wacław Kornaszewski, budowniczy.

S. BRZESKI

Poznań, Stary Rynek Nr. 52

poleca swój bogato zaopatrzony

skład gotowéj garderoby męzkiéj

i dla chłopców

Ubrania kompletne począwszy od . .	11,—	Mr.
Paletoty latowe	9,	„
Żakiety	7,—	„
Spodnie	4,50	„
Gumowe płaszcze	10,—	„
Ubiorki dla chłopców	2,50	„

Równocześnie polecam **wielki wybór materyi krajowych i zagranicznych.**

Ostatunki wykonuje w 24 godz. podług najnowszych żurnali. (1660

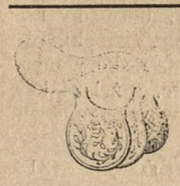

W. Pluciński

siodlarz

w Poznaniu,

św. Marcin Nr. 1

poleca swoją fabrykę i skład dobrze zaopatrzony w szory, chomąta, rozmaitego gatunku z eleganckiem okuciem, siodła męskie i damskie, czapraki, szpicrózgi, bicze paro i czterokonne, francuskie kufry dla dam, również ręczne torby do pieniędzy, portmonetki, torby szkólne dla chłopców i dziewcząt, szelki, praktyczne przybory myśliwskie, oraz wszelkie artykuły do konnéj i powozowéj jazdy (1653

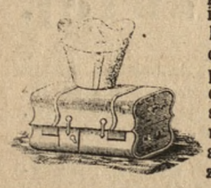

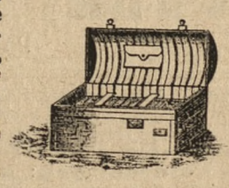

KOSZULE

Tani zakup! Ceny nizkie!

Tylko 30 mk. razem.

6 koszul dziennych z kretonu angielskiego 527

z cienkiemi płóciennemi gorsami,

6 kołnierzyków, 6 par mankiet

cienkich płóciennych, najnowsze fasony.

2 krawaty francuzkie jedwabne.

Tylko 30 mk. razem.

6 koszul dziennych w najlepszym gatunku 2 krawaty francuzkie jedwabne, 12 kołnierzyków i 6 par mankiet cienkich płóciennych najnowsze fasony. Cała wyprawa w wyborowym gatunku tylko marek 40 razem.

6 koszul kolor. z mankietami

z prawdziwego Madapolamu franc.

12 kołnierzyków najnow. fasonu, 2 krawaty kolorowe jedwabne tylko za 30 marek.

6 koszul nocnych w doskonałym gatunku	12 mk.
6 koszul nocnych z Crettonu angielskiego	15 mk.
6 par gaci Crettonowych	12 mk.
6 par gaci z dymki ang. elegancko wykonane	15 mk.
Cienkie i czysto płócienne chustki do nosa białe i z kolorowym brzegiem tuzin	5 mk.

M. Mniszewski,

skład płótna i fabryka bielizny.

Poznań. Wodna ul. 2.

BIURO

budowlane i techniczno-informacyjne

Jan Rakowicz, budowniczy rządowy

w Poznaniu, Wielkie Garbary 45

podejmuje się opracowania projektów, kosztorysów i obrachunków z zakresu

budownictwa miejskiego i wiejskiego,

architektury i inżynieryi,

udziela rad i informacyi, pośredniczy w wykonywaniu budowli i przyjmuje nadzór nad niemi. (1331

J. Kalinowski,

tapicer i dekorator,

Poznań, Wrocławska ulica Nr. 12,

poleca się szanownéj Publiczności do wykonywania robót w zakres tego zawodu wchodzących; prace sobie powierzone wykonuje gustownie i rzetelnie. (667)

Zarazem polecam bardzo praktyczne rolosy samochodne (mechaniczne) **własnego pomysłu i wyrobu,** mianowicie dla hoteli, gdzie są często i nie ostrożnie używane; za dobroć i trwałość gwarancya.

APARATY GORZELNICZE

wszelkiego rodzaju jako też najnowszego systemu, z których wywar górą odchodzi tak, że nie potrzebną jest pumpa ani też inne przyrządy do wywaru, wykonuje po cenach jak najtańszych

fabryka wyrobów z miedzi i mosiądzu

R. Leporowskiego

w Poznaniu.

Reparacye i przerabianie staryeh aparatów uskutecznia się skoro i po jak najtańszej cenie.

Rysunki i kosztorysy przesyłam na żądanie franko i bezpłatnie. (1085)

---

(843)

Radlauera Czerwona Apteka

w Poznaniu.

poleca **prawdziwy** (2953

Proszek dalmatyński

na robactwo!

czysty pod gwarancyą, jak najczęściéj melony, nadzwyczaj skuteczny, do rozróżniania z t. zw. perskim proszkiem na robactwo, który bywa **mniéj lub więcéj fałszowany** i który wcale nie skutkuje. Dostarczam funt **prawdziwego proszku dalmatyńskiego** po 2 M. 50 fen nadto w puszkach blaszanych po 25 fn. i po 50 fen. w puszkach z przyrządem do rozpraszania. Polecam także **proszek na mole,** który się kładzie w fałdy sukien i mebli, tuzin po 60 fen. **Spryt na mole** butelkę po 1 marce. **Radlauera Czerwona Apteka w Poznaniu.**

Biała Lilja * Nowość * Hijacynty

1564) z przepysznym zapachem, nabyć można w flakonach po 1, 1¼ i 1½ marki w aptekach: Szymańskiego i Radlauera.

KAWY

Santos, Domingo itp. od 65 do 80 fen. za funt, perłowa po 85 i 110 fen Jawy od 90 fen. do 140 fen., Ceylon płask. i perl. od 120 fen., Menado i Mocca arab. po 150 i 160 fen. 10 funt. pocztą za zaliczką taniéj, w miechach orygin. 120 funt ceny niższe, na żądanie służę próbami.

KAWY PALONE

po 80, 90, 100, 120, 140, 150, 160, 180 i 200 fen. Starannie palone, umiejętnie dobrane znane są kawy moje z dobroci. (1617

J. N. Leitgeber,

róg Garbar i Wodnéj ulicy

Sadzonki

sosnowe, roczne, zdrowe, silne, po 80 fen. za 1000 ma na sprzedaż **Roszkowo** per Skoki. (2078

Flance szparagowe

trzyletnie szparagi olbrzymie 100 sztuk za 2,50 Mrk., 1000 sztuk za 20 Mrk. poleca

A. Krause

w Poznaniu na Rybakach Nr. 11.

Zarząd leśny w Tarcach pod Jarocinem, ma około 200 tysięcy rocznych (2031

flanc sosnowych

w cenie po 80 fen. za tysiąc, do sprzedania.

---

400 centnarów

Championów

do sadzenia po 1,30 m. za centnar fr. Czempin ma na sprzedaż **Dom. Jasień.** (2071

Dom. **Podarzewo** p. Pobiedziskami ma na sprzedarz (1957

2000 centnarów

kartofli

(Aurora i Akwilles) do sadzenia po 1 M. za centnar franko st. Pobiedziska.

Dom. Smolary per Gołańcz przyjmuje zamówienia na

kartofle Magnum Bonum

najlepsze stołowe i eksportowe, udają się tak na lekkiéj, jak na mocnéj ziemi, plony wydają wielkie. Centnar 3 m., 10 centnarów 20 m. (1955

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu

Wilhelmowska ul. 7

polecają swój bogato zaopatrzony (162)

skład okularów

binokli, lornet, perspektyw teatralnych i marynarskich, barometrów, termometrów jako też wszelkich narzędzi gorzelniczych i odnośnych artykułów po cenach umiarkowanych.

ASTHME

Duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu RUREX LEVASSEURA.

NEVRALGIES

Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgijnych Dra CRONIER.

W Paryżu, Skład główny w Aptece pana Levasseura, rue du Pont-Neuf, 6. Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Do nabycia w aptece p. Dr. Mankiewicza w Poznaniu.

Z dniem 8ym kwietnia rozpoczynam praktykę jako lekarz w Toruniu.

Dr. Franciszek Jankowski.

Mieszkać będę na Małem Mokrem Nr. 228.

Lejarnia dzwonów i metali

przy Podgórnéj ul. 3 i św. Marcin 77,

prowadzona dotychczas z dobrem powodzeniem, jest pod korzystnemi warunkami od 1 lipca rb. do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość u p. (2059

J. Schoen, Podgórna ul. Nr. 3.

Szanownéj publiczności, tudzież moim zacnym odbiorcom donoszę uprzejmie, że z dniem dzisiejszym otworzyłem tu przy ul. **Wrocławskiéj 12** (1999

handel wykwintnych mięs, kiszek i kiełbas

i proszę, ażeby dotychczasowemu handlowi mojemu na rogu Grobli okazywane zaufanie przenieść zechcieli na nowe przedsiębiorstwo moje. Staraniem mojém będzie, dostarczać zawsze dobrego i rzetelnego towaru.

Z szacunkiem

R. Hiblert, Wrocławska ul. 12.

Piękne soczyste

mesyńskie pomarańcze

poleca i przesyła w koszyczkach lub skrzynkach po 3, 4, 5 i 6 marek. (1963

S. Sobeski

w Bazarze.

Dobra sprzedające się

w Galicyi.

1.) **Koło Lwowa, 4 folwarki,** 1260 morgów ausr. uredzaj éj ziemi, żorzelnia, młyn i karczmy, donoszą arendy 17.400 guldenów, 952 m. lasu daje dochodu 5.500 guld. Wspaniały dwór, park, sad, parowy młyn i kamieniołomnia w użytkowaniu właściciela. Cena 350,000 guld.

2.) **Koło Złoczowa,** 625 m. dobréj ziemi, 241 m. lasu, piękny dwór, park i sad, arenda za młyny i karczmy 2300 guld, gorzelnia w ruchu, obfity inwentarz. Cena 96 000 guld. (1851

3.) **Koło Kalusza,** 501 m. ziemi, 300 m. lasu, żywy i martwy inwentarz, arenda karczmy 1000 guld. Cena 58.000 guld.

☞ Oprócz oznaczonych, jest wielki **wybór dóbr od 18.000** do 2,000.000 guldenów.

Bliższych wiadomości udzieli dyrektor dóbr

Bürgel

we Lwowie, ul. Cmentarna Nr. 7.

Zamówienia na jednoroczne

wysadki sosnowe

(pinus sylv.) przyjmujemy tylko do 15 kwietnia. (2021

Zarząd leśny w Zaniemyślu.

Mieszkanie frontowe: 3 pokoje, duża kuchnia, przedpok., góra, piwnica jest zaraz do wynajęcia św. Marcin 68. (1964

Dla pp. Zegarmistrzów

jest do sprzedania w Warszawie

zakład zegarmistrzowski

z urządzeniem i towarem kurantowym podług faktur. Zakład znajduje się w najrucliwszéj części miasta, egzystujący od wielu lat. Klientela wyrobi na, komorne nizkie. Do kupna potrzeba 4000 do 5000 rubli. Oferty uprasza się nadsłać do pp. **Rajchmann & Frender w Warszawie** (biuro ogłoszeń, Senatorska 26) pod liter. B. M. Nr. 42. (2074

Piwiarnia i restauracya

w Krakowie

z urządzeniem zupełnie nowem, w dobrym punkcie miasta położona z powodu choroby właściciela do sprzedania. Bliższą wiadomość udzieli skład piwa **Jana Aussetz** w Krakowie, Poselska ul. Nr. 17. (2075

Posiadłość

fabryczna,

położona przy stacyi drogi żel. pod Warszawą i szynami połączona, dająca stałego dochodu rocznie rs. 6000 oprócz niezajętych placów, do sprzedania w całości lub częściowo na bardzo korzystnych warunkach. Wiadomość poste restante Warszawa p. lit. A. Z. 3. (2073

Z powodu wydalenia dzierżawcy, sprzedawane będą drogą licytacyi w dniu **15 kwietnia** od rana w **Sadłogoszczu** p. Barcinem (1992

2 klacze kare 6-letnie, **1 gniada** 3-letnia, **1 ogier gniady** 3¼-letni anglo-arab, **7 krów dojnych, 17 sztuk jałowizny, 72 sztuk owiec. Młocarnia parowa w dobrym stanie, rzędownik Zimmermanna, mało używany, narzędzia rolnicze, 4 szory czarne, półszorki oraz kuchenne i domowe sprzęty.**

Majątek Bobowa

w Galicyi jest do sprzedania, obwód Sądecki, powiat Grybowski, stacya kolei Tarnowsko-Leluchowska w miejscu, obszaru dworskiego 455 mórg, orunéj ziemi 350 mórg, gospodarcze budynki wszystkie w dobrym stanie, budynek mieszkalny murowany, piętrowy, wspaniały, majątek można zaraz wziąść w posiadanie, bliższe porozumienie na miejscu we dworze u właściciela. (2000

Ogłoszenie.

Role plebańskie w Biechowie pod Wrześnią, obejmujące wraz z łąkami 850 mórg ziemi zostaną w dniu 10 b. m. o godzinie 3 po południu na lat 21 więcej dającemu w miejscu wydzierżawione. Dzierżawa może być natychmiast objętą. Warunki téjże są do przejrzenia u przewodniczącego w dozorze kościelnym w miejscu. (1991

Dozór kościoła.

Poszukuję dzierzawy

z kapitałem **30—40,000 mrk.** 800 do 1200 morgów dobréj ziemi, łaskawe oferty upraszam sub. H Sch. 100. Eksped. d. Posener Ztg. i. Posen. (2046

Prawdziwe **kremońskie**

skrzypce

są tanio do nabycia w cukierni **S. Sobeskiego** 1962 w Bazarze.

Panna 17-stoletnia, katolicznа, z dobréj familii, z skromnemi wymaganiami poszukuje zajęcia w handlu ub w prywatnym domu. Bliższych wiadomości udzieli Eksp. Dzien. Pozn.

Gorzelnik

kawaler, z 5-letnią praktyką, podejmujący się ciągnąć z funta mączki 30—31% alkh., obecnie w miejscu, poszukuje miejsca od 1 lipca. Łaskawe oferty upraszam nadesłać do Szan. Eksp. Dzien. Pozn. pod lit. **A. K.** 2024.

Posadę z pensyą 300 marek wskaże dla (2061

dwóch pisarzy

od 1 lipca br. Eksp. Dzien. Pozn. p. Nr. 2061.

Studentów

przyjmie pod troskliwą opiekę

B. Milski,

Wielkie Garbary Nr. 54,

tylny dom, II piętro, (drugi dom od gimnazyum.) (2010

Pomocnika

do składu porcelany i szkła poszukuje (2003

S. Bendlewicz i Sp.

w Pleszewie.

Ogrodnik,

kawaler wolny od wojskowości, znający się dokład. na pielęgnowaniu roślin oranżeryjnych, prowadzeniu szkółek i hodowli warzywa, posiadając dobre świadectwa, poszukuje miejsca od zaraz lub 1 czerwca rb O łaskawe oferty uprasza Chudziński Berlin, Schwerinstr. Nr 7 II. Tr., Hof rechts. (2072

Wprawne

panny do krawiecczyzny

mogą się zgłosić na stałe zatrudnienie oraz uczennice. (2076

P. Weinkauf,

Stary Rynek Nr. 51

SZWACZKI

bardzo zręczne zgłosić się mogą do

p. SLOMOWSKIEJ,

ul. Wilhelmowska Nr. 26. (2077

Egzaminowana Nauczycielka Polka, z pensyi pp. Danysz, wysoko muzyk. poszukuje zaraz umieszcz. na pens 200 talarów. (2080

Kantor komisowo informacyjny

J. Szymańska, Piekary Nr. 16 p.

Gospodyni z 3 i 4-letn. dobr. świad. umiejąca dobrze gotow. na pański stół, znająca się na praniu i prasow.

Panna służąca znająca kompletnie krawiec., białe szycie, umiejąca pięknie prać i prasow, z chlubn. świad. w ost. miejscu 3 lata. posz. miejsca. (2081

Szymańska, Piekary 16 part.

Krajobraz, malatura w bogatych, trwałych i szerokich ramach barakowych, tanio do sprzedania. [2082

J. Szymańska, Piekary Nr. 16 parter.

Potrzebna od 1 sierpnia rb. na 1000 mk.

nauczycielka

egzaminow. wysoko muzykalna, kształcona w Paryżu (Polka). (2091

F. A. Drwęski.

Buchhalter

niemający chwilowo stałego zajęcia, życzyłby sobie godzinami prowadzić książki mniejszych interesów. Łaskawe zgłoszenia przyjmie Eksp. Dziennika Pozn pod znakami W. G 2065.

Przełożony bióra

polak, z 19-letnią praktyką, mogący pryncyp. zupełnie zastąpić, poszukuje od 1 maja lub 1 lipca br. w biórze adwok. z trudnienia. Oferty sub M. N. 2064 Eksp. Dzien. Pozn.

Kucharz

żonaty, bez familii, przytem dobry myśliwy w średn. wieku, z dobr. świad., w ostatniem miejscu 7 lat będący, poszukuje miejsca od 1 lipca br. Spieszne oferty pod adr. X. X post. rest. Borek (2068

Mam do umieszczenia

zaraz: (2083

Dwóch doskonałych kucharzy bezżennych, dwóch służących kaw. dobrze rekomend., Wykwintną hotelową kucharkę, kilka bon syst. frebl., dwie dobre praczki znaj. białe szycie i szycie na maszynie, kilka dobrze poleconych gospodyń, panien służących i garderobianych

Józefa Drwęska,

Podgórna ulica Nr. 3.

Nadgorzelany

wykształcony teoretycznie i praktycznie, 37 lat wieku, żonaty, 8 lat w miejscu, gdzie zawsze 91/2 do 10% ciągnie, poszukuje posady od 1. 7. rb., także z kaucyą; o łaskawe względy uprasza M. Popiak, poste-restante Poznań. (2092

OGRODOWY

obeznany z wszelkiemi gałęziami swego zawodu, także z usługą, 8 lat w ostatniem miejscu, chlubnie polecony, szuka zaraz miejsca; pretensye skromne. F. A. Drwęski, biuro stręczeń. (2093

Urzędnik gospodarczy

z 21-letnią praktyką w 4 renomowanych gospodarstwach, 11 lat w jednem miejscu, chlubnie polecony, poszukuje od 1 lipca rb. posady; pretensye skromne. F. A. Drwęski. (2094

Poszukuje się chłopca,

syna zacnych rodzic., władającego językiem polskim, jako ucznia kelnerskiego, do pierwszorzędnego hotelu zamiejscowego. Bliższe szczegóły poda (2062

E. Astmann

w Poznaniu, przy ulicy Wrocławskiéj 19.

Michał Matuszczak,

dawniéj forczpan w Zapuście, niechaj w swoim interesie poda swój adres

A. Matuszewskiemu w Kępnie.

Dziś we wtorek (2089

wieprzowenogi.

Restaurant

Ernest Weichert,

Stary Rynek 85 I piętro.

Równocześnie polecam posilne, dobre obiady, w abonamencie po 0,75 M.

Lekcye tańca!

Ponieważ dostałem prolongacyą do 1 lipca rb. przeto przyjmuję zamówienia (195

na wieś

do wyżéj wspomnianego terminu.

A. Lipiński.

Nakładem i drukiem drukarni J. I Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.